

MAGAZYN *razem z dodatkami*

Celem cyberprzestępców jest zbudowanie w nas poczucia zagrożenia

● Analiza: PO i PiS na wyborczym szlaku ● Pogardzany do niedawna węgiel teraz ratuje Europę

PLUS TELEMAGAZYN z programem TV



Nr 157 (23 724)

DZIENNIK POLSKI

Cena 4,50 zł
(w tym 8% VAT)



Piątek, 8.07.2022 r.

www.dziennikpolski24.pl

Terapia Frankensteina. Jak zmienić Rosję, która zagraża istnieniu świata **str. 18-19**



Julia Wieniawa: Staram się być prawdziwa, ale prywatność mam dla siebie **str. 22-23**

Sebastian Chwałek: Czas przestać wątpić w polską zbrojeniówkę **str. 26**



FOT. MATERIAŁY PRASOWE PGZ

WIELKA BRYTANIA

I to by było na tyle. Premier Boris Johnson podał się do dymisji **STR. 10**



FOT. ADAM JANOWSKI

KRAKÓW BRUTALNE ZATRZYMANIE OBYWATELI BANGLADESZU

Potraktowani jak terroryści. „Sorry, pomyłka”

Kilkunastu mężczyzn z bronią napałdło na dwóch obywateli Bangladeszu. Były krzyki, bicie, sztuczna szyba auta, przysiadanie kolanem do ziemi. Okazało się, że akcję rodem z filmu sensacyjnego przeprowadzili krakowscy policjanci, którzy mieli zawiadomienie o próbie włamania do mieszkania. Ostatecznie ustalono, że żadnej próby

włamania nie było, a całe zdarzenie wynikało z tego, że 34-letni obywatel Bangladeszu niefortunnie pomylił drzwi do mieszkania, do którego miał się właśnie wprowadzić.

Obywateli Bangladeszu przeżywają traumę do dzisiaj.

Zbulwersowany zachowaniem policji jest ksiądz Przemysław Szew-

czyk, współzałożyciel zajmującego się pomocą uchodźcom i emigrantom Stowarzyszenia „Dom Wschodni - Domus Orientalis”.

Według niego tak brutalne potraktowanie podczas interwencji osób niewinnych nie może być wyjaśnione tylko nieporozumieniem.

Czytaj str. 4

Redaktorzy wydania: Wojciech Mucha, Piotr Subik

Nr ISSN 0137-9089

Nr Indeksu 350052



Nowa Huta. Coraz bliżej rewitalizacji reprezentacyjnej Alei Róż **str. 3**

REKLAMA

0010534681



LOTTERIADA

GRAJ O 1000 NAGRÓD
i **3 MILIONY**
ZAKŁADÓW LOTTO



8x SZTABKA ZŁOTA
250g o wartości 75 tys. zł*

lotto.pl

*Kwota wskazana w zaokrągleniu do pełnych tysięcy złotych. Cena jednostkowa sztabki złota Mennicy Polska (proba Au 999,9) 250g została ustalona wg stanu na dzień 14.03.2022 r. w oparciu o cennik dostępny na www.mennica.com.pl. Wartość złota zależy od czynników rynkowych i została obliczona na podstawie LBMA Gold Price. AAT oraz średniego kursu USD do PLN z tabeli A NBP aktualnych na ten dzień. Szczegóły i regulamin w loterii. Okres sprzedaży promocyjnej trwa od 28 czerwca do 31 sierpnia 2022 r. Liczba talonów jest ograniczona i wynosi 3 000 000 sztuk. Organizator loterii: Totalizator Sportowy Sp. z o.o., ul. Targowa 25, 03-728 Warszawa.

TYDZIEŃ Z DZIENNIKIEM POLSKIM

SOBOTA
● WEEKEND Z RODZINĄPONIEDZIAŁEK
● DODATEK SPORTOWYWTOREK
● PULS BIZNESUŚRODA
● MAGAZYN ZDROWIECZWARTEK
● POD PARAGRAFEMPIĄTEK
● PULS POLSKI

ZAMÓW PRENUMERATĘ: tel. 12 312 53 88, prenumerata@dziennik.krakow.pl, prenumerata.dziennikpolski24.pl

Marcin Mamon
Chcę wiedziećNIGDY NIE ZAPOMNĘ
O WOŁYNIU

Do Polaków. Do dnia 28.4.1944 roku do godziny 24-tej rozkazujemy wam opuścić ukraińską etnograficzną ziemię. Kto nie podporządkuje się zarządzeniu. W oznaczonym terminie będzie ukarany śmiercią." I podpis: /-/Terenowy Prowidnyk O.U.N. /-/ Komendant U.P.A. „Zakin”. Taką kartkę na drzwiach rodzinnego domu w Lubaczowie znalazł któregoś dnia szwagier mojej babci. Kopię dostałem od ciotki w drodze do Kijowa, w przededniu agresji Rosji na Ukrainę. Chciała, bym nie zapomnieć. Mychajło Kołodziński, szef referatu wojskowego OUN, tak pisał tuż przed wojną: „Wobec wrogiego elementu należy wykazać się takim okrucieństwem w czasie powstania, aby jeszcze dziesiąte pokolenie bało się choćby popatrzeć w stronę Ukrainy”. Sam nie doczekał realizacji planów. Zrobili to m.in. Kłym Sawur na Wołyniu czy Roman Szuchewycz, dowódca UPA, odpowiedzialny za rzeź ok. 100 tys. Polaków. Jestem trzecim pokoleniem po rzezi i dokładnie pamiętam to, co opowiadali mi ocaleni. Chcę, by pamiętali również moi synowie.

11 lipca, w rocznicę krwawej niedzieli na Wołyniu, do Gdańska ma zawinąć amerykański kontenerowiec o wyporności ok. 50 tys. z ładunkiem broni dla walczącej bohaterko Ukrainy. Polska wspiera Ukrainę. Ukraińców nazywamy braćmi i niech tak zostanie.

W wolnej Polsce rzeź wołyńska nazywana jest tematem trudnym, tym trudniejszym dzisiaj, gdy Ukraińcy toczą bój z imperium zła - Rosją, naszym wspólnym wrogiem. „Trudno oczekiwać dziś na potępienie przez władze ukraińskie OUN i UPA” - pisał dobrych 6 lat temu wybitny historyk i znawca tej tematyki prof. Grzegorz Motyka. - „Należy i trzeba jednak cierpliwie upominać się (...) o wypowiedzenie jednego prostego zdania, którego nigdy nie wypowiedział żaden przedstawiciel ukraińskiego państwa: „W latach 1943-45 Ukraińska Powstańcza Armia dopuściła się masowych mordów na Polach, których nie da się usprawiedliwić, potępiamy je.”

Polska nie upomina się. Politycy wciąż tłumaczą, że czas jest zły, że nie wolno psuć relacji z naszym sąsiadem. „Niepotępione zbrodnie mogą się powtórzyć” - powiedział mi kiedyś Adam Macedoński, lwowiak i krakus, kawaler orderu Orła Białego, kustosz narodowej pamięci i mędrzec. Miał na myśli Katyń i Wołyń. ©©

TELEFONY

- Numer alarmowy 112
- Pogotowie ratunkowe 999
- Całodobowa Informacja Medyczna 12 661-22-40
- Telefon zaufania 12 413 71 33
- Pogotowie energetyczne - 991, gazowe 992, ciepłownicze 993, wod-kan. 994
- Ośrodek Interwencji Kryzysowej 12 421 92 82
- Całodobowa Informacja Pacjenta 800 190 590
- Telefon zaufania dla dzieci i młodzieży 116 111
- Straż Miejska Kraków 986
- Całodobowa linia wsparcia 800 702 222
- Biuro numerów 118 913

POGODA

DZIŚ

MAX 20°C MIN 12°C

Wiatr płn.-zach. 53 km/h
Uwaga: Zachmurzenie duże, opady, dość silny wiatr

JUTRO

MAX 21°C MIN 11°C

Wiatr płn.-zach. 60 km/h
Uwaga: Zachmurzenie duże, wciąż będzie wiało, przelotne opady

ZDJĘCIE DNIA

Żołnierze Wojsk Obrony Terytorialnej przybyli w środę wieczorem z pielgrzymką na Wielki Odpust Tuchowski. Przy ołtarzu polowym na lipowym wzgórzu stawili się także harcerze i przedstawiciele środowisk kombatanckich AK, osoby represjonowane i uchodźcy, a po zakończonej liturgii z koncertem wystąpiła Orkiestra Reprezentacyjna Straży Granicznej.

Tegoroczny odpust potrwa do niedzieli. Dzisiaj wieczorem do Tuchowa przybędą m.in. leśnicy i myśliwi.

Paweł Chwał



FOT. KRZYSZTOF JASINSKI

Marcin Kędzierski
Kroniki zwykłego człowiekaW PIEKLE
DEADLINE'ÓW

Miałem sen. Było czwartkowe późne popołudnie, a ja z przerażeniem próbowałem dotrzeć się do wydawcy, czy nie jest za późno na przesłanie felietonu. Co będzie, jak nie odbierze? Co się stanie, jeśli nie zdąży?

Zresztą sny, w których coś mi ucieka albo na coś się spóźniam, co jakiś czas burzą mój nocny odpoczynek. Regularny koszmar. Koszmar współczesności.

Żyjemy w świecie just-in-time i deadline'ów. Zawdzięczamy im bardzo wiele. Gazety wychodzą na czas. Sukienka kupiona w czwartek dochodzi tuż przed sobotnim weselem, na które zostaliśmy zaproszeni. Zmywarka jest tańsza, bo proces produkcyjny jest krótszy i bardziej efektywny kosztowo. Możemy zjeść świeże owoce morza. Albo truskawki w środku zimy. W zasadzie prawie wszystko możemy mieć niemal od ręki, o ile tylko nas na to stać. Wystarczy kliknąć w jedną z zakupowych aplikacji

na smartfonie i wytrzymać kilkadziesiąt godzin oczekiwania na kuriera, który przybędzie i rzuci nam paczkę, bo w końcu pędzi już na łeb na szyję do kolejnego klienta.

Trudno nam już sobie chyba wyobrazić inny świat. Mało co doprowadza nas do większego szaleństwa niż czekanie, które traktujemy jako niemiłosierne marnowanie czasu. Bo jak wiadomo - czas to pieniądz. Wiedzą to także media, które muszą dostarczać nam aktualizacji co kilka chwil. Oczekujemy relacji minuta po minucie, a kiedy nas coś szczególnie zainteresuje - sekunda po sekundzie.

Ten świat ma jednak także drugą stronę. Praca w niedzielę albo po godzinach. Mobbing. Nerwice i inne choroby. To wszystko cena, którą płacimy za komfort nie-czekania. Jedni płacą więcej, inni mniej, ale nawet małe dzieci są zrywane nierzadko przed świętem, żeby pędzić na autobus do przedszkola, a potem wieczorem czekają, żeby

tata przestał odpisywać na maile i odbierać telefony z pracy, zanim zasną. Można paradoksalnie stwierdzić, że poprawiamy sobie komfort życia poprzez obniżanie swojego komfortu życia.

Just-in-time niewątpliwie jest osiągnięciem cywilizacyjnym. Dotrzymanie terminów poprawia jakość życia. Zadaje sobie jednak coraz częściej pytanie, czy naprawdę wszystkie deadline'y grożą śmiercią w przypadku ich przekroczenia.

Odpowiedź jest oczywista - nie. Ba, większość z nich nie niesie ze sobą takich konsekwencji. Rozumiem, że karetka jadąca po pacjenta po udarze nie może pozwolić sobie choćby na minutę spóźnienia. Na szczęście jednak w naszym życiu niewiele jest takich sytuacji. Nawet jeśli wydaje się nam, że tak wcale nie jest.

Wchodzimy w okres zwany „ogórkowym”. Część z nas jest na urlopie, albo czeka na niego lub dopiero co z niego wróciła. To dobry moment na przejście od wyku i zastanowienie się, czy naprawdę wszystko musimy robić „na już” albo mieć „natychmiast”. Okazja, by dać sobie i innym nieco oddechu. Doświadczyć zbawiennej nudy w oczekiwaniu. Posiedzieć dłużej z rodziną przy śniadaniu. Zachwycić się śpiewem ptaków. Zrezygnować z odświeżania mediów społecznościowych. Dojechać na miejsce kilka minut później. Żyć i pozwolić nieco bardziej żyć innym. W tym naszej planecie udręczonej naszą nieustanną gonitwą.

PRZYRODA

Kolorowe i błyszczące owady sporych rozmiarów są domeną tropikalnych lasów deszczowych. Motyle morpho większe niż dłoń i na dodatek w kolorach błękitu. Chrząszcze goliaty, których rozmiary mogą przyprawić o palpitację serca, zaś ich larwy bywają smażone na ogniu niczym nasze kielbaski. U nas świat owadów zaludnia drobiazg nader oszczędnie ubarwiony. Jeśli już coś jest błyszczące i ładne, od razu wpada w oko. Jak ów chrząszcz, który w samo południe przebiegł po leśnej ścieżce. Długie odnóża, krępa sylwetka, pół kciuka długości. Promienie słońca wydobywały metaliczne, zielonobłękitne barwy ciała. Piękny owad, którego niepodobna minąć obojętnie.

W pierwszej chwili wziąłem go za jednego z biegaczy, ale był zbyt gruby w pasie. Potem próbowałem zbliżyć do niego aparat smartfonu, lecz zżwawo uciekał. Na koniec zaskoczył mnie całkowicie. Zniecierpliwiony rozchylił twarde pokrywy, wysunął błoniaste skrzydła i ... odfrunął. Masz ci los! Zmarowałem okazję na uwiecznienie najsukuteczniejszego obrońcy lasów, czyli tęcnika liszka-rza. Dniem i nocą łowi gąsienice motyli zjadające liście drzew. Poluje zarówno na leśnej ściółce, jak i w koronach drzew. W ciągu lata pożera pół tysiąca liszek. Żyje cztery lata, co w świecie owadów jest niebywałym osiągnięciem. Jest tak bardzo pozytywny, iż oficjalnie został wprowadzony do Ameryki Północnej z misją obrony tamtejszych lasów, którą nawiąsem mówiąc, znakomicie wypełnił. Skuteczność i uroda w jednym.

Grzegorz Tabasz

Kronika Krakowska

58

Tyłu niepracujących mężczyzn przypada w Małopolsce na 100 pracujących. Takie dane podał Główny Urząd Statystyczny.

KOMUNIKACJA
W weekend ruszają przyczepy sezonowe na rowery
Miasto przygotowało specjalną ofertę dla pasażerów korzystających z autobusów rekreacyjnych. Na linii LRO kursującej do Ojcowa już w najbliższy weekend wyjedzie

na trasę autobus MPK z przyczepą dostarczoną przez ZTP w Krakowie. We współpracy z przewoźnikiem, który wypożyczył swoje pojazdy w haki holownicze, ZTP mogło zakupić dwie przyczepy rowerowe, które przewiozą po 20 sztuk rowerów.

REMONTY
Po weekendzie rozpocznie się modernizacja ul. Rzepichy
W poniedziałek rozpocznie się modernizacja ul. Rzepichy w dzielnicy VII. Do połowy sierpnia na dwóch odcinkach tej ulicy wymieniona zostanie nawierzchnia.

Rewitalizacja Alei Róż nie jest usłana różami

Aleksandra Łabędź
aleksandra.labedz@polskapress.pl

Kilka dni temu wiceprzewodniczący Rady Miasta Krakowa Michał Drewnicki skierował do prezydenta Krakowa interpelację, w której w imieniu mieszkańców pyta o rewitalizację Alei Róż.

Projekt „Aleja Róż na nowo” zwyciężył w edycji Budżetu Obywatelskiego w 2019 r. i został zakwalifikowany do wykonania.

- Mieszkańcy sami prosili mnie o podjęcie interwencji, bo niepokoił ich, że ich idea może nie zostać zrealizowana. Zresztą, w czasie debaty nad wotum nieufności dla prezydenta podkreślaliśmy opieszałość przy realizacji projektów z Budżetu Obywatelskiego - tłumaczy Drewnicki.

Aleksandra Mikolaszek z Zarządu Zieleni Miejskiej mówi, że

opóźnień nie ma. „Przetarg był zaplanowany do ogłoszenia w planie zamówień publicznych na II kwartał 2022 r. I w tym terminie został ogłoszony. W I kwartale 2022 r. odebrano od projektanta pełnobranżową dokumentację projektowo-kosztorysową” - podała przedstawicielka ZZM.

Stanisław Moryc, radny dzielnicy XVIII, tłumaczy, dlaczego przetarg został ogłoszony dopiero teraz. Jak mówi, projekt od 2019 roku był modyfikowany, a wszelkie zmiany były omawiane z pomysłodawcą pierwotnej jego wersji. Przeprowadzono też konsultacje z mieszkańcami.

- Niestety długo trwają procedury związane z otrzymaniem wszystkich dokumentów. Sam pisałem w ubiegłym roku interpelację w tej sprawie - mówi radny dzielnicy XVIII. Gdy na-



Projekt „Aleja Róż na nowo” zwyciężył w edycji Budżetu Obywatelskiego w 2019 r. Wciąż nie został zrealizowany

reszcie przetarg został ogłoszony, trzeba czekać na firmę, która mogłaby wykonać wszystkie zadania.

- Planowany termin realizacji robót to okres od III kwartału 2022 r. do III kwartału 2023 r. - mówi Aleksandra Mikolaszek,

jednak dodaje, że terminy mogą ulec zmianie w zależności od tego, czy uda się wyłonić wykonawcę oraz czy w przetargu nie będzie odwołań. Na rewitalizację nowohuckiej Alei Róż przewidziano blisko 4 mln zł.

Mieszkańcy chcą przede wszystkim, by w końcu znalazło się tam więcej zieleni. Istotnym jest, aby miejsce po rewitalizacji było również dostępne dla osób niepełnosprawnych.

- Jeżeli będzie taka potrzeba, to będziemy szukać kolejnych pieniędzy i je dokładać do tego zadania - zapewnia radny Stanisław Moryc.

Zmiany w projekcie były diametralne i dotyczą: całkowitego ściągnięcia płyt, zasypania wgłębienia, wykonania wszystkich prac na poziomie 0, tak by można było dostosować teren dla osób z niepełnosprawnościami. Mieszkańcy chcą zanie-

lenia terenu w możliwie największym stopniu i przede wszystkim nasadzenia róż, a dokładnie 1260 ich krzewów. Pojawia się zupełnie nowe ławki, kosze na śmieci, stojaki rowerowe i zdrój z wodą pitną, których wygląd nie będzie przypadkowy. Bowiem najważniejszym założeniem tej rewitalizacji jest przywrócenie Alei Róż wyglądu pierwotnego z projektu z 1972r., a więc sprzed 50 lat.

Jeżeli się uda, po wakacjach wykonawca powinien zaczynać już roboty ziemne. Na przełomie września i października przyszłego roku powinny one dobiegać już końca. - Tak naprawdę cieszyć się placem będziemy na wiosnę 2024 r., ponieważ wtedy ta cała nasadzona zieleni będzie się budzić do życia - mówi Moryc.

©@

Materiał informacyjny PKN ORLEN

0310509246

BEZPIECZEŃSTWO ENERGETYCZNE

W POLSCE

Grupa ORLEN liderem zrównoważonej transformacji energetycznej w Europie

Grupa ORLEN buduje koncern multienergetyczny, który sprosta wyzwaniom transformacji energetycznej. Tylko duży, stabilny podmiot skutecznie przyczyni się do uniezależnienia polskiej gospodarki od paliw kopalnych. Nowo powstały podmiot wzmocni bezpieczeństwo energetyczne naszego kraju, ale i całego regionu Europy Środkowo-Wschodniej.

Komisja Europejska 20 czerwca 2022 r. wydała zgodę na połączenie Grupy LOTOS z Grupą ORLEN. Ta decyzja oznacza akceptację partnerów spółek w warunkach zaradczych oraz umów, które zostały z nimi zawarte. KE uznała, że zaproponowane przez spółki rozwiązania stanowią dla rynku gwarancję, że będzie on funkcjonował w warunkach konkurencyjnych. A także, że partnerzy łączących się podmiotów spełniają kryteria, które nie zagrażają konkurencyjności. Realizacja środków zarad-

czych, czyli zawarcie umów przyrzeczonych ze wskazanymi nabywcami oraz wejście w życie umów warunkowych, powinna nastąpić w terminie 6 miesięcy od dnia ich zatwierdzenia przez KE. Sfinalizowanie fuzji może zostać zrealizowane już na przełomie lipca i sierpnia tego roku.

Na konferencji prasowej 20 czerwca mogliśmy usłyszeć, że wobec m.in. wojny na Ukrainie i zachodzących zmian na rynku paliwowo-energetycznym, decyzja dotycząca fuzji jest tą jedyną właściwą. Wskazano, że gdyby do połączenia doszło przed wejściem Polski do UE, to koncern nie musiałby realizować narzuconych środków zaradczych. Dziś ORLEN byłby silniejszą firmą, która konkurowałaby nie na rynku wewnętrznym, a z podmiotami zewnętrznymi, które fuzje mają już za sobą. Prezes PKN ORLEN Daniel Obajtek podkreślił, że dynamiczny rozwój połączonych spółek zagwarantują partne-



rzy, przede wszystkim Saudi Aramco, największy koncern paliwowy na świecie. Współpraca z nim oznacza zwiększenie dostaw ropy z kierunku arabskiego. A to zaś przełoży się na wzmocnienie bezpieczeństwa energetycznego Polski i m.in. Litwy, Łotwy, Estonii, a także Czech i Słowacji. Nowy koncern, utworzony z aktywów PKN ORLEN, Grupy Energa, Grupy LOTOS i docelowo także PGNiG, osiągnie przychody na poziomie ok. 250 mld zł rocznie i będzie obsługiwał ok. 100 mln klientów w Europie. PKN ORLEN w ciągu ponad 4

lat zarobił 27 mld zł, a na inwestycje, które wzmocnią nowy koncern, ale i cały rynek, przeznaczył aż 35 mld zł. A tylko w tym roku na strategiczne inwestycje wyda ok. 15,5 mld zł.

Produkty grupy trafiają do ponad 90 krajów na sześciu kontynentach, 60 proc. jej przychodów pochodzi z rynków zewnętrznych. Z kolei przychody z detalu w Polsce, to około 10 proc. wskaźnika EBIDTA. Nowy, połączony koncern, pozwoli osiągnąć synergie operacyjne, które wygenerują kilka miliardów oszczędności w ciągu

najbliższych lat. Dziś wysokie ceny paliw, jak argumentował prezes PKN ORLEN, dyktuje sytuacja międzynarodowa – wojna na Ukrainie i konieczność odciążenia się od rosyjskiego rynku, ale też kurs dolara, zerwane łańcuchy dostaw i zwiększona konsumpcja. Tylko silny koncern podejmie skuteczne działania, by w przyszłości ceny paliw były jednymi z najniższych w Europie. Będzie też w stanie przeprowadzić Polskę i region przez transformację energetyczną, opierając inwestycje na nisko- i zeroemisyjnych źródłach wytwarzania energii.

Grupa ORLEN sukcesywnie zwiększa liczbę stacji ładowania pojazdów elektrycznych. Stawia też m.in. na nowe rozwiązania związane z hubami ładowania. Inwestuje również w energetykę jądrową, która będzie jednym z najtańszych źródeł wytwarzania energii i znacząco wpłynie na zmniejszenie emisji dwutlenku węgla. Koncern nawiązał współpracę

z Synthos Green Energy i postawił na reaktory BWRX-300, które są obecnie najbardziej zaawansowane technologicznie. Dla Grupy ORLEN ważnym kierunkiem są też inwestycje w wodór. Na ten cel, do 2030 r., koncern przeznaczy 7,4 mld zł. Dzięki temu blisko połowa wytwarzanego w grupie wodoru będzie nisko- i zeroemisyjny. W ciągu najbliższych 8 lat powstanie sieć ponad 100 stacji tankowania wodoru, z których będą mogli korzystać kierowcy w Polsce, Czechach i na Słowacji. Do 2030 r. działać będzie 10 hubów wodorowych w Polsce i za granicą. Pierwszy taki hub, o wydajności ok. 50 kilogramów wodoru jakości automotive na godzinę, został uruchomiony już w ubiegłym roku w Trzebinii. Natomiast w Krakowie powstała pierwsza w Polsce mobilna stacja tankowania wodoru. To nie wszystko. Grupa konsekwentnie realizuje inwestycje m.in. w morskie i lądowe farmy wiatrowe, a także fotowoltaikę.

Kronika Krakowska

KRÓTKO

PORZĄDEK POGRZEBÓW

Dziś żegnamy

Cmentarz Rakowicki

9:00 Stanisław Michno (lat 87)
9:40 Beata Löfdahl (lat 53)
10:20 Teresa Sieklucka (lat 93)
11:00 Krystyna Chachłowska (lat 78)
11:40 Jarosław Chudaszek (lat 44)
12:30 Maria Grzebyszak (lat 75)
13:00 Stanisław Helowicz (lat 78)
13:40 Maciej Tomaszewski (lat 97)

Cmentarz Bronowice

11:00 Helena Kaczmarczyk (lat 86)
12:00 Krystyna Dzułyńska (lat 91)
13:00 Małgorzata Krakowiak (lat 69)

Cmentarz Prądnik Czerwony

9:00 Czesław Synowiec (lat 69)

9:40 Łukasz Śluz (lat 39)
10:20 Jacek Czekaj (lat 52)
11:00 Maria Łaciak (lat 81)
11:40 Jadwiga Frankowska (lat 88)
12:20 Władysław Stolarski (lat 74)
13:00 Franciszek Irlik (lat 84)
13:00 Jacek Zydrón (lat 68)
13:40 Wojciech Rościszewski (l. 85)

Cmentarz Grębałów

9:40 Piotr Dradra (lat 20)
10:20 Arkadiusz Szałankiewicz (l. 47)

11:00 Barbara Popis (lat 76)
11:40 Zofia Cholewa (lat 95)
12:20 Lidia Syrek (lat 59)
13:00 Helena Patek (lat 95)
13:40 Wanda Moskal (lat 82)

Cmentarz Podgórski

10:00 Irena Wolak (lat 106)
11:00 Jerzy Kawala (lat 74)

AUTOSTRADA A4

Tragiczne najechanie na tył



Na autostradzie A4 doszło wczoraj do zderzenia trzech ciężarówek (najechanie na tył). Lądował helikopter LPR. Jedna osoba zginęła, dwie zostały ranne. Trasa z Krakowa w kierunku Katowic była zablokowana. W wyniku wypadku powstał olbrzymi korek. (AM)

8 LIPCA

Imieniny obchodzą: Adolf, Adrian, Elżbieta, Eugeniusz, Falibor, Odeta, Piotr, Prokop, Teobald i Teobalda.

1869 - Na Wawelu odbył się powtórny pogrzeb szczątków króla Kazimierza III Wielkiego.

1944 - Rząd RP na uchodźstwie upoważnił Delegaturę Rządu na Kraj i Komendę Główną Armii Krajowej do ogłoszenia powstania w Warszawie.



FOT. OSKAR NOWAK

8 LIPCA 1635 R.
Poświęcono kościół Świętych Apostołów Piotra i Pawła przy ul. Grodzkiej w Krakowie. Była to pierwsza budowla barokowa w tym mieście. Dla zakonu jezuitów ufundował ją król Zygmunt III Waza.

Dwaj niewinni cudzoziemcy sponiewierani przez policję

Marcin Banasik

marcin.banasik@polskapress.pl

Agresywne zatrzymanie, pobicie, szykany oraz wiele godzin na komisariacie. Wszystko to miało spotkać ze strony policji dwóch mieszkających w Krakowie obywateli Bangladeszu.

34-letni Iqbal (nazwisko do wiadomości redakcji) urodził się w Bangladeszu, ale od pięciu lat mieszka w Polsce. W Krakowie prowadzi sieć kebabów. Nigdy nie spotkała go u nas żadna poważna przykrość. To diametralnie zmieniło się 3 lipca.

Przeprowadzka i horror

Tego dnia wieczorem pojechał na ul. Obozową, gdzie miał się przeprowadzić do wynajętego mieszkania. W przeprowadzce pomagał mu jego pracownik Jahid. - Razem z kolegą podjechałem pod blok. Pomyliłem jednak klatki, ponieważ nie było tam oznaczeń, które mieszkania są w danej klatce. Trafiłem na drzwi do obcego mieszkania. Klucze nie pasowały. Okazało się, że moje mieszkanie było w klatce obok - mówi Iqbal.

34-latek po przeniesieniu rzeczy z auta do mieszkania pojechał na ul. Chmieleniec, gdzie mieszkał jego kolega Talha. Było już ciemno, po godz. 22. W międzyczasie ktoś zadzwonił na policję z informacją, że w bloku przy ul. Obozowej dwaj mężczyźni próbowali włamać się do mieszkania. Funkcjonariusze zaczęli śledzić auto obcokrajowców. Kiedy Jahid wyszedł z samochodu przy ul. Chmieleniec, rzucili się na niego uzbrojeni mężczyźni, którzy szybko go obezwładnili i skuli. Na ciele mężczyzny do dziś widoczne są ślady pobicia.

- Byłem przekonany, że napadła nas zgraja bandytów,



FOT. MARCIN BANASIK

34-letni Iqbal traumę po ataku policji przeżywa do dziś. A wszystko dlatego, że pomyłono go z terrorystą

więc zamknąłem zamek w aucie. Mężczyźni przyłożyli pistolety do szyby i krzyczeli, żeby wysiąść. Strasznie się bałem i nie otwierałem drzwi. Wtedy ktoś wybił szybę, wyciągnął mnie na zewnątrz, położył na ziemi i przez około kwadrans przyciskał kolaniem do podłoża - mówi Iqbal. - Tak się zatrzymuje terrorystów, a nie przypadkowych obywateli, którzy nic złego nie zrobili - dodaje, nie kryjąc emocji.

Istotnie, na nagraniu filmie, do którego dotarliśmy, widać akcję policjantów, którzy zatrzymują mężczyzn na parkingu. Słychać krzyki: „Tu jest”, „Ręce do góry”. „Otwieraj drzwi”, „Mamy dwóch”. Głosy policjantów przeplatają się z jękami przerażonych obcokrajowców.

Już po zatrzymaniu 34-latek miał prosić policjantów, żeby pozwolili mu wyjąć z bagażnika lekarstwa, które zażywa, bo jest przewlekłe chore, jednak ci nie pozwolili mu się ruszyć. Obaj mężczyźni zostali przewiezieni na komisariat przy ul. Zamojskiego. W aucie nie znaleziono niczego, co mia-

łoby świadczyć o przestępczej działalności zatrzymanych mężczyzn.

W tym czasie, jak relacjonują obaj mężczyźni, na komisariacie rozpoczęły się szykany: - Policjanci zapytali nas m.in., czy jesteśmy muzułmanami. Kiedy zapytałem, co to za różnica, jakiego jesteśmy wyznania, usłyszałem, że „muszą dostosować śniadanie do naszych religijnych wymagań”. Chyba jednak nie o to im chodziło, skoro rano dostałem kanapkę z szynką z wieprzowiny, a potwierdziłem, że jestem muzułmaninem - mówi Iqbal.

Trauma i... pomyłka

Obaj mężczyźni przez wiele godzin nie mieli kontaktu z rodziną, nie przedstawiono im zarzutów, nie skorzystano z pomocy tłumacza lub przedstawiciela bangladeskiego konsultatu. Dopiero po nocy spędzonej na policyjnym dołku, mężczyźni zostali wypuszczeni na wolność po godz. 14. Dopiero wówczas do policji dotarło, że do zatrzymania doszło w wyniku pomyłki.

- Na komisariacie usłyszeliśmy od policjantów zdawkowe: „przepraszamy” i „do widzenia”. Mój kolega jest w ogromnej traumie do dzisiaj. Ja też nie mogę uwierzyć w to co się stało - mówi mieszkający w Krakowie przedsiębiorca.

Mundury i skaza

- „Przepraszam” to pierwsze słowo nasuwającego się komentarza, bo za działania polskiej policji także i mnie jest po prostu wstyd wobec poszkodowanych osób. Poza tym sytuację jak najszybciej powinna skomentować po przeprowadzonym dochodzeniu sama policja, gdyż bez względu na narodowość poszkodowanych tak brutalne potraktowanie podczas interwencji osób niewinnych nie może być wyjaśnione tylko nieporozumieniem - mówi w rozmowie z nami ks. Przemysław Szewczyk, współzałożyciel zajmującego się pomocą uchodźcom i emigrantom Stowarzyszenia „Dom Wschodni - Domus Orientalis”.

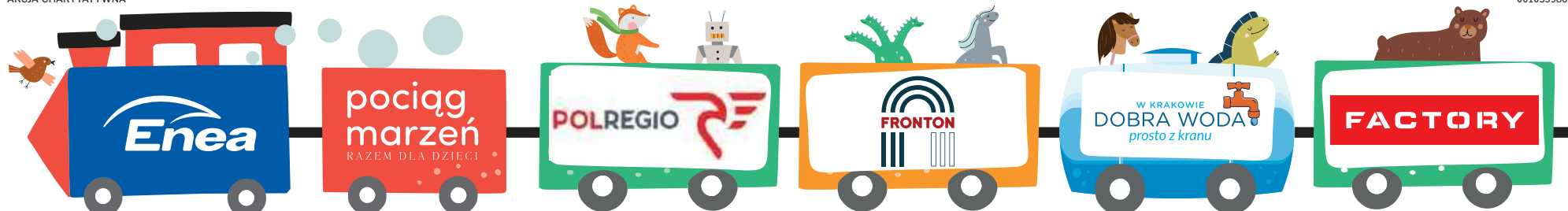
- Dobre imię krakowskiej policji niszczą opisane działania policjantów, ale będzie je niszczył także brak wyciągnięcia poważnych konsekwencji za nadużycia. Oby „przepraszam” wiązało się także z przywróceniem sprawiedliwości i ukaraniem winnych policjantów - mówi ks. Szewczyk.

Z pytaniami o reakcję zwróciliśmy się również do konsultatu Bangladeszu w Polsce. Ze względu na podróż służbową konsula nie udało się jednak uzyskać komentarza w tej sprawie.

Sprawą zainteresował się też dr Piotr Kładoczny, wiceprezes Helsińskiej Fundacji Praw Człowieka. Obiecuje pomoc prawną.

Z prośbą o wyjaśnienie całej sprawy zwróciliśmy się także do policji. Wciąż czekamy na odpowiedź. ©P

AKCJA CHARYTATYWNA



0010539862



POWIAT KRAKOWSKI
Barbara Cirył
tel. 603 333 589
krakowski@dziennik.krakow.pl



POWIAT WIELICKI
Jolanta Białek
tel. 509 428 298
wielicki@dziennik.krakow.pl



POWIAT MYŚLENICKI
Katarzyna Hofuj
tel. 503 078 361
myslenicki@dziennik.krakow.pl



PROSZOWICE, MIECHÓW
Aleksander Gąciarz
tel. 887 817 550
proszowicki@dziennik.krakow.pl

KRÓTKO

GINIA WIELKA WIEŚ

Rozbudowują bazę sportową

Rozpoczęła się modernizacja boiska LKS Sportowiec Modlniczka. Powstanie ogólnodostępne boisko ze sztuczną nawierzchnią o wymiarach 64x103 metrów. Jak podkreśla wójt Krzysztof Wołos, mieszkańcy oczekują od dawna rozbudowy bazy sportowej. - Te inwestycje są konieczne ze względu na prężnie działające kluby sportowe, szkoły piłkarskie dla dzieci i młodzieży - mówi.

A szkoły takie funkcjonują przy klubach: LKS Błękitni Modlnica, LKS Sporto-

wiec Modlniczka, Jutrzenka Giebułtów, Orzeł Bębło.

Wójt informuje, że rozwój bazy sportowej to nie tylko oświetlane boisko w Modlniczce, ale także hala łukowa, kryta balonem w Modlnicy. Będzie tam boisko pełnowymiarowe o długości 57 metrów i szerokości 38 metrów.

Te dwa obiekty w sąsiedztwie wiosek są inwestycją pod wspólną nazwą Centrum Sportu w Gminie Wielka Wieś. Zadanie ma kosztować 8 mln zł. (BCA)

TRZEBUNIA, TRZEMEŚNIA

Już jutro na pątniczy szlak, którego celem będzie Jasna Góra, wyruszy Piesza Pielgrzymka Trzebuńska. Dzień po niej także na Jasną Górę ruszą pielgrzymi z Trzemeśni. Pielgrzymowanie mieszkańców tych wsi ma swoją długą historię (w Trzebuni sięga ona co najmniej połowy XIX wieku). W tym roku na pielgrzymkę trzebuńską (zdj. z ub. roku) zapisało się już ponad 200 osób. Zanim wyruszą w trasę, wezmą udział w mszy św. w kościele parafialnym w Trzebuni. (KAR)



MYŚLENICE

Świat w obiektywie
Dziś o godz. 18 w Miejskiej Bibliotece Publicznej odbędzie się wernisaż wystawy pokonkursowej „Świat w 2021 roku” połączony z wręczeniem nagród laureatom. (KAR)

FOT. DANUTA OSKWAREK

Komenda straży będzie gotowa dużo szybciej

Jolanta Białek
Wieliczka

Nowa siedziba Państwowej Straży Pożarnej powstaje w rejonie skrzyżowania drogi krajowej nr 94 i wschodniej obwodnicy Wieliczki (ul. Powstania Styczniowego).

O prawdopodobnym przyspieszeniu wyprowadzki strażaków z obecnej siedziby w Parku św. Kingi mówił podczas ostatniej sesji Rady Powiatu Wielickiego komendant powiatowy PSP mł. bryg. Leszek Kasiński.

- Inwestycja ma być gotowa do 2024 roku, ale wszystko wskazuje na to, że budynek zostanie oddany do użytku już w połowie 2023 roku. Koniec prac budowlanych nastąpi chyba jeszcze w 2022 roku, potem będzie czas na roboty wykończeniowe, wyposażenie itp. Inwestycja jest obecnie bardzo pilna,



FOT. ARCHIWUM KP W WIELICZCE

Nowa komenda powstaje na obrzeżach Wieliczki

bo jak wszyscy wiemy, w 2021 roku doszło do zalania naszej siedziby (podczas sierpniowych nawałnic woda wdarła się do budynku dwukrotnie, powodując ogromne zniszczenia - przyp. red.). Myślę, że w połowie 2023

roku będziemy w stanie przeprowadzić się do nowej komendy - powiedział komendant.

Obecna siedziba strażaków znajduje się w kopalnianym Parku św. Kingi, a więc daleko od dróg, gdzie dochodzi do wypadków. Ponadto stan budynku - pochodzącego z 1953 roku - jest od dawna daleki od dobrego, a ubiegłoroczne podtopienia jeszcze pogorszyły i tak już bardzo trudne warunki służby strażaków.

Starania o budowę nowego lokum dla ratowników trwały od 2005 roku, bardzo długo nie udawało się pozyskać działki pod nową siedzibę PSP. Tę część projektu - zamianę gruntów między wielicką kopalnią Soli a Skarbem Państwa, dzięki czemu zdobyto 2 ha terenu dla wzniesienia siedziby dla strażaków - sfinalizowano dopiero w marcu 2019 r.

Roboty budowlane ruszyły na początku 2021 roku. - Na dziś prowadzone są prace

związane z montażem okien i bram garażowych oraz instalacji: elektrycznych, słaboprądowych, wentylacyjnych, centralnego ogrzewania - podaje Komenda Powiatowa PSP w Wieliczce.

Nowa siedziba strażaków będzie na miarę XXI w., o powierzchni użytkowej 2199 mkw., m.in.: z częścią garażową, magazynem technicznym, salą szkoleniową, biurami, ścianką wspinaczkową, siłownią. Obiekt dostanie fotowoltaikę i podziemny zbiornik deszczówki. W kompleksie będą także magazyny przeciw-powodziowe i obrony cywilnej.

Wartość inwestycji sięga 18,5 mln zł. Większość tej kwoty pokryją fundusze przekazane przez Komendę Główną PSP. Pieniądze (ok. 4 mln zł) na przedsięwzięcie wyłoży także powiat wielicki. ©©

REKLAMA

0010554957

Jeden bilet 3 atrakcje

TERMY UNIEJÓW

ORIENTARIUM MANDORIA

www.TOMBilet.pl

Wspólny bilet 20% taniej

Logo Orientarium Zoo Łódź

Logo Termów Uniejów

Fotografy: Złoty Tytuł, Złoty Tytuł, Złoty Tytuł

Tytuły z drugiej ręki na kiermaszu książek

Anna Piątkowska
anna.piatkowska@polskapress.pl

Antykwariusze, księgarze i bukinieści wystawią swoje zbiory na placu Marii Magdaleny. W wydarzeniu weźmie udział kilkunastu wystawców.

8 i 9 lipca od godz. 10 do 20 będzie okazja, by na Krakowskim Kiermaszu Książek upolować cenne woluminy i rzadkie wydawnictwa, które zniknęły już dawno z księgarskich półek.

Antykwariat aukcyjny, pracownia introligatorska i wydawnictwo Suszek Books zaprezentuje rzadkie wydania literatury pięknej, albumy, klasykę literatury dziecięcej i młodzieżowej, książki z zakresu nauk humanistycznych, sztuki, rzemiosła, teatru czy architektury.

Antykwariat Abecadło, którego stacjonarna siedziba jest w dawnej aptece Pod Aniołem Stróżem przy ul. Kościuszki 18, jak zawsze pokaże mądre książki z różnych epok.

Dla małych i dużych miłośników opowieści obrazkowych specjalne propozycje przygotuje księgarnia Fankomiks oferująca największy w Krakowie wybór nowych i używanych komiksów.

Nie zabraknie anglojęzycznych słowników, książek biznesowych, pozycji poświęconych historii, literaturze czy designowi, które odszukamy

na stoisku księgarni American Bookstore.

Antykwariat 451 stopni prezentuje rzadkie tytuły z literatury pięknej polskiej i zagranicznej, w tym bogatą kolekcję bajek i komiksów.

Pierwsze wydania, książki przedwojenne, monografie o specjalności bukinisty Grzegorza Łabudy. Z kolei na stoisku Roberta Gardasa będzie można znaleźć biografie i pamiętniki, publikacje filmowe, teatralne, etnograficzne oraz wydawnictwa poświęcone dziedzictwu i historii Krakowa.

Kawiarnia-księgarnia NIĆ zaprezentuje literaturę w języku ukraińskim oraz znakomite tłumaczenia na język polski najlepszych ukraińskich autorów. Część uzyskanych ze sprzedaży środków zostanie przeznaczona na pomoc ukraińskim szpitalom i Zbrojnym Siłom Ukrainy.

Ministerstwo Starych Książek, którego siedziba znajduje się przy ul. Czystej 16, zaofiaruje przekrój swoich zbiorów: od literatury popularnej, przez odrobinę klasyki, aż po albumy i opracowania naukowe.

Świat w tunelu to antykwariat zlokalizowany w przejściu podziemnym między Jubilatem a ulicą Morawskiego. Tu każdy znajdzie coś dla siebie: Świat w Tunelu oferuje książki z różnych kategorii, natomiast bukinista Krzysztof Rolnicki oferuje antykwaryczne perełki. ©



Krakowski Kiermasz Książki już w ten weekend na placu Marii Magdaleny

Dorota Miśkiewicz. Niebanalne melodie i mądre teksty

Paweł Gzyl
pawel.gzyl@polskapress.pl

Dorota Miśkiewicz to jedna z tych polskich piosenekarek, które zgrabnie balansują między muzyką popową a jazzową.

Posłuchamy jej w niedzielę 10 lipca w krakowskiej Piwnicy pod Baranami. Będzie jej towarzyszył ceniony gitarzysta - Marek Napiórkowski.

Pochodzi z muzycznej rodziny. Tata to słynny saksofonista jazzowy, który sprawiał, że dom Miśkiewiczów do rana do wieczora rozbrzmiewał muzyką. Nie dość, że sam grał, to kolekcjonował płyty, których często słuchał przy dzieciach. To sprawiło, że kiedy Dorota i jej brat Michał byli młodzi, interesowali się zupełnie inną muzyką niż ich rówieśnicy.

- Trochę oczywiście za młodu ulegałam modom, ale do pewnych granic. Bardzo lubiłam Michaela Jacksona - ale jego pierwsze płyty były produkowane przez słynnego jazzmana - Quincy'ego Jonesa. Zresztą to właśnie tata mi je przywoził. To był pop najwyż-



Dorota Miśkiewicz specjalizuje się w łagodnych i nastrojowych balladach

szej próby, bardzo lubiany przez jazzmanów. Podobały mi się też piosenki George'a Michaela, ale do dzisiaj uważam, że tworzył świetną muzykę. Jeśli pop jest dobry, to bardzo go lubię - mówi nam.

Mama piosenkarki zajmowała się umuzykalnianiem dzieci w szkołach. To sprawiło, że będąc dzieckiem, Dorota znała mnóstwo piosenek. Śpiewała je więc razem z mamą z przerwaniami na naukę gry na skrzypcach, którą rozpoczęła w wieku siedmiu lat. O wyborze

tego instrumentu zadecydowali nauczyciele na podstawie budowy ciała i predyspozycji młodej uczennicy. Dorota doprowadziła naukę gry na skrzypcach do końca, ale choć ukończyła Akademię Muzyczną, już podczas studiów zdecydowała się poświęcić śpiewaniu.

- Zawsze coś nuciłam pod nosem. Kiedy byłam mała, zamykałam się w toalecie i śpiewałam tam sobie po cichutku. Jako nastolatka zapisałam się na zajęcia ze śpiewu w domu kultury. Wtedy zaczęłam wyko-

nywać piosenki. Potem chodziłam na lekcje emisji głosu. Po prostu to lubiłam. Śpiewanie sprawiło mi ogromną przyjemność. Była ona tak duża, że nic innego nie miało dla mnie takiego znaczenia - podkreśla.

Swe profesjonalne śpiewanie Dorota zaczęła od jazzu - występowała i nagrywała z pianistą Włodzimierzem Nahornym, potem z Tomaszem Stańko czy Nigelem Kennedym. W 2002 roku nagrała swą debiutancką płytę solową „Zatrzymaj się”. Dwa lata później pojawiła się w Opolu z piosenką „W małych istnieniach”. Utwór ten trafił na kolejny jej album - „Pod rzęsami”. Przyniósł on zwrot piosenkarki w stronę popu.

- Dojrzałam do prostoty. Przecież najtrudniej jest napisać przebojową piosenkę o niebanalnej melodii i mądrym tekście. Dlatego w pewnym momencie zaczęłam dążyć do prostych form. Przecież można śpiewać pop i być szanowanym przez środowisko, krytyków i publiczność - tłumaczy.

Do dzisiaj Dorota Miśkiewicz nagrała siedem albumów. Na większości tych płyt towarzyszy wokalistce jej życiowy i artystyczny partner - gitarzysta Marek Napiórkowski. I to właśnie z nim u boku zaśpiewa w Piwnicy pod Baranami w ramach Summer Jazz Festiwalu. ©

Z demokratycznym przesłaniem amerykańska grupa Pearl Jam zagra jeszcze w lipcu w Tauron Arenie

Paweł Gzyl
pawel.gzyl@polskapress.pl

Pearl Jam to ostatni z zespołów, które wyrosły na fali popularności muzyki grunge z początku lat 90. W czwartek 14 lipca Amerykanie zagrają w krakowskiej Tauron Arenie.

Amerykańska formacja Pearl Jam powstała w 1990 roku w Seattle. W tym samym czasie w tymże mieście zadebiutowały takie zespoły, jak Nirvana, Soundgarden i Alice In Chains. Wszystkie one wyspecjalizowały się w graniu szorstkiego i brudnego hard rocka rodem z lat 70., któremu nadawały jednak bardziej punkowe zacięcie. Media ochrzciły ten styl mianem

„grunge” i spopularyzowały go na całym świecie.

Pierwsze trzy albumy Pearl Jam można zaliczyć do klasyki grunge'u - „Ten”, „Vs.” i „Vitalogy”. Potem w miarę upływu czasu zespół zaczął oddalać się do tego rodzaju grania w stronę bardziej tradycyjnego rocka. Do dziś dorobił się dziesięciu studyjnych albumów, z których ostatni ukazał się w 2020 roku i nosi tytuł „Gigaton”. Mimo tych zmian stylu, fani grupy pozostali jej wierni do dzisiaj.

Najważniejszą postacią w zespole jest wokalista Eddie Vedder. Jego zachrypły głos stał się znakiem rozpoznawczym piosenek Pearl Jam. Ważną rolę odgrywa w grupie również basista Jeff Ament oraz gitarzyści Stone Gossard

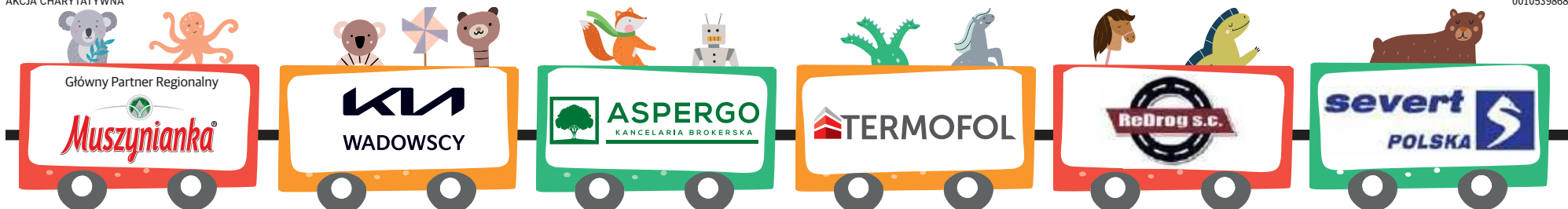


Pearl Jam wystąpił w Krakowie w 2018 roku. Potem miał wrócić w 2020 r., ale pandemia stanęła na przeszkodzie

i Mike McCready. Niemal od początku działalności angażują się oni w różne akcje spo-

łeczne i polityczne w USA, wspierając partię demokratów. ©

AKCJA CHARYTATYWNA



Mumio rewelacyjnie wspomaga walkę z uciążliwymi stawami



Ta cudowna substancja może regenerować tkankę stawową
Tysiące Polaków zaufało właściwościom znanym od 5 tys. lat

Twoje stawy stały się dziwnie sztywne? Nawet proste ruchy sprawiają Ci ból? Kolana, biodra czy kręgosłup nie są już tak sprawne jak kiedyś? w Polsce na reumatoidalne zapalenie stawów choruje ponad 1,8 milionów osób. Choroba ta powoduje skrócenie życia o około 6 lat u mężczyzn i około 5 lat u kobiet.

Polscy naukowcy potwierdzają!

„Niedobór witamin, może powodować zbyt małą produkcję kolagenu, oraz niszczyć konsystencję mazi stawowej, a to zmniejsza jej „lepkość” i zdolność do powstrzymywania tarcia. Jak dowiedziono stosunkowo niedawno, niedobory witamin powodują nadmierną aktywność osteoklastów, usuwających z kości stare tkanki i powodujących tym samym degenerację, sztywność i bóle stawów” tłumaczy - **Prof. dr hab. n. med. Artur Nawrocki z Uniwersytetu Medycznego.** Unikalny biostymulator bogaty w witaminy i minerały zwany **MUMIO** przynosi realną nadzieję na poprawę bez względu na wiek.

Nie tylko na stawy! jak to możliwe, że to działa?

Mumio wykazuje własności przeciwzapalne i przeciwbólowe oraz przyspiesza regenerację uszkodzonych tkanek stawów oraz kości. Posiada ono wysoką zawartość kwasu fulwowego, który jest jedynym naturalnym regeneratorem komórek. „Kwas fulwowy nazywany jest „Cząsteczką Boga”, gdyż nie da się go odtworzyć w laboratorium, a jego właściwości są zachwycające. Żadna inna substancja nie działa na trzech poziomach jednocześnie: **komórkowym, tkankowym i organów.** To kwestia cza-

JOLANTA RADKOWSKA, 1.73



W KOŃCU PORUSZAM SIĘ BEZ BÓLU - NARESZCIE WYCZEKIWA- NA ULGA! CZUJĘ SIĘ JAK „NOWO NARODZONA”

Wkrótce miało być wesele córki – więc czekało mnie dużo obowiązków, a ja byłem po operacji biodra. Musiałam się układać w łóżku w specjalny sposób, aby biodro mi nie dokuczało. Trzy miesiące moja noga była opuchnięta w kolanie i stopie a położenie się na biodrze pooperacyjnym było zabronione. Chodziłam ciągle o kulach. Aby polepszyć mój stan sprawności zaczęłam interesować się nowinkami w prasie i oglądać różne programy o zdrowiu. W zaufanej specjalistycznej gazecie znalazłam artykuł o **mumio w postaci balsamu na stawy**. Postanowiłam wypróbować. Zakupiłam balsam z mumio w aptece. Pani magister mówiła, że ludzie bardzo sobie go chwalą. **Smarowałam mumio - okolice biodra. Ach jak pięknie pachniało, zupełnie inaczej niż wszystko co znałam. Te zabiegi spowodowały zniwelowanie przykrych dolegliwości i szybsze dojście do formy.** Dzięki specjalistycznym składnikom w balsamie wróciłam do zdrowia dużo szybciej niż było w założeniu. Wcześniej będąc chora zazdrościłam wszystkim, że mogą sprawnie chodzić, a teraz to ja jestem sprawna i czuję się jak „nowo narodzona”. Dziękuję losowi, że trafiłam na ten skuteczny balsam i służy teraz mi i całej mojej rodzinie.



TOMASZ KOWALCZYK, L. 63



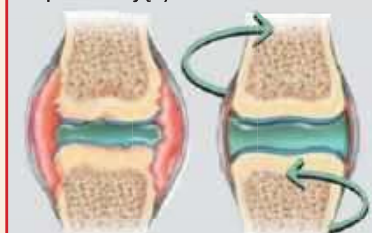
MAM PROBLEM Z KOLANAMI

Od wielu lat mam problemy z kolanami. Starałem się temu zapobiec, stosując różne maści i tabletki do walki z wszechobecnym bólem. Próbowałem już prawie wszystkich dostępnych maści na kolana. Byłem przygnębiony bo nic nie przyniosło efektów. Normalnie nie spróbowałbym już nowości ale ten **balsam z mumio** polecił mi mój zaufany przyjaciel dietetyk, który dużo buszuje po internecie. Gdy zastosowałem polecony mi balsam, nie mogłem uwierzyć, tak to szybko zadziałało. Już po kilku posmarowaniach mogłem bez skrupowania ruszać nogami i sięść swobodnie ze skrzyżowanymi nogami. Już mnie nie bolało. Ten balsam z mumio to чудо, polecam!



EFEKT SKUTECZNEJ METODY

Mumio nakładane w formie balsamu jest w stanie przeniknąć przez błony komórkowe i dostarczyć wszystkie składniki odżywcze bezpośrednio do potrzebujących tkanek.



Kwas fulwowy wprowadza składniki odżywcze zawarte w mumio do tkanek dzięki czemu następuje produkcja naturalnego kolagenu, która prowadzi do sprawności stawów.

Mumio w postaci balsamu zawiera aż 97 minerałów i witamin. Uzupełnia ich niedobór w miejscach dyskomfortu

Mumio polecane jest przy:

- ✓ Bólach stawów
- ✓ Stanach zapalnych
- ✓ Obrzękach i opuchliznach
- ✓ Złamaniach – skraca czas zrostania się złamanych kości, wzmacnia kruche kości
- ✓ Zwłóknieniach, stłuczeniach, naciągnięciach oraz szwach pooperacyjnych – przyspiesza gojenie się tych uszkodzeń



MAŁGORZATA STAROSTECKA



SPRAWDZONE METODY SĄ NAJSKUTECZNIEJSZE - PO KILKU DNIACH MI PRZESZŁO

Jestem emerytowanym psychologiem. Od lat pracuję ze schorowanymi pacjentami. Jakież było moje zdziwienie gdy spotkałam jedną z moich pacjentek w restauracji kroczącą rześko po schodach. Pamiętałam, że miała ona duże problemy z poruszaniem się. Zdziwiona zapytałam o zdrowie i skąd taka sprawność. Pani Marta odpowiedziała mi tylko, że jest to **zasługa mumio i kwasów fulwowych**, zawartych w nim w dużej ilości. Ponieważ nie jestem już młoda i sama chciałamby wzmocnić swoje stawy, chrząstki i kości zainteresowałam się poleconym mi przez Panią Martę mumio. Zastosowałam pięknie pachnący balsam na moje obolałe stawy. Dodatkowo przeczytałam w literaturze specjalistycznej, że **mumio odmładza stawy i może znacznie przedłużyć ich sprawność, żywotność i funkcjonalność.** U mnie mumio zadziałało według opisów, a moje stawy czują się świetnie.

su, by stał się popularny na skalę masową” - mówi **mgr Katarzyna Kwidzińska**, chemiczka.

Kwas fulwowy zawarty w mumio może pomóc w zapobieganiu i leczeniu różnych chorób związanych z układem kostno-stawowym. Poprawia on wytrzymałość kości i może pomóc w leczeniu bólu oraz zapalenia stawów.



Potwierdzają to badania przeprowadzone przez **dr George**

Comstocka z Uniwersytetu w USA. Wykazały one, że miejscowe podawanie kwasu fulwowego działa jak silny środek przeciwzapalny i przeciwbólowy. Pacjenci z reumatoidalnym zapaleniem stawów osiągnęli ponad 94% sprawności oraz ulgi w bólu. Próby kliniczne prowadzone są od kilkudziesięciu lat w instytutach farmaceutycznych i klinikach na całym świecie. **Prof. dr n.med. A. Ch. Bosen**, jeden z najwybitniejszych naukowców, a także dyrektor

Instytutu Traumatologii i Ortopedii napisał pracę doktorską na temat wykorzystania mumio w leczeniu chorób stawów, i złamań kości. Udowodnił, że przyspiesza ono o 2,5 raza proces zrostania i odbudowy kości, a także wspomaga proces późniejszej rehabilitacji. Na terenie tego instytutu substancja ta jest stosowana od roku 1961 w celu przyspieszenia rekonwalescencji i odzyskania pełnej sprawności.

Jezioro Mucharskie. Czy będzie zakaz dla łodzi motorowych?

Bogumił Storch
bogumil.storch@polskapress.pl

Jezioro Mucharskie może zostać objęte tzw. strefą ciszy. Zakazane byłyby m.in. prywatne rejsy motorówkami lub skuterkami wodnymi.

Lokalne władze rozważają, czy Jezioro Mucharskie w powiecie wadowickim powinno zostać strefą chronioną - bez hałaśliwych motorówek i wodnych skuterów?

- To zbiornik rekreacyjny, wypoczynkowy. Co mają z tym wspólnego wyścigi motorowodne? To okoliczni mieszkańcy powinni decydować, czy wolno pływać tutaj motorówkami, a nie przedsiębiorcy, którzy wynajmują głośny sprzęt wodny ludziom, którzy szaleją na potęgę, bez szacunku dla innych i przyrody. Przecież blisko jest Ptasia Wyspa, gdzie lęgają się ptaki! - mówi mieszkaniec gm. Mucharz, zastrzegając swoje nazwisko.

To jeden z niewielu głosów za ograniczeniami dla motorówek na jeziorze pod Wadowicami. Do 28 czerwca mieszkańcy powiatu wadowickiego mogli prze-



Amatorzy hałaśliwych skuterów wodnych chętnie pływają w upalne dni po Jeziorze Mucharskim

śłać lokalnym urzędnikom swoją opinię w ramach „konsultacji społecznych w sprawie wprowadzenia zakazu używania jednostek pływających napędzanych silnikami o mocy powyżej 10 kW (13,60 KM) na obszarze Jeziora Mucharskiego”.

Badanie opinii zarządził starosta Eugeniusz Kurdas. Wnioski analizują teraz powiatowi urzędnicy. Do końca lipca mają je upublicznic. Wiadomo, że przeciw za-

kazowi jest wiele osób. Starosta Kurdas przyznał, że na jego biurko trafiło ponad 300 pisemnych protestów od mieszkańców.

- Po co komu strefa ciszy na praktycznie tylko osiem wakacyjnych weekendów? To nie ma sensu - przekonuje Kamil Milewski, turysta, którego spotkaliśmy nad jeziorem. - Trzeba starać się, aby rozwijać turystykę, a nie ograniczać, wtedy miejscowi też skorzystają.

Urzędnicy starostwa zapewniają, że nie będą działać pochopnie. Wydział Ochrony Środowiska zapowiada zamówienie specjalnej ekspertyzy. Dane o skali hałasu i jego skutkach dla turystyki nad zbiornikiem mają pomóc w podjęciu decyzji. Prace potrwają do września lub października, a to oznacza, że tego lata do żadnych zmian nie dojdzie.

Ostateczna decyzja należeć będzie do powiatowych radnych. Był starosta Jacek Jończyk, jeden z liderów opozycji w radzie powiatu, uważa wprowadzenie zakazu za chybyiony pomysł. Projekt uchwały w tej sprawie nazywa „gniotem”.

- Zmiany miałyby obowiązywać tylko w granicach powiatu wadowickiego, a Jezioro Mucharskie leży przecież w dwóch powiatach (także w suskim - przyp.red.) - mówi.

Oferta wypoczynku nad Jezioro Mucharskim staje się coraz szersza. Tłumy turystów to jednak też kłopoty dla mieszkańców, bo np. nie ma gdzie parkować i turysci zastawiają auta na poboczach.

©P

Komitet „Stop spalarni” zbiera na kampanię przed referendum

Klaudia Kulak
klaudia.kulak@polskapress.pl

Za około miesiąc w Nowym Sączu odbędzie się referendum w sprawie budowy spalarni śmieci przy ul. 29 Listopada. Ludzie sprzeciwiający się inwestycji zbierają pieniądze na kampanię informacyjną.

Spółeczna kampania ma uświadomić mieszkańcom, jakie zagrożenie niesie spalarnia odpadów w Nowym Sączu. Komitet „Stop spalarni”, zrzeszający osoby przeciwne inwestycji, chce zebrać na nią na początek ok. 5 tys. zł.

- Mowa o ulotkach i banerach, ale też opiniach specjalistów. To duże koszty, nawet do kilkunastu tysięcy złotych, a my nie mamy takiego budżetu jak inwestor - mówi Ewa Stasiak-Kubacka, szefowa komitetu „Stop spalarni”.

Jak zaznacza, liczy się każda złotówka. Dotychczas wszystkie działania członkowie komitetu pokrywali z własnej kieszeni.

- Wysyłanie pism, rozmowy z prawnikami, opinie eksperckie - za to wszystko płacimy sami. Do- staliśmy wsparcie pro-bono, ale

są takie rzeczy, za które trzeba zapłacić - dodaje Stasiak-Kubacka.

Nie wiadomo, jaką formę przyjmie kampania informacyjna inwestora. Jedyny konkret to zaplanowana na 21 lipca debata w sali ratuszowej (będzie transmitowana w internecie). Wezmą w niej udział przedstawiciele komitetu „Stop spalarni” i inwestora, który przymierza się do budowy spalarni. - Zaproszone zostaną wszystkie strony sporu - poinformowała Magdalena Majka, wiceprezydent Nowego Sącza.

- Nie wiem, czy ta debata coś wniesie, ale na pewno przygotujemy się bardzo dobrze. Ludzie w końcu będą mogli usłyszeć również nasz głos - mówi szefowa komitetu „Stop spalarni”.

Zaznacza, że wszystko może się jeszcze zmienić. Komitet odwołał się do wojewody w związku z treścią uchwały dotyczącej referendum, a w szczególności pytań, które - jego zdaniem - są niedopuszczalne. - Czekamy na decyzję. Jeśli wojewoda przychyli się do naszej prośby, to być może wszystko się zmieni - od pytań, po termin referendum - zaznacza Stasiak. ©P

REKLAMA 0010551785

OGŁOSZENIE

Sąd Okręgowy w Krakowie, ul. Przy Rondzie 7, 31-547 Kraków, ogłasza nabór kandydatów do pracy

stanowisko: stażysta

(docelowo – inspektor w Oddziale Inwestycji i Remontów)

Opis oferty pracy zawarty został w Ogłoszeniu z dnia 28 czerwca 2022 r. sygn. KD.SO.-111-30/22

na stronie internetowej Sądu Okręgowego w Krakowie: www.krakow.so.gov.pl – w zakładce oferty pracy – Urzędnicy

INFORMATOR MEDYCZNY

Jeżeli chcecie Państwo umieścić ogłoszenie:

Zadzwońcie: 12 688-84-40

Wysyłajcie maile: reklama.krakow@polskapress.pl

REKLAMA 0010380571

COR-MED

www.cor-med.com

CENTRUM CHOROBY SERCA

PEŁNA DIAGNOSTYKA

KONSULTACJE ORDYNATORÓW, PROFESORÓW I DOCENTÓW

♦ Echo serca i naczyń (Doppler kolor)

♦ EKG ♦ EKG wysiłkowe ♦ Holter ♦ Holter ciśnieniowy

Kraków, ul. Kazimierza Wielkiego 118

Rejestracja tel. (11-18) 012 636 44 22

REKLAMA 0010425299

GABINET ORTOPEDYCZNO-URAZOWY

dr med. Antoni Widawski

♦ KONSULTACJE ♦ ZABIEGI OPERACYJNE

Kraków, ul. Krowoderska 17

pon. 9.00 - 14.00, czw. 14.00 - 18.00

rejestracja: tel. 12 307 44 44

Kraków, ul. Borkowska 17A

wtorek 14.00 - 16.00

rejestracja: tel. 12 333 77 71

REKLAMA 0010465458

GABINET ORTOPEDYCZNO-URAZOWY

prof. dr hab. n. med. Daniel Zarzycki

Kraków, ul. Masarska 7/II

tel. 12 422 69 43, 12 411 54 88

Zakopane, ul. Jagiellońska 34

tel. 668 690 415, wtorek 15.30 - 17.00

Po wypadku w Rumunii wrócili już do Polski

Barbara Cirył
barbara.ciryl@polskapress.pl

**Zmęczeni, wyczerpani i prze-
rażeni pielgrzymi po tragicz-
nym wypadku w okolicy
Moisei w Rumunii wrócili
do Polski wczoraj nad ranem.**

W wyniku wypadku kierowca pojazdu zginął, osiem rannych osób trafiło do szpitali. Większość miała niegroźne obrażenia i wróciła. Dwie osoby zostały w rumuńskim szpitalu.

Jak pisaliśmy, autobus z pielgrzymami z Nowego Targu i powiatu myślenickiego miał wypadek we wtorek po południu. W Rumunii pojazd wjechał w budynek. Kierowca zginął, być może problemy z sercem i wielki upał doprowadziły do tego, że zjechał z drogi.

- Na miejsce już w środę przyjechał syn kierowcy, żeby zabrać ciało do Polski. Został tam i zała-

twia formalności - mówi jedna z uczestniczek pielgrzymki.

Z informacji uczestników wyjazdu wynika, że potworny upał dokuczał w tym dniu wszystkim, a tuż przed wypadkiem przewodnik zauważył, że kierowca nie czuje się zbyt dobrze. Jednak nie zdążył zareagować, bo kilka sekund później autobus wjechał w ścianę.

W autobusie wycieczkowym w chwili wypadku było 51 osób z kierowcą i przewodnikiem. Wyjechali w niedzielę 3 lipca na 9-dniową pielgrzymkę. We wtorek zakończył ją wypadek. Krakowskie biuro podróży Tourist Track, które organizowało wyjazd, wysłało natychmiast drugi autobus po pielgrzymów. Wrócili nim do domów 7 lipca. Przyjechali nad ranem. Osoby z Nowego Targu były w domach ok. godz. 4, z okolic Tokarni z powiatu myślenickiego około godz. 6 rano.

- W drodze powrotnej większość spała, jesteśmy bardzo zmęczeni. Dzięki pomocy mera rumuńskiej gminy, w której mieliśmy wypadek, zakwaterowano nas w pensjonatach. Jednak kłopoty mieliśmy, gdy ranny przewodnik trafił do szpitala i to innego niż kilka pozostałych osób z naszego autokaru, więc oni też mieli problemy z dogadaniem się - mówi nam uczestniczka pielgrzymki Bożena Smolak, katecheta i polonistka z Tokarni, z którą wczoraj nawiązaliśmy kontakt.

Nie pomogła w tym ambasada polska w Rumunii, bo konsul przyjechał na miejsce dobie po wypadku - tuż przed odjazdem zastępczego autokaru z pielgrzymami do Polski.

Do kraju nie wszyscy wrócili. Z ośmiu osób, które trafiły do szpitala, już na drugi dzień sześć zostało wypisanych. Dwie osoby, kobieta z uszkodzoną

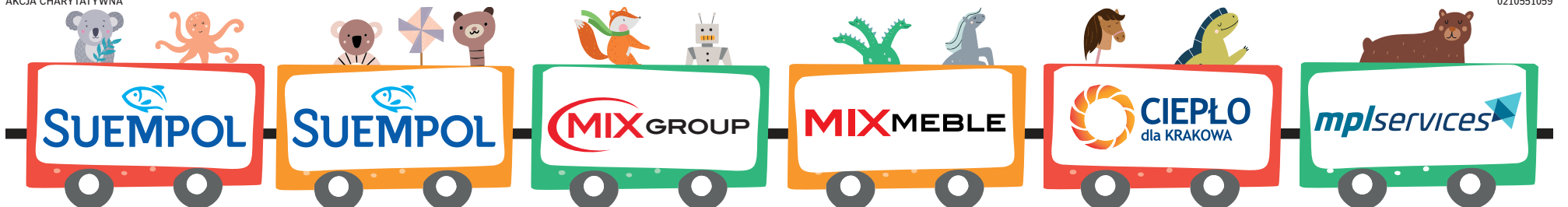
miednicą, która nie może chodzić i ks. Janusz, wikary z parafii Najświętszego Serca Pana Jezusa w Nowym Targu, organizator wyjazdu - ze złamaną nogą - zostali w szpitalu.

Jak się dowiedzieliśmy, ma być dla nich zorganizowany transport medyczny. Być może kapłan zdecydowałby się na wyjazd razem z pielgrzymami, ale prawdopodobnie nie chciał zostawić samej w rumuńskim szpitalu kobiety najbardziej poszkodowanej w wypadku.

Z relacji uczestników wypadku - którzy trafili do szpitala - wynika, że Rumuni okazali się bardzo empatyczni, zaopiekowali się poszkodowanymi, starali się zrozumieć ich mimo barier językowych. Porozumiewali się w jęz. angielskim i niemieckim.

Biuro turystyczne z Krakowa już wróciło część pieniędzy uczestnikom wyjazdu. To z opłat za przejazd i bilety wstępu. ©P

AKCJA CHARYTATYWNA



0210551059

POLSKA i ŚWIAT

WARSZAWA

– Brytyjski system obrony powietrznej Sky Sabre jest już w Polsce, aby przede wszystkim zagwarantować bezpieczeństwo polskiej strefy powietrznej – poinformował szef MON Mariusz Błaszczak. Sky Sabre, w którego skład wchodzi radar, wyrzutnie, rakiety i system dowodzenia, jest w stanie zneutralizować cele o wielkości piłki tenisowej, lecące z prędkością dźwięku.

”

Brytyjski system obrony powietrznej Sky Sabre jest już w Polsce. Zagwarantuje bezpieczeństwo naszej strefy powietrznej

Mariusz Błaszczak, minister obrony narodowej

Morawiecki: Szczyt inflacji jest wciąż jeszcze przed nami

Małgorzata Puzyr
PAP

Premier Mateusz Morawiecki zapowiedział, że szczyt wzrostu cen jeszcze przed nami. Zdaniem szefa rządu w obniżce inflacji bardzo pomógłby spadek cen ropy i innych surowców.

W wywiadzie dla „Gościa Niedzielnego” premier mówił o wdrażanych przez rząd rozwiązaniach, które mają przeciwstawić się wzrostowi cen. Morawiecki wymienił obniżenie podatków na energię ciepłą i elektryczną, na gaz, paliwa, nawozy.

– Ze względu na wojnę cena pieczywa znowu może wzrosnąć, nawet o 20-30 procent, ale dzięki naszym działaniom unikniemy scenariuszy całkowicie dramatycznych, w których wzrost cen od początku roku mógłby sięgać nawet 80-100 procent – zapewniał szef rządu. Wskazał też na rozwiązania dla kredytobiorców, którzy borykają się z rosnącymi ratami kredytów.

Premier odniósł się również do pojawiających się zarzutów, że działania osłonowe rządu napędzają inflację.

– Rozumiem, że są ekonomiści, którzy mogą twierdzić, że w ten sposób dosypujemy pieniędzy na rynek, a to powoduje wzrost inflacji. Ale to jest myślenie neoliberalne, które abstrahuje od potrzeb społeczeństwa. Myślenie, które zmniejsza szanse polskich rodzin. Odpowiadam na takie zarzuty pytaniem: to mamy nie chronić Polaków, sprawić, że będą jeszcze bardziej poturbowani przez inflację? – stwierdził.

Morawiecki przyznaje w wywiadzie, że „mocno liczy” na to, że w końcówce tego roku inflacja będzie w trendzie spadko-



Premier mocno liczy, że w końcówce tego roku inflacja będzie w trendzie spadkowym, choć nie jest to pewne

wym, choć – jak zaznacza – jej szczyt jest jeszcze przed nami.

– Ale za kilka miesięcy powinna zacząć się obniżać. Bardzo pomógłby tutaj spadek cen ropy i innych surowców na rynkach międzynarodowych, ale to jest czynnik niezależny od nas. Natomiast od nas pośrednio zależy siła złotówki, gdyż im jest ona mocniejsza, tym mniejsza pozostaje presja inflacyjna – powiedział.

Premier został też zapytany o relacje z Solidarną Polską, która krytykuje jego działania i m.in. uznaje likwidację Izby Dyscyplinarnej Sądu Najwyższego za pozbawienie Polski części suwerenności.

– Po pierwsze, suwerenność stracilibyśmy wtedy, gdyby Rosja zagroziła nam poważnie swoją agresją. Po drugie, jeśli na skutek kryzysu gospodarczego stracilibyśmy sterowność gospodarki. I po trzecie, jeśli totalna opozycja, która w pas się kłania zagranicy, przejęłaby władzę. Twierdzenia o utracie suwerenności na skutek braku zrealizowania reformy wymiaru sprawiedliwości można włożyć między bajki. Choć oczywiście sama reforma jest konieczna. I żałuję, że do tej pory tak nie-

wiele udało się Ministerstwu Sprawiedliwości wykonać – odparł Morawiecki.

– Natomiast jeśli chodzi o kontrowersje w rządzie, jesteśmy partią „wielkiego namiotu”. Jest u nas miejsce na całe spektrum politycznych poglądów: od republikańskich, przez wolnorynkowe, kończąc nawet na socjaldemokratycznych. Są wśród nas też politycy mocno eurosceptyczni. Ja zresztą ten eurosceptycyzm w wielu wymiarach rozumiem, a nawet podzielam, choć sam nazwałbym siebie eurorealistą. Mimo tych wszystkich różnic trzeba pamiętać, że rusztowanie tego „wielkiego namiotu” tworzy Prawo i Sprawiedliwość i nie widzę w tej naszej konstrukcji ani pęknięć, ani zagrożeń – dodał.

Morawiecki mówił o konieczności „pilnych zmian” w wymiarze sprawiedliwości dotyczących: jak najszybszego doprowadzenia do informatyzacji wymiaru sprawiedliwości, szczególnie ksiąg wieczystych, przyspieszenia procedur sądowych, tak by obywatele nie czekali na rozstrzygnięcia sądów latami, a także przywrócenia zaufania do tych instytucji.

Co z wyborami samorządowymi? Sekretarz generalny PiS zdradził, kiedy zapadnie ostateczna decyzja

Małgorzata Puzyr
PAP

Wciąż nie ustalono terminu wyborów samorządowych. Sekretarz generalny PiS Krzysztof Sobolewski poinformował, że trwają szerokie konsultacje w tej sprawie. Kiedy zapadnie decyzja?

Krzysztof Sobolewski został zapytany w Programie Trzecim Polskiego Radia o możliwość przesunięcia terminów wyborów samorządowych i prace nad rozwiązaniem prawnym w tej sprawie.

– Rozważamy taką możliwość. Chcemy podjąć decyzję

polityczną po konsultacjach z prezydentem. Do tego czasu nie ma decyzji politycznej. Jeśli konsultacje z prezydentem będą zamknięte z pozytywnym skutkiem, to wtedy ogłosimy decyzję – powiedział polityk PiS.

Dodał, że konsultacje w tej sprawie są szerokie, ale wszystko zależy od konsultacji z prezydentem Andrzejem Dudą.

Dopytywany, kiedy można spodziewać się ostatecznej decyzji w sprawie terminu wyborów samorządowych, odparł, że nie zostało dużo czasu.

– Więc ta decyzja musiałaby być podjęta w najbliż-

szych tygodniach – powiedział.

Sobolewski podkreślił, że cieszyłby się z pozytywnej decyzji prezydenta.

– Ja jestem zwolennikiem, aby te wybory były przeniesione na wiosnę 2024 r. – oświadczył.

Najbliższe wybory samorządowe wypadają jesienią 2023 r. w związku z tym, że w 2018 r. wydłużono kadencję samorządów z 4 do 5 lat (ostatnie wybory samorządowe odbyły się 21 października 2018 roku). Jednocześnie jesienią 2023 przypada konstytucyjny termin wyborów parlamentarnych (ostatnie odbyły się 13 października 2019 roku).

REKLAMA

0010545828

MUMIO MED97

NA TWOJE STAWY

BALSAM Z ŻYWICĄ SKALNĄ

Zawiera ponad 97 witamin i minerałów

ASEPTA

Zasilamy naturą od 1998
Tylko najlepsze produkty

NR 1 NA STAWY

UNIKALNY DROGOCIEŃ

REGENERATOR KÓREK

2. miejsce w konkursie

3. miejsce w konkursie

Przyspiesza regenerację i posiada wysoką zawartość kwasu fulwowego, który jest naturalnym regeneratorem komórek.

Zamów już dziś z dostawą do domu:
616 350 804 • oraz W APTEKACH
i sklepach zielarskich, www.asepta.pro

Tworzymy wyjątkowe i nowatorskie produkty specjalnie dla Ciebie i Twojej rodziny. Nasze kompozycje tworzymy używając roślin i ziół znanych od wieków.

WARSZAWA

Kiedy rusza wypłata czternastych emerytur?

Prezes ZUS prof. Gertruda Uścińska poinformowała, że od 25 sierpnia br. Zakład

Ubezpieczeń Społecznych będzie wypłacał 14. emeryturę. Świadczenie, które zostanie wypłacone z urzędu – czyli nie trzeba będzie składać żadnego wniosku – wyniesie na rękę 1217,98 zł. – Czternasta emerytura, czyli kolejne w 2022 roku dodatkowe

roczne świadczenie pieniężne, trafi do 9 mln emerytów, rencistów i innych osób pobierających świadczenia długoterminowe, w tym 8,1 mln z ZUS – przekazała szefowa ZUS.

PAP,
opr. Marcin Koziestański

Boris Johnson ogłosił swoją rezygnację z funkcji premiera Wielkiej Brytanii

AIP
Londyn

Boris Johnson ogłosił w czwartek rezygnację z funkcji premiera Wielkiej Brytanii oraz lidera Partii Konserwatywnej. Na czele rządu pozostanie do momentu wyboru następcy.

Swoją decyzję Boris Johnson przekazał w czwartek o godzinie 13:30 czasu polskiego. Wcześniej polityk rozmawiał z królową Elżbietą II, którą poinformował o swoich zamiarach.

Johnson pozostanie na stanowisku do czasu wyboru swojego następcy, co może nastąpić nawet w październiku. Jednocześnie aktualny jeszcze premier zrezygnował

z przewodniczenia brytyjskiej Partii Konserwatywnej.

- Jest teraz jasne, że wyraźną wolą parlamentarzystów Partii Konserwatywnej jest to, aby był nowy lider tej partii, a więc i nowy premier. Pozostanę na stanowisku do czasu jego wyboru - powiedział Johnson. Dodał, że jest dumny z osiągnięć swojego rządu.

Boris Johnson został premierem Wielkiej Brytanii w 2019 roku. Wcześniej był ministrem spraw zagranicznych w pierwszym i drugim gabinecie Theresy May.

Podczas czwartkowego przemówienia Johnson zapewnił, że Wielka Brytania nie zrezygnuje z wspierania Ukrainy tak długo, jak to będzie konieczne.



Boris Johnson stwierdził, że jest dumny z osiągnięć swojego rządu. Pozostanie premierem do jesieni

Kazimierz Sikorski
PAP

Irańscy Strażnicy Rewolucji zatrzymali kilku obcokrajowców, których oskarżają o szpiegostwo. Wśród zatrzymanych cudzoziemców jest polski naukowiec. MSZ potwierdziło te doniesienia.

Według doniesień przekazanych przez irańskie media, wśród zatrzymanych przez Irański Korpus Strażników Rewolucji Islamskiej są m.in. Giles Whitaker, były wysoki rangą przedstawiciel Wielkiej Brytanii w Teheranie, polski naukowiec i małżonek austriackiej attaché kulturalnej w Iranie.

W materiale filmowym o zatrzymaniu obcokrajowców pokazano również osobę, identyfikując ją jako Macieja Walczaka, profesora uniwersyteckiego w Polsce, który, według informacji irańskiej TV, odwiedził Iran jako turysta. W relacji telewizyjnej wykorzystano materiał filmowy, na którym rzekomo widać Macieja Walczaka i trzech kolegów zbierających próbki ziemi. Według telewizji, zbieranie próbek zbiegło się w czasie z testem rakietowym w południowej prowincji Kerman.

- Ci szpiegzy pobierali próbki ziemi na pustyni w Iranie, gdzie odbywały się ćwiczenia rakietowe Gwardii Rewolucyjnej - podała irańska telewizja, którą cytuje agencja Reutersa.



Irańscy Strażnicy Rewolucji Islamskiej są najpotężniejszą organizacją wojskową i wywiadowczą Iranu. Rząd USA uważa ich za organizację terrorystyczną

Nie sprecyzowano, czy zatrzymani nadal przebywają w areszcie. Władze Wielkiej Brytanii określiły doniesienia strony irańskiej jako „całkowicie fałszywe”. Z kolei polskie MSZ potwierdziło w czwartek, że w Iranie został pozbawiony wolności polski obywatel. Sytuacja miała miejsce we wrześniu 2021 roku.

„Służby konsularne od samego początku pozostają w stałym kontakcie z naszym obywatelem oraz jego rodziną, zatrzymanemu udzielona została pomoc prawna” - napisał w oświadczeniu Ministerstwa Spraw Zagranicznych.

„Podejmowane są działania konsularne i dyplomatyczne, by umożliwić naszemu obywatelowi jak najszybszy powrót do Polski. Nasze dalsze kroki koordynujemy również z państwami sojusznymi. Mając

na względzie dobro uznanego naukowca, MSZ nie będzie podawać szczegółów sprawy i prosi o uszanowanie prywatności naszego obywatela oraz jego rodziny” - dodano.

Strażnicy Rewolucji - IRGC - to najpotężniejsza organizacja wojskowa i wywiadowcza Iranu, posiada własne siły powietrzne, lądowe i morskie. Jest uważana przez rząd USA za organizację terrorystyczną. Na filmie opublikowanym przez irańską agencję Fars reporter mówi, że drony IRGC monitorowały obcokrajowców na pustyni.

We wrześniu 2021 roku w Iranie zatrzymano polskiego naukowca. MSZ zapewnia, że podejmuje działania, by wrócił on do Polski

Zamachowiec z Chicago miał plan drugiej masakry

Piotr Kobyliński
PAP

Domniemany sprawca masakry, do której doszło na przedmieściach Chicago, gdzie zginęło 7 osób, „poważnie rozważał” przeprowadzenie drugiego ataku z użyciem broni palnej.

Informację przekazał rzecznik prasowy biura szeryfa hrabstwa Lake w stanie Illinois Christopher Covelli. Według rzecznika do drugiego ataku miało dojść w Madison w stanie Wisconsin, nieco ponad 100 km od Chicago.

- 21-letni Robert Crimo powiedział śledczym, że po ataku w Highland Park udał się do Madison, gdzie było więcej uroczystości z okazji Dnia Niepodległości i poważnie rozważał użycie broni, którą miał w swoim pojeździe - powiedział Covelli.

Według rzecznika biura szeryfa Crimo zeznał, iż w Madison doszedł do wniosku, że nie jest przygotowany do ataku i wrócił do stanu Illinois, gdzie został zatrzymany przez służby bezpieczeństwa.

We wtorek prokurator generalny hrabstwa Lake Eric Rinehart poinformował, że Crimo został oskarżony o siedmioletnie zabójstwo pierwszego stopnia, a w razie uznania go winnym przez ławę przysięgłych grozi mu kara dożywotniego więzienia bez możliwości przedterminowego zwolnienia.

W poniedziałkowej masakrze na przedmieściach Chicago zginęło sześć osób, siódma zmarła następnego dnia. Do szpitali trafiło łącznie 39 osób, z czego 28 zostało już wypisanych. Wiek ofiar śmiertelnych ataku waha się od 35 do 88 lat.

Korea Południowa zareaguje „szybko i mocno” na każdą prowokację Korei Północnej

Piotr Kobyliński
PAP

Wojsko Korei Południowej dostało rozkaz od prezydenta tego kraju, który nakazuje, aby w momencie wystąpienia prowokacji ze strony Korei Północnej ukarać ją „szybko i mocno”.

Taką informację przekazało biuro prezydenta w oświadczeniu po spotkaniu głowy państwa z głównymi dowódcami południowokoreańskich sił zbrojnych w bazie Gyeryongdae, 160 km na południe od Seulu. Było to pierwsze spotkanie prezydenta z najwyższymi rangą wojskowymi w kraju od objęcia przez niego stanowiska w maju.

Odkąd funkcję prezydenta zaczął sprawować urodzony w 1960 roku Yoon Suk-yeol,



Prezydent Korei Półd. spotkał się z wojskowymi

Korea Północna przeprowadziła serię testów rakietowych krótkiego i dalekiego zasięgu oraz wykazywała oznaki przygotowań do siódmej próby nuklearnej.

Yoon, który przed objęciem urzędu był naczelnym

prokuratorem Korei, zaznaczył, że „wszelkie prowokacje” spotkają się ze stanowczą odpowiedzią ze strony Korei Południowej w ścisłej koordynacji ze Stanami Zjednoczonymi.

„Prezydent Yoon podkreślił, że w czasie, gdy niepewność w zakresie bezpieczeństwa w Republice Korei i w Azji Północno-Wschodniej rośnie bardziej niż kiedykolwiek, musimy zapewnić sobie mocne zdolności obronne, aby bronić bezpieczeństwa kraju i interesu narodowego” - podano w oświadczeniu, cytowanym przez południowokoreańską agencję Yonhap.

Yoon wezwał do zbudowania silnej zdolności reagowania, która obejmuje trójosiowy system, mający na celu powstrzymanie Korei Północnej przed użyciem broni i po-

cisków atomowych oraz zmniejszenie jej potencjału do przeprowadzania prowokacji.

System trójosiowy odnosi się do Masowej Kary i Odwetu Korei (Korea Massive Punishment and Retaliation), planu obezwładnienia północnokoreańskich przywódców na wypadek poważnego konfliktu zbrojnego, w tym platformy ataków prewencyjnych typu „kill chain” oraz systemu obrony powietrznej i przeciwrakietowej.

„Jako naczelnny dowódca sił zbrojnych prezydent Yoon wyraził swoje zaangażowanie w zapewnienie aktywnego wsparcia w ustanowieniu pozycji obronnej, w której nasze wojsko może walczyć i wygrywać, oraz w osiąganiu krajowych innowacji w dziedzinie obronności” - podało biuro. ©©

PULS

#15

Deepfake

Jak cyberprzestępcy
chcą nami
manipulować

str. 14-15



Jan Rokita

ROZEJŚM SIERPNIOWY?

Pierwszą rzeczą, którą muszę zrobić, to pojechać do Rosji i spróbować w jakikolwiek sposób pomóc – mówi papież w wywiadzie dla agencji Reutersa. Franciszek powraca do idei podróży do Moskwy nie po raz pierwszy, podobnie do Jana Pawła II i Benedykta XVI, którym na pielgrzymowanie do Rosji nigdy nie zezwolono. Tyle tylko, że kontekst polityczny planów Franciszka jest inny, niżli jego poprzedników. Papież liczy na to, że spotykając się z Putinem przekona władzę Rosji do zatrzymania wojny. I dlatego jak dotąd, mimo ponawianych zaproszeń i prób płynących z Kijowa, Franciszek ostentacyjnie odmawia przyjazdu na Ukrainę, argumentując, iż „na to nie czas”. Nie chciał bowiem błogosławić Ukraińców w walce o wolność ich ojczyzny, do której zresztą chyba, jako Argentyńczyk, nie ma wielkiego przekonania. Ale chciał, wzorem wielu dawnych papieży, mediuować w imieniu Kościoła w sprawie zaprzestania wojny i skończenia jej okrucieństw.

Jednak ani na Kremlu, ani w prawosławnym Patriarchacie Moskiewskim, Franciszka wcale dotąd nie chciano. To jasne, bo nie chciano i nie zamierzano czynić żadnej przerwy w trwającej inwazji Ukrainy. Plany Franciszka nie podobały się także w Kijowie, gdzie papieski koncept układania się z napastnikiem, zamiast solidaryzowania się z napadniętym, kojarzył się z jakąś pseudo-realistyczną polityką, w wydaniu Macrona, albo Scholza. Ale teraz zaczyna wyglądać na to, że okoliczności się mogą zmieniać, a mediacyjne plany Franciszka zdają się nabierać zaskakująco realnych kształtów. We wspomnianym wywiadzie dla Reutersa, papież po raz pierwszy mówi o swej wyprawie do Moskwy, jako o rzeczy niemal przesądzonej. „Drzwi są teraz otwarte” – mówi pa-

pież, dodając, że jego moskiewska podróż mogłaby się dopełnić jakoś krótko po planowanym powrocie z Kanady, skąd Franciszek planowo wraca 30 lipca. Co więcej, również po raz pierwszy papież wyraża intencję „podwójnej wizyty”, czyli najprawdopodobniej z Moskwy chciałby się udać także do Kijowa. W związku z tym publicyści włoscy ukuli już nawet pojęcie „sierpniowego rozejmu”.

Nie trzeba dodawać, że wszystko to brzmi dość sensacyjnie. W końcu rzecz idzie nie tylko o przerwanie wojny, ale także o hipotetyczną pierwszą w historii wizytę głowy Kościoła zachodniego w mateczniku rosyjskiego prawosławia. Franciszek potwierdza teraz także informacje prasy włoskiej, pochodzące z przecieków, wedle których sekretarz stanu kardynał Parolin kontaktuje się z ministrem Ławrowem w sprawie papieskiej mediacji i wizyty. Całkiem możliwe, że Putinowi, który ostatnio odnosi coraz to nowe wojenne zwycięstwa, ale ma już bardzo zmęczoną armię i potrzebuje „pieriedyszki”, wplątanie papieża w inicjatywę rozejmu mogłoby być obecnie na rękę. Tym bardziej, jeśli wiązałoby się z przybyciem papieża do Moskwy, bojkotowanej teraz przez wszystkich przywódców wolnego świata. Jeśliby na Kremlu Putin wraz z Franciszkiem wspólnie zaoferowali Ukrainie przerwanie działań wojennych, prezydent Zieleniński znalazłby się w nie lada kłopotcie. Zignorowanie wysiłków papieża drastycznie pogorszyłoby reputację i międzynarodową pozycję Ukrainy, narażając ją na coraz silniejszą presję na kapitulację. Zaś zgoda na papiesko-putinowski rozejm oznaczałaby faktyczną zgodę na utratę 1 terytorium Ukrainy, które już znajduje się pod okupacją. Tak czy owak, nie do pozazdroszczenia jest wybór, któremu sprostać by musiał przywódca Ukrainy.

mówi się



W ostatnich dniach próbowałem przekonać kolegów, że byłoby ekscentryczne zmieniać rządy, kiedy dostarczamy tak wiele, kiedy mamy tak rozległy mandat i kiedy w sondażach jesteśmy tylko kilka punktów z tyłu

Boris Johnson po rezygnacji z urzędu premiera W. Brytanii

DZIENNIK OPINII

pod kreską



FOT. AA/ABACA/ABACA/EAST NEWS



Dorota Kania, red. nac. Polska Press

GROŻNE NATO. DLA KOGO?

Polacy w sprawie obecności wojsk NATO w naszym kraju są zjednoczeni – i co najważniejsze – poparcie dla sił Sojuszu Północnoatlantyckiego wykazują zarówno zwolennicy partii rządzącej, jak i opozycji. Przeprowadzony kilka dni temu sondaż pracowników IBRIS (na zlecenie „Rzeczpospolitej”) jasno wskazuje, że aż 87,6 proc. Polaków dobrze ocenia decyzję o stałej bazie wojsk amerykańskich w Poznaniu. Przeciwnych jej powstaniu jest 6,9 proc. ankietowanych, a pozostałe 5,5 proc. nie ma zdania.

Poparcie dla obecności wojsk NATO w Polsce rośnie – ta sama pracownia w maju, także na zlecenie „Rzeczpospolitej”, zapytała o stałą obecność wojsk sojuszniczych i wówczas 80 proc. badanych stwierdziło, że wojska Paktu powinny pozostać w naszym kraju na stałe, nawet po zakończeniu wojny w Ukrainie, a przeciwnych było tylko 12,6 proc.

Mając na uwadze te badania, wypowiedzi niektórych osób publicznych są co najmniej dziwne, warto także przypomnieć, co mówili politycy opozycji, którzy jeszcze niedawno krytykowali NATO, a po ogłoszeniu w końcu czerwca przez prezydenta Joe Bidena decyzji, że w Poznaniu będzie się mieścić dowództwo taktyczne Wojsk Lądowych USA, okazali swoje niezadowolenie.

Czołowy ekspert partii Szymona Hołowni, generał Mirosław Różański, który cztery lata temu stwierdził, że „Utworzenie stałej bazy USA w Polsce [...] potęguje zagrożenie naszego bezpieczeństwa”, teraz kontestuje tę decyzję, mówiąc, że „wolałby na terenie Polski dodatkową bazę przeciwlotniczą”.

W podobnym tonie wypowiada się przewodniczący Platformy Obywatelskiej Donald Tusk – jego zdaniem „jeste-

śmy dzisiaj w gorszej sytuacji niż pół roku temu, jeśli chodzi o nasze bezpieczeństwo. (...) Liczę, że Polska stanie się podmiotem, a nie asystentem decyzji NATO”. A Radosław Sikorski, były minister spraw zagranicznych w rządzie PO-PSL, uważa, że „potrzebna jest ciężka dywizja, wsparta komponentem morskim i przeciwlotniczym”.

Być może politycy, którzy wypowiadają się w ten sposób, liczą na krótką pamięć Polaków, ale swoich decyzji podjętych wówczas, kiedy byli przy władzy w żaden sposób nie wyważą. Bo przecież w 2008 roku, gdy toczyła się dyskusja na temat tarczy antyrakietowej, ówczesny premier Donald Tusk stwierdził, że „instalacja tarczy w Polsce zwiększa bezpieczeństwo przede wszystkim USA, ale zwiększa się ryzyko po stronie polskiej”. Ostatecznie instalacja nie powstała, a Rosję rząd PO-PSL traktował jako sojusznika. Ta decyzja zapadła po słynnej wizycie Donalda Tuska w Moskwie i spotkaniu z Władimirem Putinem, do którego doszło na początku 2008 i to właśnie wtedy jedna z rosyjskich gazet napisała o polskim premierze „Nasz człowiek w Warszawie”.

Wydawać by się mogło, że agresja rosyjska powinna zrewidować myślenie i działania niektórych polityków, zwłaszcza po agresji na Gruzję, katastrofie smoleńskiej, aneksji Krymu. Zamiast tego były kpiny z polskiego prezydenta prof. Lecha Kaczyńskiego, także po jego wizycie w Tbilisi, całkowite poddanie się rosyjskiej narracji po Smoleńsku i brak stanowczych działań po aneksji Krymu. Niestety, mimo brutalnej wojny na Ukrainie, widać, że nadal strach przed Rosją i Władimirem Putinem jest czynnikiem dominującym w podejściu części polityków do NATO i do obecności wojsk Sojuszu w Polsce.



Ryszard Terlecki

KRZYK TO ZA MAŁO

Władzy raz utraconej nie odzyskamy nigdy - takie hasło powinno dominować na ogólnopolskim zlocie działaczy Platformy, który w minioną sobotę odbył się w Radomiu. Złot stał się łatwym celem prześmiewczych komentarzy i pełnych załopotania opinii. Bo co można powiedzieć o dwugodzinnej eksplozji frustracji i bezradnej wściekłości? Tusk nie wierzy w wyborcze zwycięstwo i zapowiada „organizowanie” ulicy. To już było, ulica i zagranica już nie raz miały obalić demokratycznie powołany rząd Prawa i Sprawiedliwości. Z kolei odpytani przez dziennikarzy tuskowi działacze zapewniali, że przeszło dziesięcioprocentowa przewaga PiS nad Platformą, już jesienią skurczy się do pięciu procent. Potakim blamażu? W przemówieniach liderów Platformy nie padło nic, co miałoby przekonać wyborców do głosowania na tę partię. No chyba, że pokaz hysterii jest w dzisiejszych czasach wystarczającą kompetencją do objęcia władzy.

Nie mamy programu i mieć nie będziemy - zdają się zapewniać Tusk i jego polityczna kompania. A gdyby jakimś cudem udało się władzę zdobyć, to wtedy się zobaczy. Czy to wystarczy, żeby przekonać rozsądnie myślących Polaków? Tusk już kilkakrotnie zapowiadał wielkie rozliczanie politycznych przeciwników i to bez oglądania się na prawo czy Konstytucję. Czy pragnienie zemsty za własne niepowodzenia jest wystarczającym motywem do walki o najwyższe stanowis-

ka w państwie? Czy można zaufać ludziom, którym nienawidź odbiera rozum?

Tusk marzy o tym, że inflacja otworzy mu drogę do władzy. Im większa, tym lepiej - przekonują jego zwolennicy. Do blokady europejskich funduszy, do czego gorliwie przykładali ręce europosłowie z Platformy, dochodzi teraz drożyzna, wywołana rosyjsko-ukraińską wojną. Sztabowcy Tuska zacierają ręce i straszą jeszcze wyższymi cenami. Tylko czy można powierzyć władzę politykom, którzy nie mają żadnej recepty na ekonomiczne trudności i nawet potrafią się tym chwalić? Od czasu do czasu pokazują jednak, że wzięliby się za Polskę bez litości: nie ukrywają, że podniosą podatki, zlikwidują albo ograniczą programy socjalne, wstrzymają inwestycje, z powrotem rozbiorą armię. Państwo w ich rękach to narzędzie do robienia interesów, a nie służenia obywatelom. Nasilając się agresją trudno przekonać większość wyborców, bojówki, które Platforma wysłała na spotkania zwolenników obozu rządzącego raczej odstrasza niż pozyskują sympatyków. Happeningi w sejmie nie zastąpią argumentów, nawet Bruksela już widzi, że postawiła na nieudaczników. Wic w Radomiu podsumował trwające od roku zabiegi Tuska i Platformy o odzyskanie politycznej inicjatywy. Pokazał wyraźnie, że tej inicjatywy nie ma i nie będzie. Nie wystarczy krzyczeć, trzeba jeszcze mieć coś do zaproponowania, gdy krzyk umilknie.



Paweł Korwał

GIERKOWANIE – NIE BUDOWANIE

Łatwo dać po 500 zł: trzeba tylko przelać na konto. Trudniej coś zbudować - a właściwie budowanie to tej władzy nie wychodzi wcale. Cen-

tralny Port Komunikacyjny będzie jedną wielką historią niezgustwa w zarządzaniu tej ekipy i ośobiście premiera, który to miał być taki „techniczny” - a właści-

wie „technokratyczny” i sprawnie zarządzać państwem. Premier tymczasem każdego dnia zajmuje się zapasami z konkurencją wewnątrz rządu i propagandą sukcesu, a sukcesu nie ma. W czasach wojny i kryzysu Polakom należałoby się wreszcie od historii styl Churchill, a dostają właśnie Gierka. Premier zatem gierkuje, a nie buduje. CPK jest tylko i aż symbolem, bo nawet Muzeum Bitwy Warszawskiej się ślimaczy a spółka państwowa, które miała budować uwaga - drewniane domy - domów nie buduje. I tak bez końca. W tych warunkach w sumie niedziwi, że władzy PiS nie udało się żadne programy budowy mieszkań. Polska od lata jest na szarym



Wojciech Mucha

GORZKI POSMAK „NAJTISÓW”

Jakoś na początku lat 90. do naszej parafii św. (wówczas jeszcze błogosławionej) królowej Jadwigi przybyła pielgrzymka dzieci z któregoś z afrykańskich krajów. Było to nie lada wydarzenie, tym bardziej że czarnoskóra dziatwa nie zamieszkała wcale na plebanii, a skorzystała z gościny parafian, którzy chętnie przyjęli przybyszów do swoich małych mieszkańek w gierkowskich blokach. Przez kilka dni całe osiedle żyło tym, że wychodząc do piekarni czy kiosku „Ruchu” można było się natknąć na egzotycznych pielgrzymów, a dzieci ze Szkoły Podstawowej nr. 15 nie mogły się nadziwić np. ich mocno kręconym włosom, dogadując się z nimi i traktując trochę jak wesołych przybyszów z innej planety. Było to dla osiedla ważne i niecodzienne wydarzenie, które wprowadziło sporo kolorytu w szarugę pierwszej dekady III RP.

To jednak prehistoria. Od tamtego czasu zmieniło się prawie wszystko, łącznie z tym, że błogosławiona Jadwiga została świętą (osiedle wciąż kibicuje Cracovii - to się na pewno nie zmieni). Zmieniło się osiedle i Kraków, który z wielu powodów staje się wielokulturowy, a doświadczenie emigracji zarobkowej otworzyło głowy całemu pokoleniu tych, którzy w dzieciństwie Murzyna lub Hindusa w turbanie widzieli od święta, albo w telewizji.

Dziś obok naszej piwiarni, która przez ostatnie ćwierć wieku (albo lepiej) wpisała się w lokalny pejzaż działa bez przeszkód i zdobywa coraz większą popularność restauracja prowadzona przez przybyszów z Indii. Lokalesi z osiedla są tam stałymi bywalcami i choć czasem narzekają na rosnące ceny czy nie zawsze największe porcje, chętnie wpadają na tradycyjnie indyjskie curry czy inne, coraz mniej egzotyczne dla nich potrawy. W czasie pandemii na grupach zrzeszających miesz-

kańców wzajemnie namawialiśmy się, by w ramach solidarności wspierać i tę restaurację, zamawiając posiłki z dowozem.

I raz tylko doszło do nieporozumienia, gdy przy jakiejś kibicowskiej okazji chłopaki z osiedla odpalili świecę dymną, wprawiając w popłoch nieznających jeszcze tutejszych klimatów Hindusów. Symbioza piwiarni i restauracji jest widocznym znakiem przemian, jakie zaszły przez ostatnie lata. Nie czas i miejsce by się w to zagłębiać, wiadomo, że zmiany kulturowe i społeczne są często od nas niezależne, powodują kryzysy emigracyjne są faktem, a koncert mocarstw trwa, a wojna tuż za rogiem. Dla nas ważne jest, że z nie szukającymi problemów „swoimi-obcymi” żyjemy „tu” razem i bez większości problemów, jakie często wmawia się nam w szukających ich na siłę niektórych mediach. I oby tak zostało.

Niestety najwyraźniej nie wszyscy dostrzegają zmieniającą się rzeczywistość. W dzisiejszym numerze „Dziennika Polskiego” opisujemy bulwersującą historię, jaka spotkała dwóch żyjących i pracujących w Krakowie obywateli Bangladeszu, którzy zostali potraktowani przez krakowską policję jak - nie przymierzając - traktowani nieraz byli kibice w „najtisach”, w latach 90. Zatrzymani bez pytania o nic, bez próby wyjaśnienia sytuacji, brutalnie i metodycznie, z wyraźnym domniemaniem winy, a gdy już okazało się, jaka jest prawda - zbitych wzruszeniem ramion. Wstrząsające relacje, zdjęcia i filmy, na których widać pobitych przez policję mężczyzn muszą budzić oburzenie. Każą także stawiać pytania o to, czy w naszej policji dzieje się dobrze i czy na pewno spełnia ona standardy „miasta otwartych bram” jakim spieszymy raz po raz tytułować Kraków, czy może zatrzymała się jednak gdzieś na początku transformacji.

bloków w Skawinie, stali się solą w oku władzy. Były już w ostatnich latach kampanie przeciw naukowcom, przeciw opiekunom niepełnosprawnych, przeciw młodym lekarzom, przeciw pielęgniarkom i wiele innych: teraz błąd strach padł na budowniczych: teraz oni są na muszce władzy. Dzięki ich efektywności widać czarno na białym, że rząd sam z siebie żadnego programu mieszkaniowego nie wygeneruje - nic nie zbuduje. Na spotkanie ze mną w Strzelcach Krajeńskich przysłała właśnie właścicielka takiej firmy budowlanej - zatrudnia kilkanaście osób i kilku podwykonawców, buduje tanio, w swoim ukochanym mieście i padł na nią po ogłoszeniu walki

na półce



Usta rzeźbiarki Magda Knedler

Wydawnictwo Otwarte



Nazwisko Aliny Szapocznikow wymieniane jest w gronie najważniejszych rzeźbiarek drugiej poł. XX wieku, a jej niezwykle życiorys stał się kanwą dla fabularyzowanej powieści biograficznej pióra jednej z najpoczytniejszych polskich pisarek - Magdy Knedler.

O tym, czego doświadczyła podczas wojny, Szapocznikow nie mówiła nawet najbliższemu, a przetrwała obozy koncentracyjne. Doświadczenia, także te wojenne, przekuła w artystyczne formy. Książka opowiada o dojrzewaniu Aliny Szapocznikow jako artystki i kobiety. Na jej kartach polska rzeźbiarka prowadzi wewnętrzny dialog z Fridą Kahlo, artystką, która także cierpienie przetwarzała na sztukę. Lekturę warto połączyć z wizytą w galerii rzeźby XX i XXI wieku w Gmachu Głównym MNK. Jest tam, rzecz jasna, i Szapocznikow.

z deweloperami błąd strach: co im teraz zrobisz? Kontrole dodatkowe? Policja? Przecież ona nic z złego nie robi, tylko domy i mieszkania buduje, i je sprzedaje już kilkanaście lat. Pewnie nawet wołałaby nie być nazywana deweloperką, tylko jakoś skromniej.

To nie chodzi tylko o budowanie z cegieł i betonu. Ta władza jest władzą destrukcji - destrukcji zaufania, serdeczności międzyludzkiej, pewności, że jeśli solidnie pracujesz to nic ci się nie stanie. Po odejściu tej władzy za rok, dużo będzie jak zwykle domów do budowania a do odbudowywania więzi społecznych i zwykłej życzliwości między Polakami.

- Ogromną przestrzenią udostępniania deepfake'ów nie są mainstreamowe media społecznościowe, tylko różnego rodzaju fora dyskusyjne, miejsca, które odwiedzane są przez miliony ludzi, ale nie są zarządzane przez globalne korporacje - mówi dr Maciej Kawecki, prorektor do spraw innowacji w Wyższej Szkole Bankowej, prezes Instytutu Lema

Anita Czubryn



Kawecki: Żeby stworzyć dobrego deepfake'a, potrzeba tysięcy zdjęć, a w sieci w takich liczbach udostępniane są zdjęcia osób publicznych

DR MACIEJ KAWECKI: CELEM DEEPPFAKE'ÓW JEST ZBUDOWANIE W OBYWATELACH POCZUCIA ZAGROŻENIA

Głośno było ostatnio o incydencie z udziałem prezydenta Rafała Trzaskowskiego, który rzekomo przeprowadził wideorozmowę z merem Kijowa Witalijem Kliczką. Okazało się, że to nie był prawdziwy deepfake, tylko tak zwany deepfake. Co więcej, podobnemu cyberatakowi ulegli prezy-

denci innych europejskich stolic: Wiednia, Budapesztu, Berlina, Madrytu. Jaki jest cel tego rodzaju fałszerstw? Deepfake wykorzystuje algorytmy do tego, żeby symulować rzeczywistość i najprawdopodobniej prezydenci europejskich miast padli jego ofiarą. Cele są dwa. Pierwszy ma moim

zdaniem wymiar fundamentalny. Chodzi mianowicie o obnażenie atrybutu władzy, o zbudowanie w obywatelach poczucia zagrożenia. Jest to forma dezinformacji, pokazanie, że nawet osoby, które w państwie są szczególnie chronione, mogą paść ofiarą takiej dezinformacji. To jest cel nadrzędny. Cel drugi,

o którym zaraz powiem, czasami wysuwany jest jako pierwszy - chodzi o wyciągnięcie informacji, które potem posłużą do bardziej precyzyjnego cyberataku. Wydaje mi się jednak, że dużo ważniejszy jest rozgłos, skala i to poczucie zagrożenia, które się w nas rodzi. O to głównie chodzi cyberprzestępcom.

Cel polegający na wyciągnięciu informacji jest drugorzędny, ale on też ma znaczenie - bo rzeczywiście w trakcie tego typu rozmowy prezydenci miast przekazują informacje, które dotyczą chociażby przygotowań do wojny, przekazują informacje o wsparciu oferowanym Ukrainie przez określone pań-

stwa. I jest to informacja istotna i cenna dla Rosji, która w sposób celny chce kierunkować ataki względem państw członkowskich Unii Europejskiej.

To był więc cyberatak przeprowadzony przez stronę rosyjską?

Myszę, że tak właśnie było. Pamiętamy, że konflikty geopolityczne wiążą się z dużą liczbą aktorów, czyli sprzecznych interesów. Inne interesy ma Unia Europejska, inne mają Stany Zjednoczone, inne Rosja, jeszcze inne Chiny. Ale w tym przypadku zdecydowanie stawiałbym, że to sprawa Rosjan; interes jest tu jednoznacznie ukierunkowany i wskazuje, że to był pewnie jakiś rosyjski kolektyw hakerski.

Przypatrywał się Pan bliżej tej akcji z udziałem prezydenta Trzaskowskiego?

Przypatruję się bliżej wszystkim tego typu przypadkom, bo nie jest on absolutnie pierwszy. Ofiarą podobnego przestępstwa padł przecież - a było to już jakiś czas temu - prezydent Andrzej Duda.

Przypomnę, że prezydent Duda rozmawiał z kimś, kto podawał się za sekretarza generalnego ONZ António Guterresa. Prezydenta wkręcili Władimir Kuzniecowa i Aleksiej Stojkarow, rosyjscy pranksterzy, którzy udostępnili tę rozmowę na YouTube.

Jeszcze wcześniej ofiarą padł jeden z najważniejszych polityków świata, czyli Barack Obama. To był w ogóle jeden z pierwszych znanych deepfake'ów i dotyczył właśnie prezydenta Stanów Zjednoczonych. Jest też słynny deepfake z Tomem Cruise'em, który rozmawiał o problemach świata. Mnóstwo deepfake'ów jest w świecie porno. Rodzi się pytanie o mechanizm bezpieczeństwa, który znacznie wykracza poza osoby padające ofiarami tego typu przestępstwa. Wracając na nasze podwórko, trzeba pamiętać o tym, że w momencie, kiedy dochodzi do umówienia rozmowy pomiędzy głowami państw czy wódcami miast, powinna być ona poprzedzona rozmową na poziomie urzędniczym. To oznacza, że nie doszło w tym przypadku do żadnej weryfikacji rozmówcy. Przecież e-maile musiały być wysyłane z domeny ratusza kijowskiego.

Tak właśnie było - zaproszenie do rozmowy z rzekomym Witalijem Kliczką prezydent Trzaskowski otrzymał z adresu kijowskiego urzędu miasta. Owszem, było to zaproszenie, które w żaden sposób nie zostało zweryfikowane. O tym właśnie mówię: nie zostało ono zweryfikowane przez czynnik ludzki, czyli rozmową ukierunkowaną na konkretny

numer telefonu. Należało zadzwonić do Kijowa, wybierając zweryfikowany numer telefonu i w ten sposób zweryfikować rozmówcę, dokonać pogłębionego uwierzytelnienia. Oczywiście tutaj prawdopodobnie padłby argument, że ze względów bezpieczeństwa miejsce przebywania czy to głowy państwa, czy mera Kijowa nie jest w stu procentach ujawniane ani udostępniane. Wtedy prawdopodobnie łatwiej jest wprowadzić kogoś w błąd. Ale na pewno ten pierwszy etap weryfikacji kuleje. Druga rzecz to taka, czy tego typu rozmowy powinny być udostępniane opinii publicznej. Mam tu trochę odmienne zdanie. Oczywiście, re-alizujemy element informacyjny; opinia publiczna ma prawo wiedzieć o tak poważnych incydentach dotyczących najważniejszych osób w państwie czy mieście. Ale z drugiej strony wiemy o tym, że przestępca, który kieruje tego typu atak, tego właśnie chce. Chce, żeby o nim mówić, żeby informować, że do tego typu ataku doszło. W ten sposób robimy dokładnie to, czego on chce, czyli budzimy niepokój w społeczeństwie. Pytanie, czy tu nie powinno się wprowadzić jednak, nawet zgodnie z przepisami, polityki informacyjnej, gdzie informacje tego rodzaju byłyby udostępniane osobom wyłącznie do tego uprawnionym i nie zawsze powinny być przekazywane opinii publicznej. Byłbym za tym.

Dlaczego tak trudno rozpoznać, że dane nagranie to fałszywka?

Mówimy tu o ogromnej precyzji sieci neuronowych. Żeby stworzyć dobrego deepfake'a, potrzeba tysięcy zdjęć, a w sieci w takich liczbach udostępniane są zdjęcia osób publicznych. Zatem osoba, pod którą chcą się podszyć przestępcy, musi być osobą publiczną, bo to jej zdjęć czy filmów jest w sieci mnóstwo. Wtedy rzeczywiście algorytm jest w stanie bardzo precyzyjnie dopasować twarz, mimikę do tego, pod kogo chcemy się podszyć. To jest całe clou deepfake'ów. To, czego dzisiaj nie jesteśmy jeszcze w stanie precyzyjnie symulować, to barwa głosu i sam głos. W przypadku incydentu z fałszywym Witalijem Kliczką prawdopodobnie było tak, że żaden z prezydentów miast nie znał głosu mera Kijowa. Udało się przestępcy, który miał pewnie grubszy głos, podszyć pod głos

Kliczki. Natomiast najprostszą dzisiaj techniką rozpoznania depfake'a jest właśnie albo głos, albo prośba o dokonanie nie-standardowego zachowania czy ruchu, którego rozmówca zwykle nie robi. Oczywiście w tego rodzaju rozmowach ciężko jest poprosić o to rozmówcę, na przykład, o założenie czapki na głowę. Ale wtedy można dostrzec rozmazanie obrazu. Tylko jak w oficjalnych rozmowach prosić, żeby prezydent drugiego kraju czy miasta dokonywał jakichś niestandardowych zachowań czy działania?

Deepfake można też rozpoznać po ruchu ust, który często nie pokrywa się z wypowiedzanymi słowami, no, ale to nie jest pewny sposób.

Ależ oczywiście, że to nie jest pewne, często przecież mówimy o opóźnieniach transferu danych. Nie wiemy, czy to nie jest tak, że ktoś się łączy przez terlinka, bo przebywa w obszarze działań wojennych. Zatem rozpoznać, z czym mamy do czynienia i jak jest naprawdę, jest tu bardzo trudne.

Deepfake to szczególna forma dezinformacji - czy właśnie dlatego, że tak trudno rozpoznać fałszerstwo?

Deepfake sam w sobie nie jest technologią, która powstała po to, żeby dezinformować. Deepfake powstał głównie w segmencie sztuki filmowej i miał między innymi pomóc ukończyć rolę aktorom, którzy z jakichś powodów nie mogli tego zrobić, bo na przykład zmarli. A zatem - aktor umiera w trakcie planu zdjęciowego, ale jest nagrana duża część jego zdjęć, wobec tego wykorzystuje się algorytm, aby można było dokończyć jego rolę. Tak się narodził deepfake czy chatbot. Niestety, deepfake stał się jedną z form przestępczości internetowej.

Wszystko zaczęło się w 2017 roku, kiedy wykorzystano wizerunki znanych aktorek, umieszczając ich w scenach porno. Wtedy chodziło o kompromitację znanych postaci. Ale dziś okazuje się, że za pomocą depfake'ów można manipulować opinią publiczną, a nawet zmieniać wynik wyborczy.

Tak. Dziś głównie chodzi o kompromitację i manipulowanie opinią publiczną. W momencie, kiedy technologia depfake bardziej się rozpowszechni, będzie chodziło również o to, aby oszukiwać,

czyli traktować te technologie między innymi do wyłudzeń. Mam tu na myśli wyłudzenia hasel, danych uwierzytelniających, dostępowych. Dziś stworzenie deepfake'a jest bardzo kosztowne, w związku z tym wykorzystuje się go głównie w efekcie skali. Natomiast kiedy się tę technologię rozpowszechni i będzie ona tańsza, to niestety będzie służyła większej liczbie przestępstw.

Jakiś czas temu media społecznościowe zapowiedziały, że będą usuwać deepfake'i...

... to się już dzieje. Facebook już to robi. Ma bardzo skutecznego weryfikatora deepfake'ów. Algorytm Facebooka radzą sobie z tym bardzo dobrze; na Facebooku deepfake'ów w zasadzie nie ma. Gorzej radzą sobie inne media społecznościowe, jak TikTok czy LinkedIn.

Ale Facebook zostawia deepfake'i satyryczne, które są stworzone do tego, żeby się pośmiać. Po sieci „chodzą” depfake z królową brytyjską Elżbietą II i jej fałszywym orędziem na Boże Narodzenie, kiedy to podczas jego wygłaszania, królowa w pewnym momencie zaczyna tańczyć na biurku. On miał zresztą odgrywać rolę ostrzeżenia przed deepfake'ami.

Facebook nie chce wchodzić w obszar cenzury prasy, wolności wypowiedzi i wyrazu artystycznego, co jest bardzo trudne, bo sam musi oceniać jakość określonego tekstu czy nagrania. Kryterium jest bardzo proste - jeżeli udostępniając, informujemy, że to jest depfake, to wtedy Fb nie widzi powodu, by taka treść nie wiisała, jako forma satyry, zabawy formą. Od razu bardzo wyraźnie informujemy, że to deepfake, czyli wpis o charakterze nieprawdziwym albo satyra. Ale w momencie, kiedy udostępniamy coś jako treść prawdziwą, a jest deepfake'em, to wprowadzamy w błąd, dezinformujemy. Pamiętajmy, że ogromną przestrzenią udostępniania deepfake'ów nie są mainstreamowe media społecznościowe, tylko różnego rodzaju fora dyskusyjne, miejsca, które odwiedzane są przez miliony ludzi, ale nie są zarządzane przez globalne korporacje. I to dzisiaj jest największe zagrożenie.

Jak przeciętny człowiek może wykryć, że to deepfake?

Powinniśmy przestać wierzyć temu, co słyszymy i widzimy. Trzeba włączyć pogłębioną weryfikację. Deepfake jest tylko jedną z bardzo wielu możliwych technologii fałszowania rzeczywistości. Inną, która bardzo często jest łączona z deepfake'em, jest spoofing. To możliwość dzwonięcia do nas z numeru telefonu osoby, która widnieje w naszej

DEEFAKE MOŻE PIĘKNIE SŁUŻYĆ DO TEGO, ŻEBY Z WYKORZYSTANIEM HOLOGRAFII POMAGAĆ DOKOŃCZYĆ ROLĘ AKTOROWI, KTÓRY ZMARŁ

książce telefonicznej. Jeżeli nałożymy jedną rzecz na drugą, to zobaczymy, że coraz łatwiej padamy ofiarą takiej przestępczości. W związku z tym potrzebna jest weryfikacja, ponowna weryfikacja. Czasami warto przerwać połączenie i oddzwonić do określonej osoby po to, żeby się upewnić, czy naprawdę z nią rozmawiamy; nie wierzyć w to, co widzimy. Zdigitalizowaliśmy sobie relacje, stworzyliśmy media społecznościowe - to nam nie wystarczyło. Stworzyliśmy wirtualny świat, zdigitalizowaliśmy rzeczy dookoła, stworzyliśmy szarą, wirtualną, rozszerzoną rzeczywistość i to nam też nie wystarczyło. Jest tylko jeden obszar, którego jeszcze nie zdigitalizowaliśmy - to digitalizacja zmysłów i emocji; świat metaversum, do którego podążamy. W związku z tym powinniśmy wiedzieć o tym, że nasze zmysły, w tym również wzrok, będące okłamywane coraz częściej, coraz częściej traktowany iluzorycznie, coraz częściej zarzucany iluzjami. Musimy więc przykładać większą wagę do weryfikacji.

Wygląda na to, że podążamy w kierunku, który wydaje się coraz mniej przyjazny, a stwarza coraz większe zagrożenie. Technologia z założenia nie są ani dobre, ani złe. Są neutralne. O tym, czy będą służyć dobru, albo złu, zależy od ludzi, od tego, jak je wykorzystujemy. Tak jak wspominałem - deepfake może pięknie służyć do tego, żeby, z wykorzystaniem holografii, pomagać dokończyć rolę aktorowi, który zmarł. A może też być wykorzystany po to, żeby oszukiwać.

Dziś mamy do czynienia z plagą oszustów, którzy podając się za specjalistów z banku, wyłudzaają hasła, przejmują konta, wyciągają pieniądze. Co jeszcze może nas czekać, zważywszy na to, że nowoczesna technologia wciąż jest ulepszana, stając się perfekcyjną jak nigdy wcześniej?

Nikt tego nie wie. Powiedziałem, że czeka nas digitalizacja zmysłów i obrazów; digitalizacja zmysłu dotyku. A to oznacza, że wchodzimy w świat wirtualny. Dzisiaj, jeżeli zakładamy google mieszaną rzeczywistość, to widzimy przed sobą hologram przesłonięty, w której jesteśmy, ale ręką jej nie czujemy. Jeżeli wejdziemy do świata metaversum

i wypijemy z kimś online herbatę, to nie pocujemy filiżanki tej herbaty w rękę. Jeżeli podamy komuś w świecie wirtualnym rękę, to nie pocujemy ciepła jego dłoni we własnej dłoni. Ale zmierzamy w kierunku, w którym to pocujemy. To się już dzisiaj dzieje; digitalizujemy dotyk, powstają urządzenia, pierścienie, które poprzez stymulację mikrofal powodują drgania rąk, a ponieważ zmysł dotyku jest bardzo silnie zintegrowany ze wzrokiem, to nasz umysł nadpisuje - wystarczy, że nam drga w odpowiednim kierunku dłoń, a my widzimy, że trzymamy filiżankę, to nasz umysł nadpisuje czynność trzymania filiżanki. Robimy wszystko, by digitalizować jak największą liczbę zmysłów. To absolutnie jest coś, co nas czeka.

Jednym słowem, sztuczna miłość jest możliwa?

To już się dzieje. Parę tygodni temu doszło do pierwszego gwałtu w metaversum. Uważam, że seksualizacja to pierwszy segment rozwoju metaversum. Sektor porno jest bardzo rozbudowany, urządzenia pozwalają dzisiaj coraz silniej symulować różnego rodzaju zmysły. Seksualizacja technologii będzie tą, która czyni z metaversum projekt o charakterze powszechnym i mainstreamowym. Zdecydowanie więc to dziś się dzieje i na pewno będzie się działo jeszcze silniej. Oczywiście za tym idzie masa negatywnych cech, w tym rozpad relacji społecznych.

Jak się przed tym wszystkim chronić? Co nas obroni?

Świadomość. Natomiast przed pewną ilością tych zjawisk nie jesteśmy w stanie się obronić. Internet ma ponad 50 lat. Mieliliśmy ponad 50 lat na przygotowanie się na takie zjawiska jak dezinformacja, jak hejt, jak hate speech i masa innych zjawisk i nam się to nie udało. Z metaversum nie będziemy mieć 50 lat, tylko 5 lat, wobec tego będziemy musieli przejść przez te choroby wieku dziecięcego. Ale przed częścią tych zagrożeń w metaversum, które są niejako wpisane w postęp, nie będziemy w stanie się obronić. Ale, powtórzę to raz jeszcze, za dużą część tego odpowiada po prostu świadomość. Czyli: ostrożność, pogłębiona weryfikacja, dwupoziomowe uwierzytelnienie, aktualizowanie systemów operacyjnych, które mamy.

Jeżeli administracja czy to rządowa, czy na poziomie stolicy daje się nabierać na deepfake'i, to marnie widzę świadomość zwykłych obywateli.

Oczywiście, skuteczność cyberataku zależy od ilości nakładów podjętych na taki cyberatak. Przy dużej ilości środków chronienie się przed nimi jest niemożliwe. Natomiast powinniśmy pamiętać o tym, że my raczej nie padamy ofiarą tak wysublimowanej przestępczości. Ona jest najczęściej dużo bardziej uproszczona.

Warszawski ratusz pytany o procedury bezpieczeństwa przy okazji sytuacji z fałszywym Kliczką nie chciał tego komentować.

Jestem w stanie zrozumieć, że nie chciał komentować, ponieważ to jest wpisane w pewien sposób w bezpieczeństwo i informacje o tym nie powinny być publiczne. Informacja o tym, że istnieje procedura bezpieczeństwa powinna być publiczna, ale jakie - to już nie do końca.

Spotkał się Pan z tego rodzaju prowokacjami, które dotyczyłyby prezydenta Ukrainy Zełenskigo?

Nie spotkałem się, ale sama informacja o tym, że deepfake'i powstają, czy mogą powstać z tego rodzaju osobami ma bardzo silny walor dezinformujący. Rodzi wtedy wątpliwość, które z wypowiedzi prezydenta Zełenskigo są nieprawdziwe, a które są prawdziwe. Mogą mieć wpływ na postrzeganie prezydenta przez szarych obywateli; przez ludzi, którzy nie znają się na technologiach, a którzy będą mówić: „Może to wcale nie on, może to ktoś inny to powiedział”. Wydaje mi się, że wobec prezydenta Zełenskigo największe zagrożenie depfake'owe wynikało z tego, że w ogóle w wątpliwość podajemy słowa wypowiedziane przez niego, stawiając znak zapytania, czy oby na pewno to on, czy to nie był deepfake.

CV



Maciej Kawecki
Doktor nauk prawnych, nauczyciel akademicki. W latach 2016-2017 doradca ministra cyfryzacji. Proroktor do spraw innowacji w Wyższej Szkole Bankowej, prezes Instytutu Lema.

FOT. ARCHIWUM PRYWATNE

PRZESTĘPCA, KTÓRY KIERUJE TEGO TYPU ATAK, TEGO WŁAŚNIE CHCE. CHCE, ŻEBY O NIM MÓWIĆ, ŻEBY INFORMOWAĆ, ŻE DO TEGO TYPU ATAKU DOSZŁO.

Ryszard Tadeusiewicz, profesor AGH

KIM BYŁ MICHAŁ DOLIWO-DOBROWOLSKI?



Miesiąc temu, 10 czerwca, odbywało się święto Międzynarodowego Dnia Elektryka. To święto obchodzone jest na całym świecie, poczynając od 1986 roku. Datę wybrano nieprzypadkowo – w tym dniu 10.06.1986 przypadała 150. rocznica śmierci jednego z najśłynniejszych badaczy elektryczności André Marie Ampère'a. Przy okazji tego święta Stowarzyszenie Elektryków Polskich przyznało różne medale pamiątkowe, przy czym mnie przypadł medal imienia Michała Doliwo-Dobrowolskiego. To skłoniło mnie do zapoznania Państwa z sylwetką i osiągnięciami tego wybitnego polskiego inżyniera, który – jak mi się wydaje – jest zdecydowanie zbyt mało znany, chociaż wszyscy bezustannie korzystamy z urządzeń, które właśnie on wynalazł i upowszechnił na cały świat.

Zacznijmy od stwierdzenia (które bywa kwestionowane), że Dobrowolski (tak będę go dalej w skrócie nazywał) był Polakiem. Jego matka była Rosjanką i urodził się w Gątczynie koło Sankt Petersburga.

Ale jego ojciec był polskim szlachcicem herbu Doliwa!

To polskie pochodzenieomal nie złamało kariery Dobrowolskiego, ponieważ gdy studiował na trzecim roku w Instytucie Politechnicznym w Rydze (zaczął studia mając 16 lat!) wydarzyła się tragedia: 13 marca 1881 roku w Petersburgu zginął w zamachu car Aleksander II. Zamachowcem był polski student Ignacy Hryniewiecki, co rozpętało falę represji wobec Polaków. Na tej fali Dobrowolski (który oczywiście z zamachem nie miał nic wspólnego) został w 1881 roku relegowany ze studiów. Wyrzucono go wyłącznie za to, że był Polakiem!

Próbował kontynuować studia jako wolny słuchacz na uniwersytetach w Petersburgu, Odessie i Noworosyjsku, ale wszędzie szło za nim polskie pochodzenie, co blokowało mu wszelkie drogi zdobycia wykształcenia, więc postanowił emigrować.

W 1883 roku wyjechał z rodziną do Niemiec, gdzie niezwłocznie podjął dalsze studia na politechnice w Darmstadt. Studiował najpierw na wydziale mechanicznym, a następnie na nowo utworzonym wydziale elektrotechnicznym. Studia ukończył w 1884 roku (w jeden rok po rozpoczęciu!) i jako wyróżniający się absolwent rozpoczął pracę na uczelni. W latach 1884–1887 pracował pod kierunkiem profesora elektrotechniki Erasmusa Kittlera, ale potem przeniósł się do firmy Allgemeine Elektrizität Gesellschaft (AEG), z którą związał się na dłużej i dla której stworzył swoje kluczowe wynalazki. Dyrektor naczelny AEG, Emil Rathenau, dał mu swobodę prowadzenia badań, a w 1888 Dobrowolski wybudował pierwszą na świecie prądnicę trójfazową.

Jeśli czytają ten felieton elektrycy, to wiedzą, że mówię o wynalazku epokowym. Dla większości Państwa przydatne będzie kilka słów komentarza.

Wytwarzaniem i sprzedawaniem energii elektrycznej zajmował się wtedy Thomas Alva Edison, który w 1882 roku zbudował pierwszą na świecie elektrownię i dostarczył prąd do 7200 żarówek na Manhattanie. Był to jednak prąd stały, taki, jakiego używamy dziś w samochodach. Nie dało się go przesyłać na duże odległości, bo powstawały ogromne straty energii.

Prawidłowe rozwiązanie, wskazujące na zalety prądu zmiennego, znalazł w 1887 roku Nikola Tesla, chorwacki imigrant do USA. Nasz rodak Dobrowolski poszedł jednak dalej: zaproponował używanie prądu zmiennego trójfazowego, wynalazł odpowiednią prądnicę, transformator i silnik, a potem zademonstrował to wszystko w 1891 roku na światowej Wystawie Elektrotechnicznej we Frankfurcie n. Menem. Najważniejszym składnikiem prezentowanej przez Dobrowolskiego demonstracji był linia przesyłowa wysokiego napięcia o długości 175 km, która dostarczała prąd trójfazowy z hydroelektrowni (oczywiście trójfazowej) w Lauffen do wystawy we Frankfurcie.

To był przełomowy moment w dziejach elektrotechniki światowej!

Wojciech Pokora, red. nac. „Kuriera Lubelskiego”

PRAWDĘ ZASTĄPIŁA WIARYGODNOŚĆ



Fake news to pojęcie, które robi światową karierę od czasów kampanii wyborczej w Stanach Zjednoczonych, gdy Donald Trump stanął w szranki z Hillary Clinton. Rok później autorzy słownika Collins Dictionary uznali „fake news” za Słowo Roku 2017. O ile to wówczas nagłośniono fakt istnienia fejków, o tyle samo zjawisko kłamstwa nie jest przecież nowe.

Historia kłamstwa jest stara jak świat. Sam fakt, że gatunek ludzki jest jedyny, który posiadał zdolność mowy, powoduje, że jako jedyny posiadał zdolność wypowiadania kłamstw. I doskonalili się w tym od początku. Amerykański pisarz Ralph Keyes przyjrzał się zjawisku kłamstwa i opisał je w książce „Czas postprawdy”, wskazując na jego źródła, motywacje i skutki społeczne. Oczywiście nie każde kłamstwo przynosi jednakowy skutek. Jedne, z punktu widzenia opinii publicznej, należy piętnować, inne wręcz przeciwnie. Szokujące? Z pewnością, ale pochylmy się na chwilę nad tym zagadnieniem.

Gdy mówimy, że ktoś kłamie, to wywołujemy u każdego odbiorcy zdecydowanie negatywną ocenę tego zjawiska. Dlatego gdy czytamy nagłówki, że jakiś znany polityk kłamie, to automatycznie nastawiamy się do niego emocjonalnie negatywnie. Taką mamy naturę, oficjalnie kłamstwem się brzydzimy. Co innego, gdy to polityk, z którym sympatyzujemy. Wtedy zachodzi szybki proces zastępowania pojęcia kłamstwa którymś z popularnych eufemizmów. Pojawiają się wówczas takie wykwyty, jak „strategiczne wprowadzanie w błąd”, „podkręcanie prawdy”, „naginanie prawdy”, „przedstawianie prawdy w korzystnym świetle” czy „nieprzesadzanie ze szczerością”. Brzmi zdecydowanie przyjemniej dla ucha, prawda? Stąd taka kariera słowa „fake news”. Brzmi profesjonalnie, obco i nie kojarzy się z kłamstwem. A wiadomo, że ktoś, kto tworzy fejki, nie kłamie, tylko dezinformuje. Wyrok opinii publicznej jest w tym wypadku zdecydowanie łagodniejszy.

Z tego faktu korzystają politycy, celebryci i niestety coraz częściej dziennikarze, którzy zamiast stać po stronie prawdy, stoją po stronie interesu

jakiejś określonej grupy interesu (politycznej, społecznej, zawodowej). Skoro prawda przestała być jednym z kryterium oceny polityka czy dziennikarza (pamiętacie państwo wyrok Sądu Najwyższego, że niedotrzymywanie deklaracji wyborczych nie może być karane? To właśnie ten przypadek), to musi być jakieś inne, ważniejsze kryterium. Jest nim sława. A ona rządzi się swoimi prawami, niekoniecznie są nimi transcendentalia (prawda, dobro, piękno). W kształtowanej przez media (w dużej mierze przez media społecznościowe) skali wartości, prawda leży niżej od statusu celebryty. Jeśli uczciwość stoi na przeszkodzie w drodze do kariery, to się po prostu eliminuje, tak jak nauczono nas w programach telewizyjnych. Nie podoba ci się uczestnik, wyeliminuj go. Nie podoba ci się w życiu obiektywne kryterium postępowania, też masz prawo je wyeliminować. Wypisz się z Kościoła, nie będzie cię obowiązywał dekalog. Ty jesteś bogiem w swoim własnym świecie. Prawda, że to takie proste? Nieprawda.

Jak zauważył zdobywca Pulitzera Daniel J. Boorstin, w dzisiejszym świecie prawda została zastąpiona przez wiarygodność. Jeśli jakaś opinia brzmi wiarygodnie, to należy ją uznać za prawdę, nikt nie ma czasu pochylić się nad faktami, bo liczy się narracja. Także w mediach. Ale jest sposób, by zaradzić kłamstwu, zarówno w mediach, jak i w życiu publicznym. Ten sposób nie wymaga dostępu do nowinek technologicznych, nie trzeba przynależć do żadnej organizacji. Tym sposobem jest wychowanie. Tylko wychowanie w oparciu o uniwersalne wartości, na których oparta jest nasza cywilizacja, spowoduje, że kłamstwo będzie nazywane po imieniu bez względu na okoliczności jego głoszenia. Bo tego nauczali już starożytni.



MYCHAJŁO PODOLAK, DORADCA SZEFA KANCELARII PREZYDENTA WOŁODYMYRA ZEŁENSKIEGO

Są pewne kontakty, ale na poziomie podgrup humanitarnych. Dialog na poziomie polityczno-dyplomatycznym z agresorem jest wstrzymany

Donald Tusk inauguruje kampanię wyborczą, atakując PiS najmocniej od lat i to w zapomnianym, wiecowym stylu. Tymczasem politycy PiS od tygodni punktuja stosunek PO do Władimira Putina i relacje tej partii z Rosją w latach 2007-2014. Pytani przez nas eksperci nie spodziewają się jednak, że w kampanijnych emocjach dojdzie do stanu wrzenia. - Sytuacja na Ukrainie jest bardzo niestabilna i oby wojna zakończyła się zwycięstwem Kijowa, jednak czynnik niepokoju sprawi, że spory polityczne nie będą na wyższym poziomie, niż to obserwujemy dzisiaj - przekonuje w rozmowie z „Dziennikiem Polskim” politolog, prof. Rafał Chwedoruk.

Jeśli ktoś spodziewał się konkretnych deklaracji w sferze programowej i politycznej na przyszłość, to mocno rozczarował się konwencją Platformy Obywatelskiej w Radomiu. „Show” skradł przede wszystkim były premier, który starał się postawić znak równości między szalejącą inflacją a strategią fiskalną PiS.

Co ciekawe, głównym winowajcą obecnego kryzysu Donald Tusk ogłosił nie premiera Mateusza Morawieckiego, a prezesa NBP Adama Glapińskiego. Według lidera PO „chleb za niedługo będzie kosztować powyżej 10 złotych” (a nawet 30 zł), zdrożeje paliwo, a Polacy „już” nie mają za co żyć. Co może być dla nich ratunkiem? Powrót największej formacji opozycyjnej do władzy. Co jednak symptomatyczne, Tusk nie przedstawił konkretów, co takiego zamierza zrobić, by zbić ceny pieczywa, które jak wiadomo mają bezpośredni związek z wojną na Ukrainie i wywozem zboża przez rosyjskiego agresora. Nie poznaliśmy także odpowiedzi na pytanie, jak sprawić, by sankcje nałożone na Moskwę i skup droższego paliwa z innych kierunków, nie odbiły się na polskim rynku surowców. W Radomiu dowiedzieliśmy się za to, że Jarosław Kaczyński i hierarchowie Kościoła - w tym metropolita krakowski arcybiskup Marek Jędraszewski - „nie mają pojęcia o rodzinie i utrzymaniu dzieci”. Tusk stwierdził nawet, że „kto wierzy w Boga, nie może głosować na PiS”, dodając, że on sam jest katolikiem. I tylko zastanawiające pozostaje, że szef PO z jednej strony odcina się, jak może od Kościoła, krytykując księży, by za chwilę odwołać się do kwestii wiary i wskazywać na PiS jako potencjalnego wroga dla katolików.

Glapiński ma się bać

Tusk deklaruje, że jeśli tylko przejmie władzę, natychmiast pozbędzie się Adama Glapińskiego. Powód? „Glapiński jest nielegalny” - usłyszano w radomskiej hali. Jak jednak Tusk zamierza to zrobić? Szef NBP wy-



FOT. WOJCIECH WOŃKIEWICZ

Co ciekawe, głównym winowajcą obecnego kryzysu Donald Tusk ogłosił nie premiera Mateusza Morawieckiego, a prezesa NBP Adama Glapińskiego

Duzi gracze ruszyli w teren. PO i PiS na wyborczym szlaku

PiS właśnie mianowało 16 „opiekunów” struktur wojewódzkich partii. Małopolskie struktury PiS nadzorować ma była premier Beata Szydło

Grzegorz Wszolek

bierany jest wszak na sześcioletnią kadencję i nikt nie podważył legalności wyboru, dokonanego przez Sejm większością głosów. Konstytucja zaś jasno stanowi, że prezes banku centralnego może zostać „zdjęty” tylko w wyniku ciężkiej choroby, zgonu lub za sprawą prawomocnego wyroku lub orzeczenia Trybunału Stanu, pozbawiającego prawa do pełnienia funkcji publicznych.

Tymczasem na zmianę przepisów konstytucji Tusk nie ma żadnych szans. Gdyby więc pokusił się o realizację swojej obietnicy, musiałby złamać prawo, co przecież dzisiaj nieustannie zarzuca PiS-owi. Trudno jednak nie odnieść wrażenia, że adresem deklaracji lidera oprócz „betonowego elektoratu” PO są istotne grupy interesu, którym nie odpowiada obecna polityka NBP. Jednocześnie PO starała się

pokazać „sprawczość” swojemu elektoratowi:

- Partia ta była krytykowana wielokrotnie w przeszłości za to, że mając wpływ na różne decyzje, także personalne, odnośnie polityków PiS, nie rozliczała ich - wskazuje prof. Rafał Chwedoruk, politolog z Uniwersytetu Warszawskiego. To dlatego Platforma teraz odwołuje się do retoryki wiecowej, wszak wiadomo, że niektórych rzeczy po prostu nie da się zrobić. Ponieważ dzisiaj dominuje populizm

polityczny, to PO dołącza do wysługu obietnic. - W przypadku odwołania Glapińskiego lub „benzyny za 5 złotych”, trzeba pamiętać o zderzeniu z realiami. Czy to w ogóle jest do zrobienia? Raczej wygląda to bardziej na pokaz chęci niż rzeczywistej mocy PO - wyjaśnia natomiast dr Bartłomiej Biskup z Wydziału Nauk Politycznych i Studiów Międzynarodowych Uniwersytetu Warszawskiego. Wystąpienie Donalda Tuska, na przemian prze-rywane oklaskami i okrzykami

*POWRÓT TUSKA ZNALAZŁ EFEKT
W POSTACI ODBUDOWY POPARCIA
DLA TEJ FORMACJI, ALE NIEWIELE
ZMIENIŁ W POLSKIEJ POLITYCE
TWIERDZI PROF. CHWEDORUK.*

„złodzieje”, przepełnione było negatywnymi emocjami pod adresem PiS. Strategia Tuska, że „Kaczyński i PiS to samo zło”, nie zmieniła się.

Wojna na Ukrainie (z)łagodzi emocje

PiS jeszcze w trakcie konwencji odpowiedział spotem uderzającym w relacje prominentnych polityków PO z Kremlm. Wspomniano w nim także o krytykującej program „Rodzina 500 plus” Izabeli Leszczynie, kandydatce na przyszłego ministra finansów, o Marku Belce i Rafale Trzaskowskim niezgadających się na obniżkę podatków w czasie kryzysu.

Zdaniem ekspertów pomimo tych emocji kampania wyborcza rozpoczęła dość spokojnie. - Ma miejsce naturalny proces tonowania emocji na skutek zaostreżenia sytuacji międzynarodowej: dwa główne obozy polityczne w Polsce różnią się w wielu kwestiach, ale w stosunku do Ukrainy panuje w zasadzie jedność. Różnice są raczej ilościowe niż jakościowe, politycy obu stron co najwyżej insynuują sobie nawzajem działanie sprzyjające interesom Rosji, ale nie kryje się za tym żadna poważna treść. Nie wolno zapominać o amerykańskich próbach odbudowy jedności świata zachodniego w obliczu inwazji. Wreszcie, dokonuje się pewna wymiana pokoleniowa wśród elektoratów: głosują młodszy wyborcy, tacy, którzy nie interesowali się walką dwóch największych partii w najgorętszym okresie ich konfliktów, czyli do roku 2016 - komentuje prof. Rafał Chwedoruk.

- Konwencja PO zapowiedziała start kampanii wyborczej, choć ona cały czas trwała. Partia Tuska próbowała wskazać kierunek, który obierze i na jakie akcenty położyć nacisk. Zatem nie zabraknie elementów polaryzacji, kwestii ekonomicznych, walki z Kościołem - nie oczekiwałbym eskalacji złych emocji, bowiem one i tak są na dość wysokim poziomie - ocenia z kolei dr Bartłomiej Biskup.

Sytuacja na rynku nie napawa optymizmem. Bo choć bezrobocie jest obecnie najniższe od 30 lat (4,9%), to ceny paliwa sięgają 8 złotych, a wydłużanie tarczy antyinflacyjnej nakręca wzrost cen. Rząd próbuje więc wpłynąć na sprzedawców węgla i banki, by ponieśli oni część kosztów podniesienia stóp procentowych przez Radę Polityki Pieniężnej. Co jednak istotne, to pomimo kryzysu, PO nie może przebić szklanego sufitu 30 proc. w sondażach. Wciąż także daleko też do rzekomego zjednoczenia opozycji - tematu dotąd nie podjął Donald Tusk ani Rafał Trzaskowski:

- Powrót Tuska znalazł efekt w postaci odbudowy poparcia dla tej formacji, ale patrząc szerzej, niewiele zmienił w polskiej polityce twierdzi prof. Chwedoruk. - Od dawna powtarzam, że decyzja o utworzeniu jednej listy

wyborczej zapadnie de facto w ostatniej chwili. Nie spodziewałbym się większych ruchów do jesieni. Wszyscy liderzy partii opozycyjnych będą kierować się kalkulacjami sondażowymi i tym, co zmieni się po wakacjach nie tylko w kraju, ale i na świecie. Nie jest też pewne, czy twarzą zjednoczenia będzie Donald Tusk, czy jednak Rafał Trzaskowski, na którego mogą orientować się poszczególni przewodniczący mniejszych od PO ugrupowań. Dodajmy, że w listopadzie tego roku odbędą się wybory do Kongresu, a wyniki - być może zwycięstwo Republikanów - odbiją się z pewnością na pejzażu polskiej polityki - dodaje politolog.

Mocniejsze stanowisko w tej sprawie ma dr Bartłomiej Biskup: - Konwencja Platformy jednoznacznie wskazuje na dążenie do marginalizacji znaczenia innych ugrupowań. Moim zdaniem mniejszym partiom nie opłaca się wchodzić w sojusz z Tuskiem, bowiem groziłoby im wchłonięcie przez PO. - przekonuje badacz.

Przesuwanie figur („opiekunów”) na wyborczej szachownicy

Tymczasem PiS zwierza szyki. Właśnie mianowało 16 „opiekunów” struktur wojewódzkich partii oraz 94 pełnomocników okręgowych ugrupowania. Małopolskie struktury PiS nadzorować ma była premier Beata Szydło, co pokazuje, że wraca ona powoli do krajowej polityki. Co ciekawe, z Krakowa „znika” Ryszard Terlecki. Wicemarszałek będzie się teraz opiekował regionem łódzkim i zapewne stamtąd wystartuje w wyborach. Związany z regionem Andrzej Adamczyk, minister infrastruktury i transportu dostał pod opiekę województwo świętokrzyskie. Z tych rosad wynika także, że Kaczyński stawia na „stargwardię”, która decydowała o zwycięstwach wyborczych: Jochima Brudzińskiego, Mariusza Błaszczaka czy marszałek Sejmu Elżbietę Witek. Z kolei nominacja na „opiekuna” regionu opolskiego dla ministra Czarnka może świadczyć o jego awansie w strukturach partii rządzącej.

Mianowanie „nadzorców” w województwach ma głównie na celu usprawnienie kampanii wyborczej i komunikacji z działaczami. - Z całą pewnością, nawet jeśli zbliżająca się kampania nie będzie najgorętsza, to najtrudniejsza dla PiS od 2011 r. Przed nami perspektywa kryzysu gospodarczego i nieprzewidywalna sytuacja międzynarodowa. PiS niezwykle długo sprawuje rządy i znajduje się w innej sytuacji niż wtedy, gdy było partią aspirującą do objęcia władzy, po wielu latach w opozycji i może stąd konieczność wypracowania skutecznych metod koordynacji działań ugrupowania - uważa Chwedoruk.

Podstawowy problem jest następujący: jak zmienić Rosję, która w obecnej postaci zagraża dalszemu istnieniu świata. Rosję, z której prędzej czy później wyjdzie zagłada całej ludzkości

Miroslaw Kuleba

TERAPIA FRANKENSTEINA

Paradoksalnie, to najbardziej pożądane i szczęśliwe dla wszystkich, łącznie z Rosjanami, rozwiązanie wielkiego jak Rosja problemu, już się wydarzyło, i to całkiem niedawno. Nastąpiło jednakże tak nieoczekiwane, że zaskoczony świat nie zdążył nawet zareagować. Przegapiliśmy ten moment, kiedy Rosja przez chwilę wróciła do świata normalności.

Stało się tak po pamiętnych słowach Jelcyna skierowanych do narodów upadającego imperium sowieckiego: bierzcie tyle niezawisłości, ile zdołacie udźwignąć. Dokładnie: „*bierite stolko suwierenitieta, skolko osilitie*”. To właśnie wtedy Federacja Rosyjska rozpadła się, na krótko, na szereg „suwerennych” państw.

Proces, nazwany „paradą suwerenności”, doprowadził najpierw do rozpadu Związku Radzieckiego. Najwcześniej, 16 listopada 1988 roku, ogłosiła się niepodległym państwem Estonia. Kilka miesięcy później zrobiła to Litwa, która jednak jako pierwsza, 11 marca 1990 r., zadeklarowała secesję ze składu ZSSR. W efekcie tych przemian wszystkie republiki związkowe stały się odrębnymi państwami.

Rozkładowe procesy objęły także latem i jesienią 1990 roku samą federację rosyjską. Zachęta ze strony Jelcyna skutkowałą ogłoszeniem suwerenności republik autonomicznych i regionów RSFSR. Niezawisłość zadeklarowała Osetia Północna, Karelia, Republika Komi, Buriacja, Baszkiria itd. Jakuci powołali do życia jedno z największych państw świata – Republikę Sacha. Nawet Nieńców, pasterzy reniferów zamieszkujących polarne krańce Rosji, demokratyczny budzik natchnął do proklamowania suwerenności autonomii Jamało-Nienieckiej, razem z jej złożami gazu i ropy naftowej.

Największy problem dla Kremļa stworzyły dwie republiki: Tatarstan i Czeczenia. W deklaracji o suwerenności państwowej Tatarstanu nie wskazano wprost, że republika jest częścią federacji rosyjskiej. Co więcej, zadeklarowano nadrzędność własnej konstytucji. Natomiast Czeczenia otwarcie wystąpiła ze składu federacji. Wnet okazało się, że tylko Czeczeńcy gotowi są bronić swojej niepodległości za cenę życia.

Knut – pierwsza poprawka konstytucji

Był to unikalny w dziejach moment, kiedy demontaż rosyjskiego imperium można było, być może, przeprowadzić pokojową drogą do samego końca. Chociaż równie dobrze proces mógł przerodzić się w wojnę domową, niebezpieczną w państwie, które na całym swoim terytorium rozmieściło silosy rakiet balistycznych. Nie wiemy, jaki byłby przebieg wydarzeń, gdyby zainteresowane mocarstwa podtrzymały politycznie i ekonomicznie separatystyczne dążenia Ta-

tarów, Jakutów czy Mongołów zamieszkujących Buriację i Tuwę. Po prostu skala i gwałtowność zachodzących procesów przerosła gotowość Stanów Zjednoczonych i Chin do ryzykownej gry geopolitycznej. W efekcie tylko Turcja zaangażowała się we wspieranie separatyzmu kaukaskiego, udzielając zakamuflowanej pomocy Czeczenii-Iczkerii w wojnie o niepodległość. Amerykanie, wręcz przeciwnie, postawili wtedy na Rosję i jej integralność. Tragicznym tego symbolem było ujawnienie Rosjanom kodów telefonu satelitarnego generała Dżochara Dudajewa, co umożliwiło zgładzenie czeczeńskiego prezydenta.

Władze na Kremlu szybko zorientowały się, do czego prowadzi nieokreślona emancypacja prowincji: Rosja stanęła przed groźbą rozpadu państwa. Starano się temu zapobiec poprzez gorączkową aktywność ustawodawczą. Już w marcu 1992 r. wszystkie podmioty Federacji Rosyjskiej, z wyjątkiem Tatarstanu i Czeczenii-Iczkerii, zostały zmuszone do podpisania nowego traktatu federalnego. Przyjęta w „referendum” konstytucja stanowiła, że na całe terytorium Federacji Rosyjskiej rozciąga się tylko jedna suwerenność – federacyjna, a ustawy federalne mają na tym terenie nadrzędność. W tym duchu orzekł również sąd konstytucyjny Federacji Rosyjskiej. Obowiązująca stała się wykładnia, że konstytucja Federacji Rosyjskiej nie dopuszcza żadnego innego nośnika suwerenności i źródła władzy, poza wieloetnicznym narodem Rosji. Całą konstrukcję oparto zatem na absurdalnym i fikcyjnym założeniu, iż istnieje coś takiego, jak „wielonarodowy naród” (*mnogonacionalnyj narod*) Rosji. Podmioty Federacji Rosyjskiej nie posiadają suwerenności, która przynależała tylko federacji jako całości, a poszczególne republiki jako podmioty federacji nie mają statusu suwerennego państwa i inaczej rozstrzygać tej kwestii w swoich konstytucjach nie mogą.

Stało się jasne, że Kreml nie zezwoli na żadne ekscesy wolnościowe w federacyjnych autonomiach. Zastosowano odwieczne prawo rosyjskiego knuta, tej najważniejszej poprawki do rosyjskiej konstytucji, z wiadomym skutkiem. Tam, gdzie nie wystarczyła groźba, jak w Czeczenii, wysłano czołgi i bombowce szturmowe.

Pamięć o wolności

Znamienne, jak skwapliwie narody zamieszkujące Federację Rosyjską podchwyciły ideę „suwerenności”. Z jakim entuzjazmem pośpieszono poddać rewizji kilkaset lat rosyjskiej imperialnej konkwisty. Otóż hasło, nieopatrznie, może po kilku głębszych, rzucone w telewizji przez Jelcyna, padło na podatny grunt. Wystarczy sięgnąć do historii.

Zostawiając na boku problematyczne ambicje narodowe niemal doszczętnie zrusyfikowa-



Forsowanie rozlewisk Nazymu na krze podczas głuszcowych toków, Zachodnia Syberia



Drewniane idole w chantyjskiej świątyni, tajga w rejonie Neftejugansk

nych etnosów, zamieszkujących europejską część terytorium Rosji, skupmy uwagę na narodach Syberii. Podbijano je dwukrotnie. Pierwszy raz, kiedy kozackie watahy zakładały na krańcach Syberii stacje, obejmując cały przemierzony szmat ziemi w carskie władanie. Odby-

wało się to na ogół w znany nam z całej historii Rosji, także tej najbardziej współczesnej, sposób: ogniem i szablą, gwałtem, oszustwem i zbrodnią.

Wacław Sieroszewski pisał o podboju Jakucji, zamieszkaną przez żyjące w nieprzyjaźni ludy

*HASŁO, NIEOPATRZNIE, MOŻE
PO KILKU GŁĘBSZYCH, RZUCONE
W TELEWIZJI PRZEZ JELCYNĄ,
PADŁO NA PODATNY GRUNT*



FOT. Z ARCHIWUM AUTORÓW

Nocleg przy syberyjskim ognisku, nodii, Chanty-Mansyjski Okręg Narodowy

Tunguzów (Ewenków) i Jakutów. Otóż zajadłe walki między rdzennymi Tunguzami, bitnymi myśliwymi i hodowcami renów z górzystej Północy, a napływającymi z Południa Jakutami pasterzami, trwały aż do przybycia oddziałów rosyjskich kozaków. „Nowi zdobywcy umiejętnie korzystali z plemiennych zatargów, z nienawiści i obowiązku krwawej zemsty rodowej za dokonane przedtem morderstwa. Łącząc się naprzemian to z Tunguzami, to z Jakutami, ujarzmili kozacy z łatwością oba narody, stokroć od nich liczniejsze i nieustępujące im bynajmniej w walczności”.

Epoka podboju Syberii przebiegała od końca XVI wieku, trwała przez cały wiek XVII i zakończyła się pod koniec wieku XIX. Po raz drugi Rosja musiała podbijać Syberię po ustanowieniu władzy sowieckiej, kiedy poszczególne narody buntowały się przeciwko kolektywizacji i eksterminacji, wzniecając powstania.

Kolonizacja czy ludobójstwo?

Rosja, która w każdej epoce pisała swoje własne dzieje wedle zamówienia aktualnej władzy, początkowo chełpiła się w historiografii „podbojem” (*pokorienijem*) Syberii. Tak też nazywany był proces kolonizacji Syberii w oficjalnych dokumentach urzędowych, np. w 1727 roku senat Imperium Rosyjskiego polecił syberyjskich cudzoziemców „ujarzmić pod rosyjskie władanie i włączyć do poboru daniny”. Stawiających zaś zbrojny opór Czukczów „wybić do nogi” (*iskorienit’ wowsie*). W czasach sowieckich, kiedy kremlewskim wytrychem do panowania nad światem stał się leninowski internacjonalizm, zmieniono retorykę. Pojawił się termin „przyłączenie” (*prisojedinienije*). Prominentny historyk i działacz państwowy Michaił Pokrowskij (1868-1932) uznał nawet za imperialny i szowinistyczny stereotyp, pogląd o niesamodzielności i kulturowym zacofaniu narodów uciśnionych przez Rosję. O podboju Syberii stwierdził, że przyłączenie nierosyjskich narodów do Rosji było „absolutnym złem”. To nie mogło podobać się na Kremlu, Pokrowskij zdążył jednak szczęśliwie umrzeć na raka, zanim przyboczni historycy Stalina odkryli w jego pracach pseudonaukowy wulgarny socjologizm, antymarksizm, antypatriotyzm i oczernianie historii Rosji.

Naiwna wiara, że semantyka kształtuje rzeczywistość, łącznie z tą dawno minioną, nie pozwoliła rosyjskim historykom zatrzymać się na koncepcji aneksji Syberii. Wypracowano zatem nowy termin, jak się zdaje, na dzisiaj obowiązujący: dobrowolne wejście (*wchożdżenije*) Syberii w skład imperium. A jak proces ten przebiegał w rzeczywistości?

Podobnie jak na terytorium Jakucji, ziemie zamieszkałe przez wojowniczych Czukczów pod-

bijano przy pomocy skonfliktowanych z nimi Jukagirów i Koriaków. 9 kwietnia 1731 r. liczący 435 zbrojnych oddział z twierdzy Anadyr, pod dowództwem kapitana Dmitrija Pawłuckiego, zaatakował obozowisko Czukczów, zabijając 30 mężczyzn, którzy wcześniej zdążyli załknąć swoje kobiety i dzieci. Zagarnięto 2000 reniferów. 23 maja ci sami kozacy Pawłuckiego pokonali duże zgrupowanie Czukczów, którzy stracili około 700 zabitych. Tym razem to zrozpaczone czukockie kobiety pozbawiły swoje dzieci życia. Wzięto 150 jeńców i 4000 reniferów. 29 czerwca w górach środkowej Czukotki kozacy Pawłuckiego zaatakował oddział czukocki, który stracił około 500 zabitych i 10 jeńców. 14 lipca odbyła się jeszcze jedna bitwa między oddziałem Pawłuckiego a 500-osobową grupą Czukczów i Eskimosów, w wyniku której zginęło 200 aborygenów. Rosjanie stracili jednego zabitego. Łącznie w kampanii wybili około połowy miejscowej męskiej populacji Czukczów i zagrabil 40 630 reniferów. Dysproporcje w stratach obu stron łatwo wytłumaczyć: Rosjanie strzelali z muszkietów, Czukczowie z łuków, a ich strzały posiadały kościane ostrza.

Czyje są jakuckie diamenty?

Współczesna Rosja, państwo pozszywane z podbitych, skolonizowanych i zrusyfikowanych, a zatem okaleczonych, narodów, jest w istocie politycznym Frankensteinem. Czasem jego organizm wręcz tworzyły już trupy narodów, które doszczętnie wytepiono, jak Omokowie na Kołymie czy kaukascy Ubychowie. Próby naprawy monstrum spelzają na niczym; ciągle jest to ta sama Rosja zdziczatej epoki Iwana Groźnego, czy to w Afganistanie, w Syrii, czy dzisiaj na Ukrainie. Żłudna jest nadzieja, że Rosja w końcu się ucywilizuje i włączy do wspólnoty wolnych narodów. Nie – Rosja jest już ucywilizowana, nieodwracalnie, tylko że jest to cywilizacja turańska, określona przez Feliksa Konecznego jako obozowa, czyli wojenna. Celnie ujął ten stan Custine: Rosjanie to wymusztrowani Tatarzy.

Czy w ogóle można pomóc choremu na wodłowie i akromegalię Frankensteinowi?

Pisarz i podróżnik Witold Michałowski, budowniczy rurociągów dalekiego zasięgu i bezkompromisowy przeciwnik tranzytowego przekreślenia stulecia, jak ochrzcił biegnącą przez Polskę jamalską rurę gazową, opowiadał mi o mapach, z których chińskie dzieci uczą się w szkołach geografii. Zachodnia granica Chin sięga na nich Uralu. Już dzisiaj Rosjanie nie radzą sobie z niekontrolowaną migracją ludności chińskiej na Dalekim Wschodzie.

Można przypuścić, że w dalszej perspektywie Chiny będą zainteresowane objęciem części Syberii, którą uważają za swoje cesarskie dziedzic-

two. Aby uniknąć bezpośredniej konfrontacji z Kremlem, mogą to osiągnąć poprzez wykreowanie nowych tworów państwowych na mapie Syberii, przede wszystkim Jakucji. To know-how zastosowane już przez Rosję na obszarze tzw. Ługańskiej i donieckiej republiki ludowej na Ukrainie. Karma wraca.

Gigantyczny obszar 3 milionów kilometrów zamieszkuje około miliona Jakutów. Ich ziemia kryje nieprzebrane bogactwa, ale jedno ma szczególne znaczenie. To złoża diamentów w kimberlitowych kominach, być może największe na świecie. Gdyby Jakuci stali się właścicielami swoich kopalń diamentów, każdy z nich mógłby konkurować zamożnością z naftowymi szejkami. To dość kusząca motywacja do rewindykacji historycznych praw do swego narodowego terytorium.

To samo dotyczy np. zachodniosyberyjskich Chantów, Mansi i Nieńców. Ich plemienne ziemie kryją w swoim wnętrzu olbrzymie złoża gazu i ropy naftowej, które Rosja po prostu rabuje. Coraz więcej uznania znajduje jednak pogląd, że Rosjanie powinni surowce energetyczne kupować od ich prawowitych właścicieli.

Wymierające narody, kultury i języki

Polowałem z Chantami w ich lasach, strzałem głuszcze na tokach, niedźwiedzia w dorzeczu Nazymu i renifery w tundrze nad Kondą. Każdy potok w tajdze ma własną nazwę i gospodarza, którego ród siedział tam od niepamiętnych czasów. Żyłem wśród rybołówców Mansi, którzy od niezliczonych pokoleń przegradzają bagienne rzeki i czerpią rybę z jesiennych, martwych wód.

Widziałem prostacką pogardę, z jaką Rosjanie odnosili się do tych Indian Północy. Do ich wierzeń, nieokrzestania, alkoholowej słabości. A przede wszystkim do ich dumnych uroszczeń, że są jedynymi właścicielami tej ziemi. Jednego Rosjanie się obawiali: celnej kuli myśliwego Chanta, którego skrzywdzili, któremu skradli renifera. Bali się wchodzić do opuszczonych osad, dokąd spędzono Chantów w latach kolektywizacji i gdzie wymarli w epidemii ospy czy dżumy. Nie wchodzili też na ich cmentarzyiska, ukryte w sercu nieprzebytych bagien, ani do drewnianych gontyn, gdzie stoją ciągle chantyjskie drewniane idole – mąż, kobieta i kilkoro dzieci, gdzie widziałem ich smukłe łuki i długie strzały z ręcznie kutymi ostrzami, ofiarne monety, carskie i sowieckie kopiejkę, ostatnie z 1961 roku.

Wymierająca kultura tajgi, wzgardzona przez najeźdźców unikalna wiedza i mistrzowskie łowieckie rzemiosło. Kostkowa ornamentyka ryta w brzoźowej korze kołczanów, myśliwskiego ekwipunku, nosideł. Noże poprawne w brzoźowy kap. Czaga, święty grzyb tajgi, który uratował mi życie.

Ich dawne łowiska, objęte nazwą Chanty-Masyjskiego Okręgu Narodowego, to obszar równy powierzchni Francji. Na tym wielkim terenie pozostało rdzennych Chantów zaledwie 30 tysięcy. Nacja wymiera.

Wyzuci z własności przodków, pozbawieni piędzi własnej ziemi pod stopami, skazani na rozpląnięcie się w ruskim morzu. Rosjanie dobrze wiedzieli, co robią, kiedy spędzili do kołchozów tych samotnych łowców, koczujących w jurtach ze stadami swoich reniferów. Kiedy podsunęli im wódkę. Podobnie jak amerykańscy Indianie, aborygeni Północy nie mają żadnej odporności na alkohol. Podanie im szklanki wódki to zbrodnia.

Przemilczane ludobójstwo

Czy to przemilczane ludobójstwo można zatrzymać? Wydaje się, że jedynym na to sposobem jest droga, jaką przebyli już Indianie kanadyjscy. W nieodległej przeszłości traktowani jak ludzie drugiej kategorii, dzisiaj wytaczają władzom procesy sądowe, żądając zwrotu swych ziem plemiennych i domagając się politycznej samorządności. Np. w 1993 roku Indianie Dene wytoczyli w sądzie federalnym sprawę sądową rządowi kanadyjskiemu. Domagali się prawa

do ziem na północ od 60. równoleżnika, co po kilku latach uzyskali.

Aborygeni Syberii nie zawierali, jak Indianie amerykańscy i kanadyjscy, pisemnych umów z władzami, które dzisiaj stanowią podstawę tytułów tubylczego prawa do ziemi. Od czasu podboju Syberii byli jednak płatnikami tzw. *jasaku*, podatku pobieranego w postaci skór zwierząt futerkowych. Jest to dobrze udokumentowane w rosyjskiej historiografii i archiwaliach. Carskie władze pobierały ten podatek, uznając tym samym prawa tubylców jako właścicieli ziemskich. To nigdy nie zostało prawnie zniesione, nawet w czasach sowieckich. Oczywiście, trudno liczyć na sprawiedliwość w rosyjskich sądach, ale gdy takie sprawy staną przed Europejskim Trybunałem Praw Człowieka? A rosyjska ropa naftowa i gaz, rabowane ludom Syberii, zostaną objęte sankcjami za niewykonanie wyroków Trybunału?

Rdzenne narody Syberii od kilkuset lat opierają się asymilacji. Jeśli mają uzyskać podmiotowość, muszą posiadać wykształconych przedstawicieli, którzy będą walczyć o ich interesy. Międzynarodowa społeczność winna zająć się losem skolonizowanych narodów Syberii. Tundrowi pasterze renów, rybacy znad Obu, Irtysza czy Leny, myśliwi z tajgi i wybrzeży Oceanu Lodowatego – to prawowici właściciele tych ziem. Jeśli mają przetrwać i zachować swoją unikalną kulturę, konieczne jest objęcie ich międzynarodowymi programami edukacyjnymi i socjalnymi. Rosja zainteresowana jest w najlepszym razie ich przyspieszoną asymilacją, o ile nie wprost eksterminacją, dlatego inicjatywa musi pochodzić z zewnątrz. W Anchorage na Alasce, a może gdzieś w Kanadzie, powinien powstać Uniwersytet Narodów Północy.

Jest sprawdzony wzorzec do naśladowania: moskiewski Uniwersytet Przyjaźni Narodów im. Patrice’a Lumumby.

Imperialne post-imperium

Dzisiejsza sytuacja Rosji przypomina tę z XV-XVI stulecia, kiedy raczkujący moskiewski imperializm zderzył się z państwem Jagiellonów, które położyło kres marzeniom carów o bogactwach Zachodu. Nastąpiło wtedy historyczne przeorientowanie wektorów ekspansji imperium: Rosja zwróciła oczy na Wschód.

Taki też będzie prawdopodobnie skutek wojny na Ukrainie. Współczesna Rosja uderzyła głową w betonową ścianę w postaci jednolitego, skonsolidowanego w obliczu agresji na Ukrainę, frontu państw należących do NATO. Już słychać głosy rosyjskich politologów o konieczności odejścia od obsesyjnej polityki imperialnej. Taki pogląd sformułował ostatnio np. Andriej Cygankow, prominentna postać Klubu Wałdajskiego, słynnego forum kremlewskich strategów i zagranicznej agentury wpływu. Co jednak proponuje się w zamian?

Otóż jako główne zadanie dla Rosji po odrzuceniu „szkodliwej” i „fatalnej dla samych Rosjan” idei imperialnej, Cygankow widzi dążenie państwa do sprawiedliwości społecznej, dobrobytu i wolności obywateli. Drogą do tego celu ma być natomiast zagospodarowanie ogromnych rosyjskich przestrzeni, zwłaszcza pustoszejących obszarów za Uralem, na Syberii i Dalekim Wschodzie.

Można zapytać, dla kogo zatem ma być ta wolność i dobrobyt: dla Chantów, którzy są na Syberii rdzennym etnosem, czy dla Rosjan, którzy podbitym niegdyś Chantom kradną ropę naftową i gaz? I jak chcą to nadal robić, jeśli zrezygnują z imperium?

Jeśli ktoś ma jeszcze nadzieję, że Rosjanie kiedyś się zmieniają, niech posłucha 92-letniego Michaiła Gorbaczowa, ostatnio złożonego niemocą. W obliczu tej, która stanęła przy jego szpitalnym łóżku, nie trzeba już kłamać. Demiurg rosyjskiej demokracji raczył wyznać, że zrobiłby na Ukrainie to samo, co Putin.

Custine zasmucił się przed dwustu laty, że Rosjanie zgłnili, zanim dojrzeli.

W tej chwili zapotrzebowanie na węgiel jest tak wielkie, że jego cena osiągnęła rekordowy poziom. Dwa lata temu tona w australijskim porcie Newcastle kosztowała około 50 dolarów amerykańskich, dziś wynosi około 400.

Kazimierz Dadak

Pogardzany węgiel dziś ratuje Europę!

My mówimy „jak trwoga, to do Boga”, zaś w obliczu kryzysu energetycznego i panującej drożyzny świecka Europa krzyczy „jak trwoga, to do węgla”. Tak jest, niebotyczne ceny gazu ziemnego i obawy o ciągłość jego dostaw powodują, że Niemcy, Austria, Niderlandy i Włochy sygnalizują powrót do spalania węgla. W przypadku naszych zachodnich sąsiadów tę, jak to określił „boleśną” decyzję ogłosił minister gospodarki Robert Habeck, członek Partii Zielonych, podobno nieprzejednanych obrońców środowiska i walki z wydalaniem dwutlenku węgla (CO₂).

Wbrew pozorom nie jest to rewolucja w gospodarce niemieckiej. Już w zeszłym roku istotnie wzrósł import węgla, ponieważ gwałtowny wzrost cen gazu ziemnego połączony ze słabymi wiatrami spowodował braki w bilansie energetycznym. Odnawialne źródła energii są bowiem cenowo konkurencyjne z klasyczną energią tylko wówczas, gdy jest bezchmurne niebo i wieją mocne wiatry.

Zresztą, jeśli dobrze się przypatrzeć, to Niemcy bardziej szkodzą środowisku i walczyli przyczyniają się do zmian klimatu - jeśli CO₂ jest zaiste przyczyną wzrostu średnich temperatur - niż nasz kraj. Jak podaje autorytatywne źródło, BP Statistical Review, w 2019 r. (rok 2020 nie jest reprezentatywny z powodu spadku produkcji przemysłowej spowodowanej pandemią) nasi zachodni sąsiedzi uzyskali 2,25 eksadżulów (EJ, eksadżul = dżul razy 10

do 18 potęgi), spalając węgiel, podczas gdy w Polsce tą drogą uzyskano tylko 1,86 EJ.

W owym 2019 r. w Niemczech całkowite wydobycie węgla (kamiennego i brunatnego) wyniosło 131,3 mln ton, zaś w Polsce tylko 112,4. Można dodać, że nasi zachodni sąsiedzi wydobywają i spalają głównie ten najbrudniejszy z brudnych węgiel brunatny. W tymże samym roku między Odrą i Re-

nem wydano 681,4 mln ton CO₂, natomiast między Odrą i Bugiem tylko 301,4 mln ton. W przeliczeniu na mieszkańca daje to 8,2 tony dla Niemiec i 7,9 tony dla Polski.

Fikcyjne cele

Wszyscy mamy w pamięci wizyty na przykład p. Marosza Szefczowicza z Brukseli, który obiecywał fundusze, żeby zamknąć nasze kopalnie węgla.

Polskie kopalnictwo węgla i energetyka miały zagrażać bytowi małych państw na Pacyfiku, które mają zalać topniejące lody Arktyki, Grenlandii i alpejskich lodowców, ale taka sama działalność gospodarki niemieckiej jakimś cudem już takich skutków spowodować nie ma. Jeśli ktoś powie, że w tej całej sprawie pachnie obłudą, to nie wyrażę sprzeciwu.

Teraz maski opadły, skoro niemiecki przemysł nie może obejść się bez węgla, to sprawy klimatu muszą zejść na drugi plan. Nie po raz pierwszy okazuje się, że interes UE polega na pilnowaniu interesów bogatych i potężnych członków.

Oczywiście oficjalne stanowisko UE głosi, że ubiegłoroczny wzrost zużycia węgla w Niemczech, jak i obecna decyzja nie mają mieć wpływu

na osiągnięcie celów klimatycznych. Być może tak będzie, aczkolwiek trudno jest to zapewnić, traktować poważnie. We wrześniu ubiegłego roku dwie pozarządowe organizacje, Enel Foundation i European House-Ambrosetti, ogłosiły, że biorąc pod uwagę tempo przemian mające miejsce w Europie założone w programie „Fit for 55”, cele na rok 2030 zostaną osiągnięte w roku ... 2051.

Niemniej, śmiałe cele klimatyczne będą służyć do wywierania nacisku na kraje w rodzaju Polski, żeby przyspieszały transformację energetyki i więcej kupowały paneli słonecznych i turbin wiatrowych wytwarzanych u naszych zachodnich sąsiadów, które są produkowane pomocy energii elektrycznej uzyskanej ze... spalania węgla.

Renesans węgla

Renesans węgla, jeśli tak można powiedzieć, nie ogranicza się do chwili bieżącej i naszego kontynentu. W związku z oporem państw rozwijających się całkowitym niepowodzeniem zakończyła się ubiegłoroczna konferencja w Glasgow (COP26).

W ramach tej konferencji, która miała stanowić przełom, udało się uzyskać bardzo mgliste obietnice od czołowych konsumentów węgla Chin i Indii. Ledwo obsechł atrament na końcowym komunikacie, a Chiny ogłosiły, że ze względu na bezpieczeństwo dostaw energii elektrycznej opalanej węglem elektrownie będą budowane - do końca 2025 r. wzrost energii elektrycznej uzyskiwanej tą drogą ma wynieść 150 giga-



Polskie górnictwo, szczególnie przy obecnych cenach węgla, jest wysoko dochodowe. Niemniej, śmiałe cele klimatyczne będą służyć do wywierania nacisku na kraje w rodzaju Polski, żeby przyspieszały transformację energetyki i więcej kupowały na Zachodzie paneli słonecznych i turbin wiatrowych

FOT. MARZENA BUGAŁA

watów. Rząd Indii potwierdził uprzednio ogłoszone plany o podwojeniu zużycia węgla dla celów energetycznych, z około 750 mln ton rocznie do 1500 mln ton.

W tej chwili zapotrzebowanie na węgiel jest tak wielkie, że jego cena osiągnęła rekordowy poziom. Dwa lata temu tona w australijskim porcie Newcastle kosztowała około 50 USD, dziś wynosi około 400. Indonezja jest największym jego eksporterem, ale z powodu szalonego zapotrzebowania na rynku wewnętrznym w styczniu władze zostały zmuszone do ogłoszenia czasowego zakazu jego wywozu.

Zresztą i w krajach wysoko rozwiniętych z odchodzeniem od węgla jest różnie. Wspominane wcześniej Niemcy są największym importerem węgla w Europie. W tym zagorzałym orędowniku odchodzenia od spalania węglowodorów w 2020 r. w elektrowni Datteln oddano do użytku nowy blok o mocy 1100 MW, który jest opalany niskiej jakości węglem. Ten arcybogaty kraj zdecydował się na ten krok, ponieważ zamknięcie tego nowego bloku spowodowałoby straty w wysokości 1,5 mld euro. Jakimś sposobem w przypadku Niemiec argumenty finansowe odgrywają decydującą rolę, a w przypadku Polski nie.

Warto dodać, że ustalenia COP26 objęły tylko wydobycie węgla dla celów energetycznych, ale już na przykład nie do spalania w hutach. Tym sposobem, w Wlk. Brytanii otwiera się nową kopalnię tego surowca dla przemysłu stalowego.

Zapotrzebowanie na węgiel nie spadnie także z tego powodu, że po okresie spadku cen, ceny paneli fotowoltaicznych zaczęły rosnąć. W zeszłym roku w USA podskoczyły o prawie jedną piątą. Ten fakt był do przewidzenia, ponieważ w początkowej fazie rozwoju nowego przemysłu dominują efekty skali - im więcej się wytwarza, tym niższy jest koszt jednostkowy. Ale po pewnym czasie wyczerpują się zasoby łatwo dostępnych surowców i koszty produkcji zaczynają rosnąć.

CO2

Gdy mówi się o spalaniu węgla i wpływie tego zjawiska na zmiany klimatu, nie uwypukla się tego, że w tym przypadku chodzi nie o zapylenie, ale o większą zawartość CO2 w atmosferze. Natomiast CO2 to jest bezbarwny i bezwonny gaz, który nie ma nic wspólnego z zapyleniem. Co więcej, bez CO2 życie w takiej formie jaką znamy, byłoby niemożliwe, ponieważ bez CO2 nie jest możliwa fotosynteza i życie roślin. Naukowcy szacują, że minimalny poziom CO2 w atmosferze konieczny do procesu fotosyntezy wynosi 150 ppm (cząsteczek na milion), a w tej

chwili wynosi on około 420 ppm.

Niepodważalnym faktem jest, że większy poziom CO2 w atmosferze ma dodatni wpływ na wzrost roślin, czyli także wyższe plony. Ogólnie rzecz biorąc, przyroda posiada możliwość wchłaniania większej ilości CO2 w atmosferze i takie procesy mają miejsce. Na przykład World Wildlife Fund for Nature (WWF - Światowy Fundusz na rzecz Przyrody) w maju zeszłego roku opublikował raport na temat stanu zalesienia na świecie. Okazuje się, że w trakcie ostatnich dwu dekad powierzchnia lasów na kuli ziemskiej wzrosła o ponad 500 tys. kilometrów kwadratowych, czyli mniej więcej tyle, ile wynosi powierzchnia Francji.

Lasy odrodziły się na północnej półkuli, w północnej części Mongolii, Kanadzie, a także w tropikach - środkowa Afryka i wschodnie wybrzeże Brazylii. Eksperci szacują, że te odrodzone lasy pochłaniają 5,9 gigaton CO2, czyli więcej, niż wytwarzają Stany Zjednoczone, drugi po Chinach największy „producent” tego gazu.

Zalesianie jest najtańszym sposobem walki z nadmierną emisją CO2. Tą drogą właśnie zmierzają Chiny. W latach 2021-25 planują co roku zalesić 36 tys. km kwadratowych.

Tymczasem w UE ten czynnik jest zupełnie pomijany. Patrzy się wyłącznie na jedną stronę równania - emisję, a ignoruje redukcję. Na przykład w przypadku Polski mamy do czynienia z istotną zmianą na lepsze w tym zakresie. Zaraz po wojnie lasy zajmowały zaledwie 20,8% powierzchni kraju, w 1990 już 27,8%, zaś w 2018 29,6%. Licząc te wartości w hektarach, pomiędzy 1945

nie trzeba brać pod uwagę zarówno emisję, jak i pochłanianie CO2.

O co chodzi?

„Jeśli nie wiadomo, o co chodzi, to wiadomo, że chodzi o pieniądze”, to powiedzenie przynajmniej w jakimś stopniu wyjaśnia istniejące w UE skrzywienie na rzecz szybkiej redukcji emisji CO2.

Niemcy i inne wysoko roz-

ZALESIANIE JEST NAJTAŃSZYM SPOSOBEM WALKI Z NADMIERNĄ EMISJĄ CO2. TĄ DROGĄ ZMIERZAJĄ CHINY. W LATACH 2021-25 PLANUJĄ CO ROKU ZALESIĆ 36 TYS. KM KW.

a 2020 r. powierzchnia lasów podskoczyła z 6,5 do 9,2 mil ha, czyli więcej, niż wynosi powierzchnia województwa lubelskiego.

Unia koncentruje uwagę na ostatnich dekadach, więc ograniczmy się tylko do tych prawie 2 punktów procentowych przyrostu pomiędzy 1990 i 2018. Ten wzrost i związany z nim wzrost pochłanianego co roku CO2 powinien być wliczony do naszego bilansu emisji netto. Czas najwyższy, żeby polskie władze zrobiły z tego faktu należyty użytek. Ponow-

winięte kraje UE są ubogie w kopaliny. Potęgą gospodarczą Niemiec została zbudowana dzięki obfitości węgla kamiennego, ale jego zasoby w wielkim stopniu zostały wyczerpane. Co więcej, koszt wydobycia węgla w Niemczech jest niesłychanie wysoki, bo tak jak w Polsce mamy tam do czynienia z kopalniami głębokimi. Tymczasem w wielu krajach ogromne złoża leżą tuż pod powierzchnią ziemi i węgiel kamienny wydobywa się metodą odkrywkową. Mówiąc wprost, biorąc pod uwagę

koszty robocizny, górnictwo węgla kamiennego w Niemczech nie jest konkurencyjne z kopalniami w Rosji, Kolumbii, Indonezji, USA czy Australii. Natomiast polskie górnictwo, szczególnie przy obecnych cenach węgla, jest wysoko dochodowe.

Z wyjątkiem Wlk. Brytanii i Norwegii w Europie nie ma również poważniejszych złóż ropy naftowej i gazu ziemnego. Zatem w zakresie węglowodorów Europa jest zależna od dostaw z innych regionów. Mówiąc fachowo, bilans energetyczny jest zdecydowanie ujemny. Europejczycy muszą płacić obcym za te surowce, czyli mamy do czynienia z „wyciekami” bogactwa z Europy do postronnych krajów.

Natomiast koncerny niemieckie należą do światowej czołówki w przemyśle ciężkim. Maszyny do wytwarzania paneli fotowoltaicznych to jest ich specjalność, podobnie produkcja wiatraków i całej infrastruktury energetycznej. A przecież zastąpienie samochodów z silnikami spalinyowymi przez silniki z napędem elektrycznym będzie wymagać gigantycznych inwestycji w sieć energetyczną, bo ogromnie wzrosnie zapotrzebowanie na tę formę energii. Niemcy staną się wielkim wygranym, eksport tych wszystkich maszyn i urządzeń za-

pewni im dalszy rozwój gospodarczy i dobrobyt. Natomiast na śmietniku historii skończy polskie górnictwo węglowe, które jeszcze może dać nam jakiś impuls do rozwoju i firmy w rodzaju RaFaKo.

Rzecz ciekawa, że Bruksela krzywo patrzy na energię jądrową, mimo że elektrownie atomowe w ogóle nie wydzielają CO2. Ale niemieckie koncerny nie mają wiele do powiedzenia w tej dziedzinie.

Powyższe nie znaczy, że nie należy odchodzić od spalania węgla. Podstawową sprawą jest tempo transformacji energetycznej. UE postawiła sobie cele, które są nierealne i niezwykle kosztowne. Obecna decyzja o zwrocie ku węglowi jasno tego dowodzi.

Niemniej, należy oczekiwać dalszych nacisków na Polskę mających na celu likwidację naszego górnictwa węglowego, mimo że na głowę mieszkańca wytwarzamy mniej CO2 niż Niemcy! Tempo transformacji energetycznej forsowane przez Brukselę jest dla polskiej gospodarki zabójcze i trzeba dołożyć wszelkich wysiłków, aby UE z jednej strony traktowała nasz kraj na równi z Niemcami, a z drugiej brała pod uwagę bilans emisji CO2 netto, czyli wliczała redukcję emitowanego przez nas CO2 na skutek wzrostu zalesienia naszego kraju.

REKLAMA

0010547827

KONKURS OFERT

Syndyk masy upadłości Ireny Rupikowskiej - osoby fizycznej nieprowadzącej działalności gospodarczej ogłasza konkurs ofert na sprzedaż wchodzącej w skład masy upadłości nieruchomości lokalowej, stanowiącej samodzielny lokal mieszkalny nr 126, położony w Krakowie przy ulicy Kordiana nr 64B, dla której Sąd Rejonowy dla Krakowa-Podgórze, IV Wydział Ksiąg Wieczystych prowadzi księgę wieczystą o numerze KR1P/00395197/7 oraz udziału wynoszącego 6383/1062613 części w prawie użytkowania wieczystego nieruchomości gruntowej, dla której Sąd Rejonowy dla Krakowa-Podgórze, IV Wydział Ksiąg Wieczystych prowadzi księgę wieczystą numer KR1P/00393152/6.

Cena wywoławcza przedmiotu konkursu ofert wynosi **347 216,84 zł** (słownie: trzysta czterdzieści siedem tysięcy dwieście szesnaście złotych 84/100). Oferty zawierające elementy opisane w Regulaminie należy składać do dnia **17 sierpnia 2022 r.** na adres biura syndyka: Lucrum Kancelaria Restrukturyzacyjna Robert Lasak al. Beliny Prażmowskiego 14, 31-514 Kraków.

Otwarcie ofert i rozpoznanie ofert nastąpi w dniu **18.08.2022 r. o godzinie 12:00** w Kancelarii Notarialnej Notariusza Anny Zegadłowicz, ul. Bohdana Zaleskiego 1, 31-525 Kraków.

Regulamin przedmiotowego konkursu ofert i operat szacunkowy sporządzony przez biegłego rzeczoznawcę mgr inż. Magdaleny Ślufarską z dnia 19 maja 2021 roku jest udostępniony do wglądu w Kancelarii syndyka - Lucrum Kancelaria Restrukturyzacyjna Robert Lasak al. Beliny Prażmowskiego 14, 31-514 Kraków od poniedziałku do piątku, w godz. 9:00-15:00 (po wcześniejszym umówieniu) oraz w aktach sprawy sygn. akt VIII GUP 208/21/S w czytelni Sądu Rejonowego dla Krakowa-Śródmieścia w Krakowie, VIII Wydział Gospodarczy dla spraw Upadłościowych i Restrukturyzacyjnych, ul. Przy Rondzie 7, 31-547 Kraków.

Informacje o przedmiotowym konkursie ofert można uzyskać również pod numerem telefonu: **535 67 67 67** lub drogą mailową pod adresem: biuro@restrukturyzacja-lucrum.pl. Regulamin oraz szczegóły konkursu ofert są dostępne na stronie <https://restrukturyzacja-lucrum.pl/ogloszenia-i-przetargi/>.

REKLAMA

0310542092

POLSKIE RADIO **Jedynka** **latozradiem.pl**

Lato z Radiem 2022

Ulubiona audycja
poniedziałek – sobota 9.00 – 12.00

SŁUCHAJ I WYGRYWAJ
50 rowerów trekkingowych

FAMILIJNY PIKNIK „LATA z RADIEM”
DZIAŁOSZYN
9 LIPCA 2022 WSTĘP WOLNY

MAMY SIEBIE
– Pochwalmy się POLSKĄ

Poleca **nam!** naszemiasto.

JULIA WIENIAWA: STARAM SIĘ BYĆ PRAWDZIWA, ALE PRYWATNOŚĆ ZOSTAWIAM DLA SIEBIE

Jej profil na Instagramie obserwują ponad dwa miliony fanów. Czy wszyscy oni kupią teraz jej debiutancką płytę „Omamy”? Julia Wieniawa zwierza się nam, jak rozgranicza swoje życie prywatne od obecności w mediach

Parwel Gzyl

Niedawno zaprezentowałaś po raz pierwszy na żywo piosenki ze swej debiutanckiej płyty „Omamy” podczas Orange Warsaw Festivalu. Jak wspominasz ten występ?

To była niesamowita przygoda. Połączony stres z ekscytacją. Potraktowałam ten koncert jako swoją wizytówkę, dlatego przyłożyłam się do niego, aby pokazać fanom i niedowiarkom, że to śpiewanie nie jest moim widzimisię, tylko traktuję je na poważnie. No i chyba moja praca się opłaciła, bo występ został bardzo dobrze przyjęty. Mam wrażenie, że otworzył mi on nowe muzyczne drzwi i nowy etap w moim życiu.

Powiedziałaś, że bałaś się, iż nikt nie przyjdzie na ten koncert. Dlaczego nie wierzyłaś, że pójdzie dobrze?

Ja tak zawsze mam. Nawet jak organizuję urodziny, to obawiam się, że nikt nie przyjdzie, a potem jest pełna sala ludzi. (śmiej) Tak na serio: nigdy wcześniej nie koncertowałam, nie uzbierałam więc sobie grupy wiernych fanów, z którymi spotykam się pod sceną. Byłam też trochę rzucona na głęboką wodę, bo to prestiżowy festiwal, na którym występują wielkie gwiazdy. Dlatego myślałam, że nikogo nie będzie interesowało to, co tam śpiewam. Nagle okazało się, że wręcz przeciwnie, ludzie byli ciekawi, jak dam sobie radę. A pierwsze dziesięć rzędów to byli ci, którzy znali teksty wszystkich moich piosenek na pamięć. To było duże zaskoczenie i pozytywny kopniak, żeby to robić dalej w przyszłości.

Spodobało ci się śpiewanie na żywo?

Bardzo. Ten występ przekonał mnie, że to jest moja droga. Okazało się, że czuję dużą satysfakcję, będąc na scenie. Nawet większą niż wtedy, kiedy wykonuję inne moje aktywności artystyczne. Takiej adrenaliny i reakcji widowni nie daje mi nawet teatr. Cieszę się, że wreszcie przemożę ten strach przed koncertowaniem i spróbowałam tego. Ja wolę w życiu żałować, że coś zrobiłam, niż żałować, że czegoś nie zrobiłam. Na szczęście nie mam czego żałować – i idę dalej do przodu.

„Omamy” są już na rynku. Myślisz, że trudno ci będzie przekonać do siebie słuchaczy, którzy nie byli na tym koncercie?

Mam nadzieję, że uda mi się przekonać tych, którzy jeszcze są nieprzekonani. Takie jest moje marzenie.

Kiedy w ogóle pojawił się u ciebie pomysł na śpiewanie?

Kiedy byłam młodsza, wyszło to bardzo spontanicznie. Ktoś mnie na to namówił, ale początkowo nie traktowałam tego poważnie. Dopiero dwa lata temu stwierdziłam, że w tym muzycznym świecie czuję większą wolność artystyczną i chciałam się na tym bardziej skupić. Potem przyszła pandemia i dzięki temu znalazłam wreszcie czas, by zamknąć się w studiu i popracować nad płytą. Bo chciałam uczestniczyć w całym procesie jej powstawania.

Pierwszy singiel opublikowałaś siedem lat temu. Bardzo się zmieniłaś przez ten czas jako wokalistka?

W tamtym czasie nie nazwałabym się wokalistką. A singla – prawdziwym singlem. Zrobiłam tę piosenkę po omacku i wrzuciłam do internetu. Nie traktuję więc nawet tego jako swego prawdziwego debiutu. Trochę biegałam wtedy jak dziecko we mgle. Nie wiedziałam, co się z czym je. Teraz jestem dosyć świadomą osobą tego, co robię i jak się to robi. Bardzo rozwinęłam się wokalnie, bo mocno nad tym pracowałam w ostatnich latach, chodząc na zajęcia wokalne i pracując w studiu z różnymi producentami. Na płytę trafiło dwanaście piosenek, ale w sumie zrobiłam ich z osiemdziesiąt. Nie uważam jednak, że zmarnowałam na to czas, bo była to wspólna nauka, dzięki której nabrałam doświadczenia.

Świadomie nie spieszyłaś się z nagrywaniem tego albumu?

Nie miałam takiej potrzeby i przymusu. Moja wytwórnia nigdy mnie nie cisnęła. Miałam jednocześnie inne źródła dochodu – nie musiałam więc wydawać czegokolwiek, by się utrzymać. Nie opierałam moich działań zawodowych na śpiewaniu. Dzięki temu miałam taki przywilej, że mogłam pracować



Julia Wieniawa: Na koncercie natomiast wszystko musi być dobrze tu i teraz. I nie ma miejsca na pomyłki. W studiu jest bardziej intymna praca

nad tym albumem tyle, ile chciałam. Kiedy poczułam, że już nie ma wstydu i można to pokazać światu – płyta się ukazała.

Wspomniałaś, że pracowałaś z różnymi producentami. Większość z nich to starsi od ciebie i bardziej doświadczeni ludzie. Potrafiłaś jednak postawić na swoim, żeby te piosenki były dokładnie takie, jak ty chcesz?

Z jednej strony bardzo im ufałam. Dawałam więc im przestrzeń i możliwość wykonania swej pracy. Ale też nauczenia mnie pewnych rzeczy. Z drugiej strony miałam jednak od początku dokładną wizję tego, jak powinna brzmieć ta płyta. Nie było więc czegoś takiego, że ktoś mi coś narzucał. Każdy ze współtwórców tej płyty był bardzo szczerzy i fair. Oni ufali mnie, a ja ufałam im.

Jakie twoje muzyczne inspiracje miały wpływ na kształt tej płyty?

Ta płyta jest bardzo eklektyczna, bo ja też takiej muzyki słucham. Od elektroniki, przez alternatywę, po hip-hop, a nawet klasykę. Rozrzut artystów

na mojej playliście jest naprawdę spory. Moje ulubione wokalistki to FKA Twigs, Sevdaliza, Banks czy Jessie Ware. Ale też Dua Lipa. To ciekawa postać, robi świetne show, jest superlaską. Nie było jednak jednej konkretnej wykonawczynie, na której bym się wzorowała. Chciałam stworzyć coś zupełnie nowego i swojego. Tym bardziej że postanowiłam śpiewać po polsku, co jest zdecydowanie trudniejsze niż po angielsku.

A co z polską muzyką?

Bardzo ją lubię. Ostatnio przeżywa prawdziwy rozkwit. Z chęcią przyglądałam się scenie muzycznej w Polsce. Nie ma jednak takiej polskiej artystki, którą bym się inspirowała. Natomiast ogólnie bardzo lubię Dawida Podsiadło, siostry Przybysz czy Brodkę. Szczerze? Kayax ma najlepszych artystów w Polsce i wszystkich ich bardzo lubię.

Wolisz pracować w studiu czy koncerty?

To jest w ogóle coś innego. W studiu jest jak w filmie – zawsze masz możliwość zrobienia dubla. (śmiej) Tam się ma większą kontrolę, jaki dźwięk

się z siebie wypuszcza. Na koncercie natomiast wszystko musi być dobrze tu i teraz. I nie ma miejsca na pomyłki. Ale jeśli się jakaś zdarzy – to też jest normalne, bo przecież jesteśmy tylko ludźmi.

Teksty napisali ci znani autorzy – Arek Klusowski, Mery Spolsky czy Kasia Lins. Ile jest w nich prawdziwej Julii Wieniawy?

Bardzo dużo. Również na etapie pisania tekstów byłam bardzo czynna. Każdy z tekściarzy ma swój system pracy. Ale zarówno im, jak i mnie, zależało, by były one jak najbliżej prawdy o mnie. Dlatego z każdym z nich spotkałam się i rozmawiałam. Z Arkim usiadłam na kilka godzin na kawę i opowiedziałam mu o tym, co czuję i przeżywam. I on na podstawie tego zaczął wymyślać dla mnie teksty. Mówiłam mu, o czym chciałabym opowiedzieć w danej piosence. I myślę, że udało mu się wcielić we mnie. Z Mery pracowałam aż cztery lata temu. „SMRC” była pierwszą piosenką, którą sama wymyśliłam w studiu i chciałam, by była ona moim monologiem skierowanym do mediów. Dlatego zależało mi, by tekst miał trochę teatralny charakter i Mery świetnie sobie z tym poradziła. Kasia Lins jest mi z kolei najbliższa ze wszystkich, bo mamy podobną wrażliwość. Kiedy czytałam jej tekst, miałam poczucie, że ona wręcz weszła do mojej głowy i wyjęła słowa z moich ust. Cóż – mam szczęście do zdolnych i pracowitych ludzi.

„Milczysz” opowiada o miłosnej relacji, która dzieje się z dala od osób trzecich. Taka intymna relacja jest w ogóle możliwa dla kogoś, kto jest na Instagramie obserwowany przez dwa miliony osób?

Jest możliwa. Ale trudno jest uchronić tak delikatne uczucie jak miłość przed światem. Nie jest to jednak związane tylko ze mną i innymi popularnymi osobami. W tych czasach każdy, kto ma social media, jest wystawiony na ocenę nieznanym. I ta piosenka jest właśnie o tym: żeby nie wystawiać wszystkiego na widok publiczny i te delikatne uczucia zachować tylko dla siebie. Bo to coś naj-

ważniejszego w życiu. W tej piosence śpiewam też, że doceniam to, iż ktoś ze mną jest dla mnie samej, a nie dla tej otoczki, która wokół mnie funkcjonuje. To bardzo osobisty utwór.

To wścibskie zainteresowanie mediów może zniszczyć miłość?

Oczywiście, że tak. Jeśli ktoś ci wchodzi z butami w życie prywatne, to może się źle skończyć. Ja przeżyłam kilka razy coś takiego. Media kreowały rzeczywistość do tego stopnia, że zaczynałam w nią wierzyć i psuło to moje relacje. Dlatego staram się mój obecny związek chronić mocno przed światem zewnętrznym, mimo że każdy o nim wie.

Niedawno wrzuciłaś na Instagram zdjęcie, na którym byłaś zapłakana. Często zdarza ci się płakać w poduszkę?

Bardzo często. Ale zazwyczaj nie pokazuję tego. To zdjęcie wrzuciłam wtedy, kiedy miałam kryzys związany z natłokiem pracy i presji, którą sobie sama nałożyłam na głowę. Zrobiłam to tylko po to, by ludzie, którzy myślą, że jestem robotem, który nic nie czuje, dowiedzieli się, iż właśnie tak nie jest. Żeby ich przekonać, że to, co pokazuję na Instagramie jako efekt finalny, wsparte jest ciężką pracą, potem i czasami łzami. I jeśli komuś zdarzają się chwile zwątpienia w siebie, to nie jest z tym sam, bo każdy tak miewa. Dostałam bardzo dobry feedback za ten post, bo dzięki niemu ludzie mogli się bardziej ze mną utożsamić. Trochę mnie to „uczłowieczyło”. Warto pokazywać na Instagramie również te gorsze chwile.

„SMRC” mówi o twojej relacji z mediami. Jesteś osobą publiczną właściwie od dziecka. Przyzwyczaiłaś się już do bycia pod nieustannym ostrzałem mediów?

Z jednej strony tak. Jestem przyzwyczajona i nie robi to już na mnie większego wrażenia. Ale z drugiej strony są takie momenty, kiedy mnie to męczy. A kiedy wspomnę głośno o tym, że mnie to dołuje, od razu podnoszą się głosy, że przecież sama się pchałam do show-biznesu. Popularność ma swoje

plusy, ale też wiele minusów. I naprawdę można być tym czasem zmęczonym.

Jaki masz najlepszy sposób na paparazzich?

Nie mam takiego. Może żyć z nimi dobrze. I ja staram się – choć czasem się nie da.

Jakie cechy charakteru pomagają ci tak świetnie radzić sobie z tym zainteresowaniem mediów twoją osobą?

Przez lata zbudowałam wokół siebie grubą skorupę, od której te wszystkie negatywne rzeczy się odbijają jak bumerang do ludzi, którzy tę złą energię wysyłają w moją stronę. Na pewno więc ważne jest doświadczenie, ale też jakaś zawziętość i pewność siebie. Chciał to jest pewnego rodzaju maska, którą zakładam, kiedy wychodzę z domu. A w domu, kiedy ją ściagam, zostaje mała Julcia, która wszystko mocno przeżywa. Jestem bardzo wrażliwą osobą, jak ktoś mnie zna prywatnie, to dobrze o tym wie. Wiele rzeczy mocno na mnie wpływa i zawsze głęboko je analizuję. Mam jednak swój patent na to, by się przed nimi chronić: trzeba być gruboskórnym i iść taranem przez życie, żeby nie dać się zjeść. I tyle.

Będąc aktorką i piosenkarką musisz jednak sama napędzać zainteresowanie swoją osobą.

Sama nie wiem jak to się dzieje. Oczywiście cieszę się, że jest ono tak duże. Dzięki temu moja muzyka i filmy, które robię, docierają do większej liczby osób. Nie mogę więc narzekać. Może to dlatego, że mimo wszystko staram się dobrze żyć z mediami i z dziennikarzami. Zawsze podkreślam, że aby utrzymać się w tej branży, trzeba szanować drugiego człowieka, być asertywnym i pokornym. Jeśli nie ma się tych cech, to za daleko się nie zajędzie. Staram się żyć w symbiozie z wszystkimi, którzy ten show-biznes tworzą. Czasami jednak ktoś przekroczy pewną granicę i wtedy się wkurzam: walczę i tupię nogą.

W jednym z ostatnich wywiadów stwierdziłaś: „Instagram to kreacja”. Tonie przeszkadza dwóm milionom twoich fanów?

Miałam na myśli to, że każdy do pewnego stopnia kreuje się na Instagramie. Wrzuca to, co chce, żeby ludzie widzieli. To, co chce, żeby myśleli na jego temat. Na Instagramie pokazujemy najpiękniejsze chwile ze swego życia. Tam jest się zawsze uśmiechniętym, zawsze z dobrego profilu, w dobrej pozycji. Ludzie są do tego przyzwyczajeni. Oczywiście ma to swoje minusy: wpędza ludzi w kompleksy i depresje. Na koniec dnia okazuje się więc, że ten świat jest niezdrowy. Ja też sama tego doświadczyłam i przeglądając Instagram, wpadałam w jakieś gorsze stany.

Taki jest ten świat. Dlatego staram się od pewnego czasu pokazywać bardziej prawdziwe emocje. Że tu mi się coś nie podoba, że tu mnie coś zabiło, że tu mi się coś nie udało. Mimo to, jak ten Instagram funkcjonuje, staram się pokazywać na nim jak najbardziej prawdziwą twarz. Traktuję go też jako jedyne prawdziwe źródło informacji na mój temat. Bo więcej prawdy o mnie znajdują ludzie na Instagramie, niż w mediach, gdzie piszą co chcą, koloryzują i przekręcają. Robię to jednak tak, by nie ucierpiało na tym moje życie prywatne.

Nie masz czasem kłopotów z rozgraniczeniem życia prywatnego od publicznego?

Nie. Po prostu. Stawiam sobie wyraźną granicę i daję mediom tylko to, co chcę im dać. No chyba, że ktoś siedzi w krzakach i robi mi zdjęcie, którego nie chcę. Ale na to już nie mam wpływu.

Do trzech singli promujących „Omamy” pojawiły się trzy oryginalne teledyski. Występy w nich były dla ciebie aktorskim wyzwaniem?

Tak. Traktuję teledyski jak krótkie filmy zamknięte w kilkuminutowej piosence. Wyzywam się w nich aktorsko. Dlatego każdy klip jest utrzymany w innej estetyce. Tak już mam – lubię się zmieniać. Dlatego w mniejszym lub większym stopniu swe aktorskie pasje zawsze będę realizowała w teledyskach. Świat artystyczny się zabiera i w muzyce mogę połączyć pasje wokalne, aktorskie, a nawet taneczne. W moich klipach i na scenie jest też dużo tańca, bo to nieodłączny element show.

Pewnie wyjątkowym teledyskiem jest dla ciebie ten, który powstał do „Milczysz”, ponieważ występujesz w nim ze swym obecnym chłopakiem – Nikodemem Rozbickim. Jak było na planie?

To był dwudniowy plan zdjęciowy. Było więc sporo pracy, choć na pierwszy rzut oka to prosty czarno-biały teledysk. Mieliśmy sporo rzeczy do ogarnięcia. Bawiłam się jednak dobrze. Od początku bardzo mi zależało, żeby to był krótki film fabularny, który wywoła u widza jakąś refleksję. Zabawne jest to, że do „Milczysz” powstało aż 45 różnych scenariuszy. (Śmiech) Żaden z nich mi się nie podobał i ciągle szukałam czegoś oryginalnego. Moim własnym pomysłem było na początku to, że ma to być filmowy klip utrzymany w czerni i bieli. „Może jednak posłuchajmy co inni proponują?” – pomyślałam. Ale nic mi się nie podobało. W końcu przyszedł Maciek Bierut i nie wiedząc o moim pomysle, powiedział, że widzi tu historię miłosną w czarno-białych barwach. I ostatecznie wróciliśmy do mojego pomysłu sprzed pół roku.

(Śmiech) Moją inspiracją był film „Malcolm i Marie” z Netflixa – polecam wszystkim zobaczyć. Opiera się właśnie na dwójce aktorów i jest czarno-biały. W teledysk wpleliśmy wiele „ikonicznych” scen z miłosnych filmów, co można łatwo zauważyć, jeśli ktoś jest fanem kina. Nikt wcześniej nie obsadził mnie z moim chłopakiem w jakimś filmie, więc musiałam sama to zrobić. A znamy się sześć lat. I dlatego zagraliśmy razem w tym klipie. To piosenka o miłości – wszystko pasowało więc idealnie.

Ostatnio zagrałaś dwie duże role w filmach. Rozbudziło to twój apetyt na aktorstwo?

Aktorstwo jest w moim życiu od lat. W listopadzie pojawi się mój kolejny film. Traktuję to jednak trochę lajtowo. Teraz bardziej pochłania mnie muzyka. To jest przestrzeń, w której pełniej mogę pokazać to, co mi w duszy gra. Kiedy występuję w filmie, jestem wkładana w czyjąś wizję. Bardzo mocno oddzielam więc te dwie moje aktywności zawodowe, bo każda z nich daje mi coś zupełnie innego. Inną satysfakcję. Można więc powiedzieć, że mam dwa życia. Jak Hannah Montana. (Śmiech) Bardzo mi to pasuje, bo kieruję się mottem: „Życie jest zbyt krótkie, by żyć tylko jednym życiem”.

Teraz planujesz aktorstwo odsunąć trochę na bok?

Pewnie tak. Muzyka jest bardzo absorbująca. Ale aktorstwo również. Kiedy się wchodzi na plan, siedzi się na nim dwanaście godzin z przerwami. To jest bardzo wycieńczające. Ale ja sobie lubię brać dużo na głowę. Dlatego choć mam teraz płytę i koncerty, jestem na planie serialu. To jednak bardzo luźny format, więc tak skonstruowałam sobie umowę, że zaczynam zdjęcia o ósmej rano i mogę się wyspać, żeby dać sobie z tym wszystkim radę. Jestem młoda i mam dużo energii, więc wyciskam życie jak cytrynę. (Śmiech) W tej branży trzeba kuć żelazo póki gorące, bo jak się zniknie na kilka lat, to może być różnie. Chociaż myślę sobie, że kiedyś zniknę na rok, by podróżować po świecie – i nic się nie stanie. Teraz jednak rozpoczynam swoją muzyczną przygodę, chcę więc być na miejscu, bo mam dużo do pokazania.

No właśnie: planujesz trasę koncertową po Polsce?

Tak. Moja trasa odbędzie się jesienią. Do tego czasu urozmaicę i udoskonale swoje show.

Czekamy więc w Krakowie na ciebie.

Konieczniesz. Kraków to w połowie moje rodzinne miasto. Ja co prawda urodziłam się w Warszawie, ale moja mama jest z Krakowa i mam tam połowę rodziny. Dlatego lubię dobrze trzymać z krakusami.

ARTYKUŁ REKLAMOWY



AKCJA REFUNDACJA - PULA PRODUKTÓW ZA 0 ZŁ!

NOWINKI SŁUCHOWE 2019:

Czy są inne metody? Przełomowe odkrycie z Wielkiej Brytanii rewolucją w walce z problemami słuchu!

Zadzwoń teraz
PRODUKTY
GRATIS
czekają!

Wystarczy nakleić

Mogą poprawiać sprawność słuchową nawet o 98.7%, a ich technologia jest o niebo tańsza niż większość innych metod. Dzięki niej:

- ✓ możesz wzmocnić najważniejsze dźwięki i mowę ludzką,
- ✓ możesz zminimalizować niechciany hałas i szumy uszne!

Grupa brytyjskich wynalazców skupiając się zarówno na jakości, jak i przystępności cenowej, stworzyła metodę, dzięki której już ponad 300 tys. Europejczyków podjęło skuteczne zmagania z dręczącymi ich problemami układu słuchowego. Przeprowadzone przez nich analizy wykazały, że w ciągu kilku tygodni pomaga polepszyć ona słyszenie pełnego zakresu dźwięków – od szeptów po wysokie tony.

Dzięki biomedycznym plasterom możesz lepiej słyszeć mowę, dźwięki za oknem, radia i TV. Możesz znacznie lepiej rozumieć tych, którzy mówią cicho i niewyraźnie, słyszeć świat wokół siebie, nawet z dalszej odległości. Masz dość tego, że nie słyszysz co mówią do Ciebie inni? Dzięki specjalnej formule plasterów możesz poczuć, że słyszysz wyraźniej, a niepożądane szumy i trzaski w tle mogą już wkrótce zniknąć! Inteligentne nanopolarizatory wzmacniają dźwięki ważne, a eliminują zbędne.

W odróżnieniu od metod, gdzie jakość słyszenia jest lepsza tylko w trakcie ich noszenia, ta innowacyjna metoda może poprawiać słuch nawet kilkanaście godzin po zakończeniu aplikacji 1 plastra i podczas snu.

Jest odpowiednia dla osób z każdym problemem słuchu niezależnie od wieku czy płci. Została stworzona zarówno dla lewego, jak i mocno niedosłyszających, noszących aparaty i wzmacniacze słuchu, a także osób od dawna trapiących szumami usznymi.

Biomagnetyczne plastry mogą być pomocne w przypadku nawet wieloletnich i zaawansowanych problemów słuchu. Pomagają aktywizować system odnowy układu słuchowego, stymulując organizm do rozpoczęcia procesu automatycznej regeneracji komó-



Siostra od lat mieszka w Anglii, plastry wysłała mi w prezencie. Mówi „Basiu weź ich spróbuj, tutaj większość moich znajomych już dawno wie, że są inne metody, korzystają tylko z nich. Jak nie zadziałają, to biorę to na siebie.” Miałam już rany na uszach, więc spróbowałam. Minęły 3 tyg. odkąd naklejam te dyskretne plastry. Zauważyłam, że stojąc tyłem do TV słyszę głośniejsze, a dźwięk jest czystszy, jakby mój słuch się poprawił. Nigdy bym nie pomyślała, że technologia tak poszła do przodu.

Barbara W. (73 l.) z Dąbrowy

Biomagneto plastry przeznaczone są dla osób z każdym poziomem problemów ze słuchem:

- ▶ słabo i bardzo słabo słyszących ▶ odczuwających szumienie w uszach ▶ noszących aparaty słuchowe, bądź wzmacniacze słuchu ▶ małe, cieliste i niewidoczne za uchem ▶ idealne dla kobiet i mężczyzn z problemami ze słuchem ▶ nie wywołują ran i podrażnień uszu

rek. Odczuwalna poprawa zauważalna może być już nawet po kilkudziesięciu godzinach od ich pierwszej aplikacji. Po upływie około kilkunastu dni możliwe jest poprawienie sprawności słuchu oraz wzmocnienie ostrości i dokładności.

Czy to naprawdę tak działa, czy jest skuteczne?

W opiniach użytkowników powtarza się, że formuła plasterów ma blisko 97% skuteczności. Osoby między 39. a 94. rokiem życia mogą zredukować szumienia o ok. 82%, kilkunastokrotnie polepszyć wyłapywanie szeptów i głosów w tłumie oraz zauważalnie poprawić słyszalność mowy, radia i TV.

Geniusz skuteczności nowej, biomedycznej formuły opisuje ekspert Christopher Washington:

Odkryliśmy, że spolaryzowanie siły elektromagnetycznej może pomagać odbudować i zmusić do właściwego działania komórki rzesate, odpowiedzialne za rejestrowanie i odbieranie dźwięków. Aż 98,2% osób zadeklarowało ich kilkunastokrotnie wyższą skuteczność, niż w przypadku wielokrotnie razy droższych metod. Nanotechnologia wykorzystywana m.in. do produkcji statków kosmicznych najnowszej generacji, to ta sama technologia, z której skorzystano przy produkcji „Neodymium2000”. Dzięki temu problem niedosłyszenia nawet w najcięższych przypadkach może się zmniejszyć.

Polepsz słuch nawet kilkadziesiąt razy taniej niż z innymi metodami!

Długo oczekiwane są już dostępne w Polsce. Małe, dyskretne, wygodne i całkowicie ZA DARMO dla 100 pierwszych osób! „Neodymium2000” są dostępne tylko w sprzedaży telefonicznej. Ilość zestawów jest ograniczona – decyduje kolejność zgłoszeń.

SŁUCH JAK W MŁODOŚCI!

Pierwsze 100 osób, które zadzwonią do 11.07.2022r., otrzyma 100% REFUNDACJI OD PRODUCENTA!

Zadzwoń: 91 300 37 30

Poniedziałek-niedziela 8:00-20:00 (Zwykłe połączenie lokalne bez dodatkowych opłat)



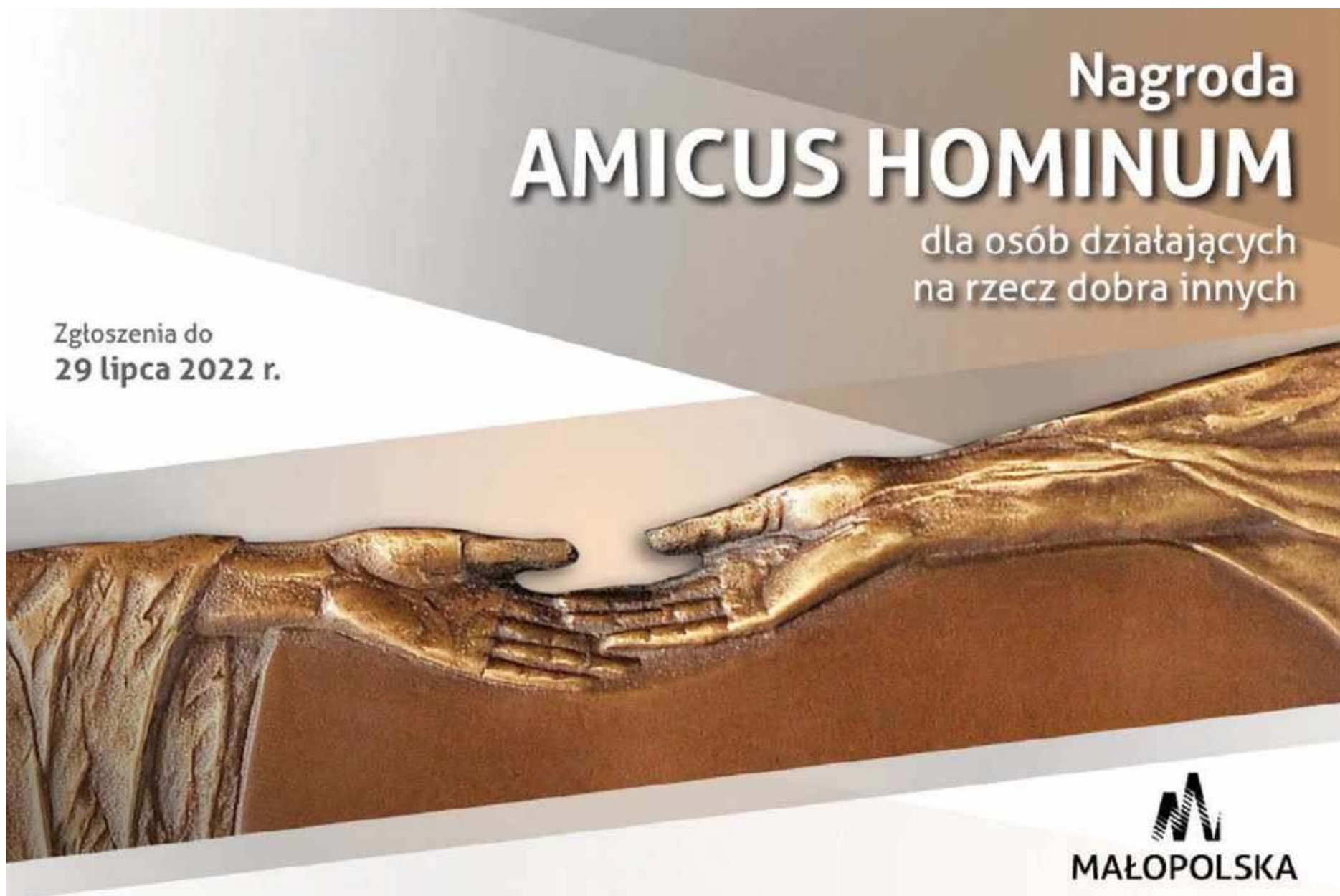
UWAGA!

OPAKOWAŃ.

AKCJA REFUNDACJA! W ramach wyjątkowej akcji refundacyjnej producent plasterów regenerujących słuch przygotował pulę DARMOWYCH

WAŻNE: Nie musisz dostarczać żadnych zaświadczeń medycznych.

*Szczegóły oraz informacje dotyczące procedury zwrotów i reklamacji dostępne są pod adresem: www.grouptcm.com



Przyjaciel Człowieka – zgłoś kandydata do Nagrody Województwa Małopolskiego „Amicus Hominum”

Znasz kogoś, kto od lat bezinteresownie pomaga innym? Realizuje ciekawe lokalne inicjatywy? Szukamy ludzi zaangażowanych społecznie, poświęcających się dla innych, a także osób ze środowiska biznesu, które prowadzą działalność charytatywną. Zarząd Województwa Małopolskiego zaprasza do zgłaszania kandydatur do Nagrody „Amicus Hominum”.

Chcąc docenić bezinteresowność i społeczne zaangażowanie mieszkańców Małopolski, wzorem lat ubiegłych, ogłoszony został konkurs o Nagrodę Samorządu Województwa Małopolskiego dla Osób Działających na Rzecz Dobra Innych „Amicus Hominum”. Celem tej Nagrody jest wyróżnienie osób prywatnych i nieformalnych grup, których bezinteresowna aktywność, praca i zaangażowanie oraz inwencja i oddanie na rzecz drugiego człowieka, przyczyniają się do propagowania postaw wzajemnej pomocy i wsparcia na rzecz potrzebujących.

- Dzięki tej nagrodzie można docenić osoby społecznie zaangażowane w trzech kategoriach. W tym roku chcemy w szczególności wyróżnić „liderów pomagania” za całokształt pracy społecznej (*kategoria DZIAŁALNOŚĆ SPOŁECZNA*), najmłodszych dobroczyńców, wolontariackie grupy młodzieżowe, a tak-

że aktywność społeczną młodych ludzi (*kategoria INICJATYWA MŁODYCH*). Nowością w tej edycji konkursu jest *kategoria ODPOWIEDZIALNY SPOŁECZNIE* - gdzie pragniemy uhonorować osoby ze środowiska biznesu, które prowadzą działalność charytatywną, szerząc idee wolontariatu i dobrych praktyk w świecie biznesu. Z wielką przyjemnością serdecznie zapraszam wszystkich Małopolan do zgłaszania kandydatów do tegorocznej Nagrody „Amicus Hominum” - wspólnie docenimy tę satysfakcjonującą, a zarazem niezwykle wy-

magającą pracę i poświęcenie dla potrzebujących wsparcia oraz pomocy - mówi Iwona Gibas, członek Zarządu Województwa Małopolskiego

KTO MOŻE ZGŁOSIĆ KANDYDATA DO NAGRODY?

Osoby prawne, osoby fizyczne, inne organizacje pozarządowe, kościoły i związki wyznaniowe, instytucje oraz organy i jednostki organizacyjne administracji publicznej.

Termin przyjmowania zgłoszeń trwa do 29 lipca 2022 r.

Kontakt:

Wszelkie informacje dotyczące Nagrody, w tym regulamin oraz wzór formularza zgłoszeniowego dostępne są na stronie internetowej www.malopolska.pl/ngo (<http://www.malopolska.pl/ngo>) oraz w Zespole Wspierania Inicjatyw Obywatelskich w Kancelarii Zarządu Urzędu Marszałkowskiego Województwa Małopolskiego, tel. 12 61 60 982, 12 61 60 121, ngo@umwm.malopolska.pl.

Nagroda KRYSZTAŁY SOLI
dla najlepszych małopolskich organizacji pozarządowych

25000 zł
Nagroda Finansowa dla Lidera Pozarządowej Małopolski Kryształowy Soli 2022

Zgłoszenia do 29 lipca 2022 r.

maRR Fundator Nagrody Finansowej dla Lidera Pozarządowej Małopolski Kryształowy Soli 2022
Małopolska Agencja Rozwoju Regionalnego SA

MAŁOPOLSKA

Nagroda Kryształowy Soli – LIDER POZARZĄDOWEJ MAŁOPOLSKI 2022 – zgłoś organizację pozarządową

Znasz organizację pozarządową, która od lat inspirowała innych do działania i zmieniała swoje najbliższe otoczenie, organizację, dzięki której świat wokół nas stał się lepszy? Do 29 lipca trwa nabór zgłoszeń do tegorocznej Nagrody Kryształowy Soli dla najlepszych małopolskich organizacji pozarządowych. Dla Lidera Pozarządowej Małopolski nagroda finansowa - 25 000 zł.

- Organizacje pozarządowe od lat udowadniają, że praca na rzecz innych i dobra wspólnego ma ogromny sens. Na co dzień pomagają innym, działają w różnych obszarach, realizują ciekawe inicjatywy i ważne projekty. Docenimy po raz kolejny wspólnie najlepsze małopolskie organizacje, bo w ten sposób możemy im podziękować za ich codzienny wysiłek oraz pracę na rzecz mieszkańców Małopolski i naszego regionu! W sposób szczególny chcemy uhonorować organizację najlepszą z najlepszych - Lidera Pozarządowej Małopolski otrzyma 25 000 zł, ufundowane przez Małopolską Agencję Rozwoju Regionalnego S.A. - mówi Iwona Gibas, członek Zarządu Województwa Małopolskiego

- Ostatnie dwa lata zmagaliśmy się z pandemią COVID-19, podczas której wsparcie III sektora było nieocenione. Również teraz - od pierwszych dni wojny w Ukrainie - organizacje pozarządowe włączyły się w pomoc osobom uciekającym z ojczyzny ogarniętej wojną. Nominacje do nagrody są również okazją, by podziękować i wyróżnić te małopolskie organizacje, które aktywnie udzielają pomocy humanitarnej,

a także realizują różne projekty na rzecz uchodźców z Ukrainy - dodaje Iwona Gibas

W tym roku Nagroda Kryształowy Soli zostanie przyznana w 5 kategoriach: 1. Polityka Społeczna; 2. Kultura i Tożsamość Regionalna; 3. Edukacja, Społeczeństwo Obywatelskie i Zrównoważony Rozwój; 4. Sport, Turystyka, Ekologia; 5. Najlepsza Małopolska Inicjatywa Pozarządowa.

Spośród wszystkich Laureatów Nagrody zostanie wybrany Lider Pozarządowej Małopolski Kryształowy Soli 2022, który otrzyma 25 000 zł ufundowane przez Małopolską Agencję Rozwoju Regionalnego S.A. Warto dodać, że

w kategorii „Najlepsza Małopolska Inicjatywa Pozarządowa” na statuetkę mają szansę inicjatywy, działania lub projekt, które wpłynęły pozytywnie na życie mieszkańców, rozwój społeczny i gospodarczy. To okazja do pokazania i wypromowania najlepszych inicjatyw podejmowanych przez organizacje pozarządowe.

KTO MOŻE ZGŁOSIĆ ORGANIZACJE DO NAGRODY?

Osoby prawne, osoby fizyczne, inne organizacje pozarządowe, kościoły i związki wyznaniowe, instytucje oraz organy i jednostki organizacyjne administracji publicznej.

Termin przyjmowania zgłoszeń trwa do 29 lipca 2022 r.

Kontakt:

Wszelkie informacje dotyczące Nagrody, w tym regulamin oraz wzór formularza zgłoszeniowego dostępne są na stronie internetowej www.malopolska.pl/ngo (<http://www.malopolska.pl/ngo>) oraz w Zespole Wspierania Inicjatyw Obywatelskich w Kancelarii Zarządu Urzędu Marszałkowskiego Województwa Małopolskiego, tel. 12 61 60 121, 12 61 60 982, ngo@umwm.malopolska.pl.

Zawarta z Ukrainą umowa na sprzedaż armatohaubic Krab, która opiewa na 2,7 mld zł, to największy w ostatnim trzydziestoleciu zbrojeniowy kontrakt eksportowy dotyczący sprzedaży broni Ukrainie. Czy poza tym PGZ sprzedaje Ukrainie jeszcze inny sprzęt?

O pomocy dla Ukrainy, świadczoną przez Polskę, przemysł zbrojeniowy oraz Siły Zbrojne RP informuje rząd i chciałbym trzymać się tej zasady. Oczywiście, w mediach społecznościowych możemy zobaczyć produkty spółek PGZ, które w tej wojnie bardzo dobrze się sprawdzają, choć tego rodzaju rozgłos nie był naszym zamiarem. Myślę o Piorunach, karabinie Grot, granatnikach RPG-40 oraz Krabach. Z różnych stron dostajemy sygnały, że nasz sprzęt, używany przez stronę ukraińską, świetnie się sprawdza. Zresztą, sami żołnierze ukraińscy o tym komunikują i przedstawiają konkretne efekty działania naszych produktów. Sprzęt jest bezapelacyjnie niezawodny. Cieszy nas to, choć wolelibyśmy w innych okolicznościach prezentować jego skuteczność.

Czy sprzęt, który przekazujemy Ukrainie, nie odbywa się kosztem polskiej armii? Takie opinie też się pojawiają.

Decyzje o przekazaniu sprzętu wojskowego, będącego już na wyposażeniu polskiej armii, podejmuje strona rządowa, zapewne po głębokich analizach, które uwzględniają rzeczywistość, z którą mamy do czynienia. Warto postawić pytanie: czy powinniśmy ten sprzęt zachować u siebie i czekać, aż front przesunie się dalej na zachód? Czy jednak zdecydowanie wesprzeć dążenia Ukrainy do obrony swojego terytorium i do wyparcia przeciwnika ze swoich granic? Bezpieczeństwo Ukrainy i silne ukraińskie wojsko to również nasze bezpieczeństwo. Chcę podkreślić, że PGZ jednocześnie zwiększa zdolności produkcyjne tak, aby w zdecydowanie krótszym czasie dostarczyć Wojsku Polskiemu dodatkowy sprzęt. Prowadzimy te inwestycje m.in. w Hucie Stalowa Wola, w Fabryce Broni „Łucznik” czy Meksco. Ostatnio podpisaliśmy kontrakt na 3,5 tysiąca pocisków Piorun dla polskiej armii. To pokazuje, że momentalnie odpowiedzieliśmy na zapotrzebowanie. Zwiększyliśmy wolumen produkcji na przyszły rok. Będą to już kilkukrotnie większe ilości niż te, które były dostarczane do tej pory. Już w tym roku – na prośbę i w związku z oczekiwaniami polskiej armii i innych odbiorców – zwiększyliśmy je w zasadzie dwukrotnie, a przyszły rok, to już będzie wzrost prawie czterokrotny. To, co jesteśmy w stanie z dnia na dzień robić, załatwiamy

– Z różnych stron dostajemy sygnały, że nasz sprzęt, używany przez stronę ukraińską, świetnie się sprawdza, chwalą go też ukraińscy żołnierze – mówi Sebastian Chwałek, prezes Polskiej Grupy Zbrojeniowej

Lidia Lemaniak

CHWAŁEK: CZAS PRZESTAĆ WĄTPIĆ W POLSKĄ ZBROJENIÓWKĘ

od razu. W przyszłym roku odpowiemy na zwiększające się zapotrzebowanie Sił Zbrojnych RP. Nie bez powodu jesteśmy podstawowym dostawcą sprzętu wojskowego dla polskiej armii.

Chyba nie tylko dostawcą?

Oczywiście, jesteśmy też podmiotem, który w zasadzie utrzymuje sprawność 90 proc. sprzętu wojskowego będącego na wyposażeniu Sił Zbrojnych RP. To spółki PGZ dbają o utrzymanie tego sprzętu, serwis, remonty, modyfikację i modernizację. Każdy, poza nielicznymi wyjątkami, rodzaj uzbrojenia jest w naszych zakładach utrzymywany. To olbrzymi potencjał, który stanowi zaplecze i bezpieczeństwo dla polskich Sił Zbrojnych – utrzymania w gotowości tego, co już posiadamy.

Ale jednak nieraz słyszę, że Wojsko Polskie za mało kupuje od polskiej zbrojeniówki. Z tego, co Pan mówi, wynika, że to nieprawda.

Prawda jest taka, że przed 2015 rokiem liczba sprzętu wojskowego kupowanego dla polskich Sił Zbrojnych była o wiele mniejsza. Przypominam, że lata rządów PO-PSL to był okres – de facto – rozbijania i likwidacji jednostek wojskowych, zmniejszania liczebnego Sił Zbrojnych i kierunku zmierzającego do rozbioru polskiej armii. W ramach trendu ogólnego pokoju i spokoju w Europie, który – jak widać – bardzo szybko legł w gruzach, idea, że wojsko już nie będzie potrzebne, że pokój w Europie nastąpi już w wieku i że pokój można kupić za pieniądze – za rosyjski gaz i ropę – nie sprawdził się. Nie handlem i biznesem mogliśmy uzyskać bezpieczeństwo. Rosja takich argumentów nie rozumie. Twarda postawa, pełne zdolności obrony i silna armia w Europie, a szczególnie w Polsce, która jest krajem granicznym, daje nam bezpieczeństwo. Jak

widać, to my dziś jesteśmy trzonem NATO. Okazuje się, że zdolności polskiej armii versus deklarowane i opisywane w mediach możliwości, choćby naszych zachodnich sąsiadów, dają nam asumpt do tego, że jednak coś się w Europie zmieniło. My musimy wieść prym, jeśli chodzi o uzbrojenie, o liczebność armii i o zdolności bojowe, bo jesteśmy państwem frontowym NATO. Jeśli Putin zdecydował się zbурzyć mir w Europie Zachodniej, Polska będzie pierwszym krajem, który będzie odpierał atak.

O sprzecie jeszcze porozmawiamy, ale skoro przy Ukrainie jesteśmy, to kto buduje kontenery mieszkalne dla Ukraińców?

Jak już powiedziałem, PGZ nie zawsze chwali się swoimi osiągnięciami. Mamy szeroki wachlarz zdolności produkcyjnych, wiele spółek, które są w stanie produkować, świadczyć i dostarczać zarówno siłom zbrojnym, służbom mundurowym, jak też na zewnątrz – na rynek cywilny – różnego rodzaju usługi i sprzęt. M.in. wspomniane miasteczka kontenerowe są dziś widocznym produktem jednej z naszych spółek wnuczek – spółki Zuraad z Ostrowi Mazowieckiej.

W jakich lokalizacjach znajdują się miasteczka mieszkalne? We Lwowie, Buczy i Boro-dziance.

A w jakich jeszcze macie zamiar je budować lub już budujecie?

Nie chciałbym o tym przedwcześnie informować. Powodem są względy bezpieczeństwa. Mogę tylko powiedzieć, że będzie ich więcej. Jesteśmy gotowi, aby dalej świadczyć taką pomoc. Spółka Zuraad współpracuje z agendami rządowymi na pełnych obrotach.

Ma Pan wiedzę, ilu Ukraińców znalazło w nich schronienie? Na pewno już kilka tysięcy.



FOT. MATERIAŁ PRASOWY PGZ

Chwałek: Ostatnio podpisaliśmy kontrakt na 3,5 tysiąca pocisków Piorun dla polskiej armii

W połowie czerwca wicepremier i szef MON Mariusz Błaszczak poinformował, że „Polska Grupa Zbrojeniowa i koreańska firma Hyundai Rotem podpisały memorandum o wspólnym rozwoju czołgów i transporterów opancerzonych”. Co to oznacza w praktyce?

Od wielu miesięcy prowadzimy rozmowy z naszymi partnerami z Korei Południowej. Jest to partner, z którym od lat współpracujemy np. na kanwie budowy Kraba, gdzie wykorzystujemy elementy produkowane w oparciu o rozwiązanie koreańskie armatohaubic K9. Niemniej, nie poprzedzaliśmy na tym. Prowadzimy dalsze rozmowy o zupełnie innym wachlarzu produktów, które moglibyśmy wspólnie realizować. Podpisaliśmy porozumienie z Hyundai Rotem o współpracy w zakresie rozwoju m.in. pojazdów 8x8 i czołgów K2.

Z jakimi koreańskimi spółkami, poza Hyundai Rotem, prowadzicie rozmowy? Prowadzimy także rozmowy ze spółką Hanwha Defence. Te dwa koncerny dostarczają swoje wyroby nie tylko na rynek koreański i są to nasi naturalni partnerzy. Korea Połu-

Dziennik Polski
Piątek, 8.07.2022

dniowa szukała w Europie partnerów do dalszego możliwego rozwoju swoich produktów. Takim naturalnym wyborem jest Polska, która ma bardzo dobrze rozwinięty przemysł zbrojeniowy, dużą armię i olbrzymie potrzeby wojska. Jest oczywiste, że będziemy w pewien sposób nadawali ton rzeczywistości, przynajmniej w tej części Europy, szczególnie w nowej sytuacji geopolitycznej. Dlatego też porozumienie z Hyundai Rotem daje nam naprawdę szerokie możliwości współpracy.

Współpraca przy produkcji czołgów K2?

Jeżeli wszystko się dobrze ułoży i odpowiednie decyzje zostaną podjęte przez MON, to czołg tego rodzaju, jak K2, może szybko znaleźć się na wyposażeniu polskich Sił Zbrojnych, a co za tym idzie PGZ będzie naturalnym kontrahentem i partnerem do współpracy z Hyundai Rotem. Mamy też ambicje, aby wspólnie z naszymi partnerami z Korei Południowej, taką produkcję realizować w Polsce. Przygotowujemy się do tego już dziś.

Polonizacja koreańskich części? Polska zbrojeniówka będzie produkować części koreańskie?

Mamy bardzo duże ambicje, które wynikają z naszej zdolności i charakteru porozumień, które podpisaaliśmy. To porozumienie nie jest tylko prostym dokumentem. Jest ono wcześniej poparte wieloma tygodniami rozmów, analiz, weryfikacją, zarówno naszych zdolności, jak i tego, co partnerzy koreańscy są nam w stanie zaoferować. Uzgodniliśmy, jak mogłaby wyglądać nasza współpraca w przyszłości. Moim zdaniem jest to przyszłość optymistyczna. Tak, jak już powiedziałem, początkiem tej przyszłości muszą być decyzje MON. Jednak wicepremier Mariusz Błaszczak dał już wielokrotnie wyraz bardzo szybko podejmowanych działań i decyzji, które zwiększają zdolności bojowe polskich Sił Zbrojnych, a tempo, które narzucił jest bezprecedensowe w całej Europie.

Panie Prezesie, z Pana słów można jednoznacznie odczytać, że jest to pewne. Bo zapewne, gdyby pewne nie było, to tak by Pan nie mówił.

Nie mogę powiedzieć, że to jest pewne. Jesteśmy gotowi do tego, aby w każdym wariantie współpracy z Koreą Południową uczestniczyć. Mamy do tego kompetencje, przygotowanych ludzi i spółki, które mogą się tym zająć. Przygotowujemy też plany do finansowania i rozwoju poszczególnych fragmentów tej działalności.

To w takim razie kiedy spodziewa się Pan decyzji ze strony MON?

Wydaje mi się, że wicepremier Mariusz Błaszczak będzie chciał tę decyzję podjąć szybko. Obecna sytuacja geopolityczna nie pozwala na miesiące czy lata analiz oraz dyskusji. Kluczowe decyzje wzmacniające bezpieczeństwo Polski powinny być podejmowane szybko i tak też się dzieje.

No dobrze, ale złośliwi przypomnieliby i mówią, że przecież kupiliśmy amerykańskie Abramsy, więc po co nam jeszcze K2? Wojsku potrzebna jest taka dywersyfikacja uzbrojenia?

Wojsku jest potrzebny nowoczesny sprzęt, który odpowie na zagrożenia, z którymi mamy do czynienia. Tego sprzętu potrzeba bardzo dużo. Musimy wyposażać planowaną przez polski rząd 300 tys. armię, z czego 250 tys. wojsk operacyjnych i 50 tys. wojsk obrony terytorialnej. Zdolności produkcyjne kontrahentów zagranicznych, nawet choćby amerykańskich dostawców, czy też koreańskich, nie są z gumy. Jeżeli zależy nam wszystkim na czasie, to zasadne jest, aby sprzęt pozyskiwać z różnych kierunków. Oczywiście, złośliwi mogą powiedzieć, że to spowoduje różnorodność rozwiązań oraz – być może – problemy logistyczne, ale mówią to oczywiście ludzie, którzy często się w ogóle takimi sprawami nie zajmowali. Nie wiem, czy będzie to miało znaczenie w sytuacji, kiedy będziemy musieli się bronić. My musimy mieć bardzo dobrze wyposażoną polską armię, która jest w stanie dać odpór potencjalnemu zagrożeniu. Im bezpieczniejsza będzie Polska, im będzie lepiej wyposażona nasza armia, tym wróg będzie się dłużej zastanawiał albo całkowicie odejdzie od pomysłu ataku na nasz kraj. Naszym zadaniem i zadaniem wicepremiera Mariusza Błaszczaka jest pozyskiwanie dobrego sprzętu w jak najkrótszym czasie.

I znów wracamy do współpracy z Koreańczykami. To również impuls dla rozwoju polskiej zbrojeniówki?

Oczywiście, będzie to impuls rozwojowy. Kultura pracy przemysłu koreańskiego też zapewne będzie mogła być troszkę implementowana do naszych rodzimych zakładów. Da to nowy impuls, bo użyte technologie w produkcji czołgu K2 będą mogły być wykorzystywane do innych rozwiązań. Taką zapowiedź wspólnie uzgodniliśmy z naszymi partnerami koreańskimi – że nie będziemy poprzestawać na tym, co jest gotowe. Będziemy prowadzili też daleko idące prace nad produktami przyszłości.



Zbigniew Bartus

Z(A)WĘGLONY UMYŚŁ

Ze środowisk miejskich dobiegło do nas wiele głosów kobiet zatroskanych o zdrowie i przyszłość swoich dzieci, natomiast ze środowisk wiejskich usłyszeliśmy głos mężczyzn zatroskanych o możliwość spalania węgla – to jedno zdanie szokująco trafnie oddaje sytuację, w jakiej się wszyscy znaleźliśmy na kilka miesięcy przed zapowiadającym się dramatycznie sezonem grzewczym. To, czy faktycznie będzie dramat i jak wielki, zależy od działań władzy. Na razie... strach się bać.

Cytowany passus pochodzi z mądrzej, a zarazem smutnej wypowiedzi Roberta Biedronia, radnego PiS w małopolskim Sejmiku i równocześnie szefa Małopolskiej Organizacji Turystycznej. Radny postanowił wyrazić swą „prywatną” opinię na temat przesłanych do Sejmu petycji, m.in. od cechu zdunów oraz dwóch gmin, które przez blisko sześć lat obowiązywania małopolskiej uchwały antysmogowej nie zrobiły wiele, by ją zrealizować i dlatego domagają się przesunięcia terminu wymiany trujących kopciuchów nawet o... pięć lat! Zarząd województwa rekomendował odrzucenie tych petycji, kilka godzin później zmienił zdanie – a radnych PiS obowiązywała w głosowaniu dyscyplina partyjna. Mimo to paru odważyło się, jak Biedroń, powiedzieć, co myśli.

Cała dyskusja nad prosmogowymi petycjami okazała się, w mej opinii, popisem totalnej ignorancji – nie tylko ekologicznej i zdrowotnej – ale i ekonomicznej. Klasyk napisałby o zniewolonym umyśle. Ja napiszę o umyśle zawęglonym, który – w reakcji na kryzys energetyczny – forsuje rozwiązania absurdalne i wściekle szkodliwe. Najbardziej zaszkodzą one tzw. szaremu człowiekowi, w obronie którego rzekomo wykonywane są te wszystkie niezborne ruchy.

Pierwsze pytanie: dlaczego władze państwowe i regionalne mają w głębokim poważaniu wszystkich tych, którzy w ostatnich latach okazali społeczną odpowiedzialność, biorąc sobie do serca zapisy PRAWA MIEJSCOWEGO, jakim jest uchwała antysmogowa – i wymienili kopciuchy na kotły gazowe czy na pellet. Ci Małopolanie nie mogą liczyć na żadne wsparcie w zakupie paliwa, ani dopłaty. Co więcej, jako podatnicy DOPEŁACĄ do węgla spalanego w piecach sąsiadów, którzy przez te sześć lat nie zrobili nic, by przestać truć. I to węgla najgorszego sortu – bo Ministerstwo Klimatu i Środowiska (tak!!!!!!) w trybie pilnym zniósł właśnie uchwalone kilka lat temu normy na węgiel i znów będzie można palić wszystkim. Będą to robić również ludzie z domami za milion i autami za 200 tysięcy – bo to nieprawda, że kopciuchów używają tylko biedni. Objechałem Małopolskę i wiem, że biedni w gronie właścicieli takich palenisk stanowią MNIEJSZOŚĆ.

Produkujemy w Polsce z węgla ponad 80 procent energii i zmiana tego stanu wymaga czasu. Własnego węgla mamy za mało – dlatego za rządów PiS importowaliśmy rekordowe ilości, głównie z Rosji. Dziś tego surowca nie ma – i bardzo dobrze. Ale skoro nie ma, to powinniśmy zużywać zasoby mądrzej, efektywnie – ograniczając przy tym szkody dla zdrowia Polek i Polaków. Da się to zrobić WYŁĄCZNIE w profesjonalnych elektrowniach i elektrociepłowniach. Nieefektywne domowe kopciuchy marnują te nasze cenne zasoby – przez co może w Polsce zabraknąć prądu; już teraz, latem, jest ona na Towarowej Giełdzie Energii CZTERY RAZY DROŻSZY niż przed rokiem!

I jeszcze jedno: czy obiecał Polakom „tani opał” – po 996,60 zł za tonę. Państwo – czyli ja i Ty Czytelniczko/Czytelniku – dopłaci do każdej tony sprzedawcom 1073,13 gr. Na te dopłaty ma pójść 3 mld zł. Policzymy: wystarczy na 2,8 mln ton, czyli dla 931 tys. gospodarstw (każde może kupić 3 tony). A węglem pali 4,3 mln... Czym chcecie nakarmić resztę kopciuchów, panowie? Tona węgla z Kazachstanu (zapewne rosyjskiego) kosztuje teraz, w lipcu, 2,8 tys. zł.

WIEŚCI NIE Z TEJ ZIEMI

MARYLA RODOWICZ

Zwiedzała Amsterdam

W miniony weekend królowa polskiej piosenki wybrała się na zagraniczną wycieczkę. To syn Jędrzej zabrał ją do Amsterdamu. Piosenkarka zamieściła fotorelację z wyprawy na swoim Instagramie. „Amsterdam polecam z czystym sumieniem na weekend, ale nie dłużej. Bardzo urokliwe wycieczki łódkami po kanałach, wąskie uliczki i krzywe domy. Krzywe, bo się przekrzywiły na podmokłych fundamentach” – napisała gwiazda. Wokalistka pokazała też, że odwiedziła słynne studio nagraniowe w Amsterdamie. Czyżby więc nie był to czysto prywatny wypad?

BORYS SZYC

Jest dumny

Osiemnaście lat temu popularny aktor po raz pierwszy został ojcem. Córka Sonia początkowo wykazywała zainteresowania muzyczne. Borys Szyc często wrzucał na Instagram filmiki, na których nastolatka gra i śpiewa. Teraz okazuje się, że jednak poszła w ślady taty. Oboje wystąpili właśnie w filmie „Ryfką”. Sonia zagrała tytułową rolę, a Borys – ojca głównej bohaterki. Szyc obwieścił zakończenie zdjęć do filmu wspólnym zdjęciem z córką. „Soni, jestem z ciebie tak dumny. Pokochała cię cała ekipa i przyjechała do swojej filmowej rodziny. Jesteś utalentowana, pracowita i bardzo skromna. Gratuluję ci i bardzo kocham” – podpisał fotografię w mediach społecznościowych.

ELŻBIETA ZAPĘDOWSKA

Lubi inne głosy

W wywiadzie dla Onetu słynna ekspertka od emisji głosu skrytykowała młode piosenkarki – Kasię Moś i Anię Karwan. – Nikt ich nie pamięta. Starają się być wybitnymi piosenkarkami, popisuja się umiejętnością. Ozdobnik goni ozdobnik. A przecież to w ogóle nie o to chodzi – stwierdziła. W odpowiedzi na te słowa, Kasia Moś powiedziała w „Dzień dobry TVN”: – Nie musimy wszystkich cenić i darzyć sympatią czy chwalić, bo może pani Elżbieta lubi zupełnie inne głosy, inne barwy i to też absolutnie rozumiem.



Gospodarzem jesiennego wydania „Szansy na sukces” będzie nowy prowadzący – Aleksander Sikora

MAGDALENA ZAWADZKA

Odstąpiła miejsce

Związek pięknej prezenterki z niemieckim biznesmenem Maksem Gloecknerem nabiera coraz większych rumieńców. Magazyn „Twoje Imperium” poinformował, że para postanowiła razem zamieszkać w apartamencie Zawadzkiej, który od dwóch lat stał pusty. Teraz zakochani wspólnie urządzają w nim miłośne gniazdko. Według informacji tygodnika, Zawadzka postanowiła udostępnić swemu wybrankowi sporo miejsca: zrezygnowała z osobnej garderoby i pozwoliła mu urządzić tam własny gabinet.

DANUTA MARTYNIUK

Obserwowała syna

Daniel Martyniuk wyraźnie się uspokoił i powoli układa sobie życie osobiste. Obecnie związany jest z wieloletnią przyjaciółką o imieniu Faustyna. Daniel z partnerką towarzyszyli niedawno matce chłopaka podczas wesela jej chrześniaka. „Młodzi bawili się pod czujnym okiem Danuty, która niegdyś nie darzyła sympatią wybranki syna. Na szczęście tym razem obyło się bez awantur, a widząc, że jedynak się ustatkował, Martyniukowa była w stanie zaakceptować jego dziewczynę i nawet bawić się w jej towarzystwie” – opisuje „Super Express”.

PIOTR KRAŚKO

Trafił do szpitala

Ostatnie miesiące są wyjątkowo trudne dla znanego dziennikarza. Najpierw media poinformowały, że mimo odebrania uprawnień, prowadził przez siedem lat samochód, a potem, że nie płacił podatków. Być może wywołany przez to stres sprawił, że Kraśko trafił do szpitala. Tygodnik „Na Żywo” donosi, że żona dziennikarza chce, aby bardziej zadbał o swe zdrowie. – Karolina przedstawiła ukochanemu swoje stanowisko. Od tego czasu regularnie upomina Piotra, by zwolnił tempo – powiedział magazynowi przyjaciel rodziny.

ALEKSANDER SIKORA

Poprowadzi program

Telewizja Polska poinformowała na swym Instagramie, że gospodarzem jesiennego wydania „Szansy na sukces”, które wyłoniły reprezentanta (lub reprezentantkę) Polski na Eurowizję Junior, będzie nowy prowadzący. Aleksander Sikora jest znany przede wszystkim z „Pytania na śniadanie”. Prowadził też kilka wielkich widowisk realizowanych przez TVP – „Letnią trasę Dwójki” i „Sylwestra marzeń”, był również komentatorem Eurowizji. „Szansę na sukces. Opole” będzie prowadził nadal Marek Sierocki.

HOROSKOP

Wodnik (20.01 - 18.02)

Horoskop dzienny ostrzega, że ktoś może próbować uwiłkłać Cię w intrygę, a nawet przypisać Ci jej autorstwo.

Ryby (19.02 - 20.03)

Wykorzystaj dzień na uporządkowanie wszystkich zaległych spraw. Horoskop na dziś przypomina, że trochę Ci się tego nazbierało...

Baran (21.03 - 19.04)

Mogą spaść na Twoje barki dodatkowe obowiązki. Horoskop dzienny na piątek ostrzega, że niektóre przerosną Twoje możliwości.

Byk (20.04 - 20.05)

Horoskop dzienny bardzo wyraźnie zapowiada, że skutecznie stawisz dzisiaj czoła wszelkim przeciwnościom.

Bliznięta (21.05 - 21.06)

Horoskop na dziś zapowiada, że od Twojego zaangażowania będzie zależało powodzenie inicjatyw podejmowanych przez inne osoby.

Rak (22.06 - 22.07)

Dzień będzie przypominał scenariusz kina akcji. Horoskop dzienny na piątek wyraźnie wróży, że emocji będzie przy tym co niemiara.

Lew (23.07 - 22.08)

Małe nieporozumienie popsuje dzisiaj Twoje relacje z otoczeniem. Horoskop dzienny radzi jak najszybciej wyciągnąć rękę do zgody.

Panna (23.08 - 22.09)

Horoskop na dziś mówi, że Twoja kondycja i zdrowie będą w szczytowej formie. Dużo dzięki temu osiągniesz.

Waga (23.09 - 22.10)

Spodziewaj się telefonu od osoby, z którą kontakt urwał Ci się dawno temu. Horoskop dzienny na piątek mówi, że usłyszysz ważne słowa.

Skorpion (23.10 - 21.11)

Horoskop dzienny mówi, że staniesz przed wyzwaniem, które może być przepustką do kolejnych sukcesów.

Strzelec (22.11 - 21.12)

Zainicjujesz przedsięwzięcie, w które zaangażują się inne osoby. Horoskop na dziś zapowiada, że owoce współpracy będą imponujące...

Koziorożec (22.12 - 19.01)

Ktoś będzie próbował wywierać wpływ na Twoje decyzje. Horoskop dzienny na piątek radzi jak najszybciej „spacyfikować” te zapędy.

0010559163

„A koniec jest początkiem
i nową nadzieją...”Z głębokim żalem zawiadamiamy,
że dnia 6 lipca 2022 roku,
przeżywszy lat 71, zmarł tragicznie

dr hab. inż.

Jan Targosz

Kochany Mąż, Tata i Dziadek

Wieloletni Pracownik Akademii Górniczo-Hutniczej

Ceremonia pogrzebowa odbędzie się we wtorek,
dnia 12 lipca 2022 roku o godzinie 13.40
w kaplicy na cmentarzu Batowickim przy ul. Powstańców,
po czym nastąpi odprowadzenie Zmarłego
do grobowca rodzinnego,

o czym zawiadamiają pogrążeni w smutku

Żona i Synowie z Rodzinami

Prosimy o nieskładanie kondolencji.

Zamiast kwiatów prosimy o datki
na rzecz uchodźców z Ukrainy
mieszkających przy ul. Wernyhory w Warszawie,
których wspiera rodzina Zmarłego.

Osoba z puszką będzie obecna podczas ceremonii.

0010558508

śt.p

**Maria Helena
Padlewska**

z domu Tomaszewska

Najukochańsza Mama, Teściowa,
Babcia i Ciocia
mgr archeologurodzona 29 października 1929 roku w Siedlcach,
zmarła 1 lipca 2022 roku w Krakowie
opatrzona św. Sakramentami.Msza św. żałobna przy Zmarłej odprowadzona zostanie
w piątek, dnia 15 lipca 2022 roku o godzinie 13.00
w kaplicy na cmentarzu Salwatorskim,
po czym nastąpi odprowadzenie Zmarłej
na miejsce wiecznego spoczynku,o czym zawiadamia
pogrążona w głębokim smutku

Rodzina

0010558803

Ze smutkiem przyjęliśmy wiadomość o śmierci

śt.p

mgr

Krystyny Dzułyńskiej

(1931-2022)

Historyka sztuki, absolwentki Uniwersytetu Jagiellońskiego
Starszego kustosa Zamku Królewskiego na Wawelu
W latach 1951-1958 pracownika
Działu Naukowo-Oświatowego,
później w latach 1958-1992 kierownika
Działu Archiwum klisz i odbitek fotograficznych
(Działu Archiwum fotograficznego).Msza święta za Zmarłą zostanie odprowadzona
8 lipca o godzinie 11.00 w kościele
św. Franciszka z Asyżu przy ul. Ojcowskiej 1.
Odprowadzenie Zmarłej do miejsca wiecznego spoczynku
nastąpi 8 lipca o godz. 12.00 na cmentarzu w Bronowicach.

Rodzinie Zmarłej

wyrazy szczerego współczucia
składają

Dyrekcja i pracownicy Zamku Królewskiego na Wawelu

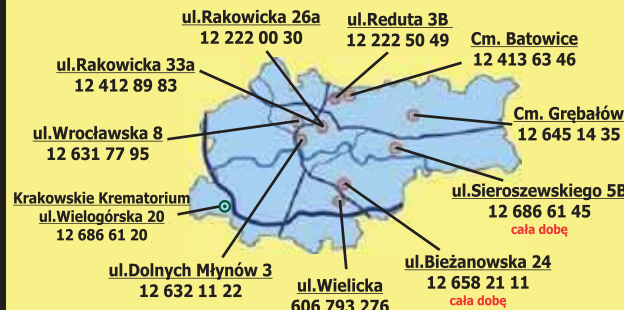
0010554837

UL. WIELOGÓRSKA 16 30-398 KRAKÓW

**CMENTARZ KOMUNALNY I KREMATORIUM
W PODGÓRKACH TYNIECKICH W KRAKOWIE****CMENTARZ**NOWOCZESNA NEKROPOLIA
NA OBRZEŻACH MIASTA
Z DUŻYM PARKINGIEMARCHITEKTURA U STÓP PARKU
KRAJOBRAZOWEGOKOLUMBARIA NA URNY ORAZ
NOWE MIEJSCA POCHÓWKÓWMOŻLIWOŚĆ ZAKUPU
I REZERWACJI MIEJSCA
ZA ŻYCIA**KREMATORIUM**PIERWSZY
OBIEKT W KRAKOWIE
I MAŁOPOLSCEKOMPLEKSOWE ZAPLECZE
WRAZ Z SALĄ POŻEGNAŃEKOLOGICZNE TECHNOLOGIE
PIECÓW KREMACYJNYCHMOŻLIWOŚĆ PODGLĄDU
KREMACJI PODCZAS
POŻEGNANIAKancelaria: **+48 502 930 185** Krematorium: **+48 502 930 170**
Infolinia: **12 352 44 44****WWW.CMENTARZKRAKOW.PL**
WWW.KREMATORIUMKRAKOW.PL

REKLAMA

0010550777

Zbigniew Baran
KARAWAN GRUPA
FIRM POGRZEBOWYCH
TRADYCJE OD 1981 ROKU**CAŁĄ DOBĘ**
12 411 11 11
12 658 21 11również w
Niedziele i Święta**www.karawan.pl****Kompleksowe Usługi Pogrzebowe**

0010550805

Lilia
zakład pogrzebowy

- kompleksowa organizacja uroczystości pogrzebowych
- rozliczenie bezgotówkowe
- całodobowy transport zmarłych
- szeroki wybór trumien i urn
- kwiaty, tabliczki, klepsydry, nekrologi
- kremacje

KRAKÓW
ul. św. Łazarza 21
tel. 12 421 24 80KRAKÓW
ul. Bronowicka 19
tel. 12 637 00 07CMENTARZ PODGÓRKI
TYNIECKIE
ul. Wielogórska 16
tel. 507 111 121ZIELONKI
ul. ks. Jana Michalika 1
tel. 507 111 456**www.liliakrakow.pl****DYŻUR
CAŁODOBOWY****507 111 211**

REKLAMA

0010549996

Kompleksowe Usługi Pogrzebowe**GABRIEL**GWARANCJA NAJKORZYSTNIEJSZYCH CEN
BEZGOTÓWKOWE ROZLICZENIE POGRZEBÓW
W RAMACH ZASIŁKU ZUS, KRUS I MSWiAtel. **696 038 038****DYŻUR CAŁODOBOWY
PRZEWOZY Z MIESZKAŃ****ul. Wrocławska 8 (róg ul. Śląskiej)****www.gabriel24.pl**Kondolencje i nekrologi w Twojej gazecie
przez Internetowe Biuro Ogłoszeń,
bez wychodzenia z domu

Tutaj zlecisz ogłoszenie

ibo.polskapress.pl

0010550811

PRZEDSIĘBIORSTWO USŁUG KOMUNALNYCH W KRAKOWIE



www.puk.krakow.pl

Zakłady Pogrzebowe

- ul. Strzelców 28, tel. 12 411 35 26
- ul. Rakowicka 35a, tel. 12 411 47 76
- ul. Darwina, cm. Grębałów, tel. 12 645 31 61
- ul. Wapienna, cm. Podgórski, tel. 12 656 55 11
- ul. Skośna 31 a, tel. 12 411 45 02

DYŻUR CAŁODOBOWY
tel.: 12/411 45 02

BEZGOTÓWKOWE ROLICZANIE POGRZEBÓW
KOMPLEKSOWA OBSŁUGA POGRZEBÓW

0010550790



EPITAFIUM

Kompleksowa Obsługa Pogrzebów

DYŻUR CAŁODOBOWY

12 650 97 10

**Cmentarz RAKOWICE**
ul. Rakowicka 31a
tel. 12 411 67 58

**Cmentarz BATOWICE**
ul. Reduta 3c
tel. 12 452 31 10

**ul. Bochnaka 7**
tel. 12 650 97 10

**ul. Prądnicka 41**
tel. 12 634 38 53

MIĘDZYNARODOWY TRANSPORT ZMARŁYCH

www.epitafium.krakow.pl

DROBNE

Jak zamieścić ogłoszenie drobne? Telefonicznie: 508 26 26 84, 502 499 296, 797 607 880
E-mail: aneta.jagus@polskapress.pl, grazyna.babicz@polskapress.pl i jan.kurdys@polskapress.pl
Przez internet: www.ogloszenia.polskapress.pl W Biurze Ogłoszeń: Kraków, Zabłocie 43a

Nieruchomości

MIESZKANIA - KUPIĘ
KUPIĘ każde mieszkanie lub lokal nawet zadłużone, komornicze płacę gotówkę. Tel. 604371037
PILNIE poszukujemy do sprzedaży mieszkań w Krakowie. 12-418-45-00, 602-402-802 Grupa Krakowiak.
MIESZKANIA DO WYNAJĘCIA
DO wynajęcia garsoniera umeblovana. Tel. 668-927-045
MIESZKANIA - WYNAJMĘ
PILNIE poszukujemy do wynajęcia mieszkań w Krakowie. 12-418-45-00, 602-402-802 Grupa Krakowiak.
DOMY - KUPIĘ
PILNIE poszukujemy domów na terenie Krakowa i okolic. Grupa Krakowiak 12-418-45-00, 602-402-802.
DZIAŁKI, GRUNTY KUPIĘ
PILNIE poszukujemy działek budowlanych na terenie Krakowa i okolic. Grupa Krakowiak 12-418-45-00, 602-402-802.
GARAŻE
BLASZAKI producent 608777040
BRAMY garażowe- wyprzedaż. Produkcja. Blaszane garaże wzmocnione. Montaż, transport gratis 503916630, 508083800, 666147887
KUPIĘ garaż, płacę gotówką. Tel. 604-371-037
POŚREDNICTWO
RE/MAX-DUO-MIĘDZYNARODOWE
Biuro Nieruchomości. Kraków 122551713, www.remax-polska.pl/duo

Motoryzacja

OSOBOWE KUPIĘ
AUTA skupujemy 503-491-064
CIEŻAROWE, DOSTAWCZE
SPRZEDAM dostawczy Citroen Jumper L3H2 blaszak stan bardzo dobry 2007 r. pierwszy właściciel tel. 605 286 461

Finanse biznes

KREDYTY, POŻYCZKI
Ekspresowe Chwilówki do 1000 zł Kraków., 661-233-741, 669-500-251

Praca

ZATRUDNIĘ
BRUKARZY, pomoc. 669025229
FIRMA PZRI S.A. poszukuje na stanowisko elektryk-konserwator z uprawnieniami E II, M II, SEP grupa 1 oraz z prawo jazdy kat B. Tel. 505-155-107
FIRMA PZRI S.A. poszukuje operatora koparko-ładowarki z uprawnieniami klasa III oraz z prawo jazdy kat B. Tel. 505-115-107
KONSERWATORÓW na budynki mieszkalne chętnie emerytów, rencistów. 795-187-949.
MAJSTER BUDOWY, BRYGADZISTA. Tel. 733-799-177
NIEMCY: murarz, cieśla, malarz, elektryk, spawacz: 601-218-955.
OCHRONA lub serwis sprzątający z gr. niepełnosprawności Prandocin/ Kąty 604-630-556
OCHRONA z gr. niepełnosprawności Brzezie/Rząska/Modlniczka, 604-630-556
OCHRONA z gr. niepełnosprawności Chrzanów, 604-630-556
OCHRONA z gr. niepełnosprawności. Piekary, Cholerzyn, tel. 604-630-556
OCHRONA z gr. niepełnosprawności. Skawina, tel. 604-630-556
OCHRONA z gr. niepełnosprawności. Słomniki-Miechów, tel. 604-630-556
OCHRONA/SERWIS SPRZĄTAJĄCY z gr. niepełnosprawności. Kraków, tel. 604-630-556
KUPIĘ PŁYTY WINYLOWE 609 155 327

Zdrowie

STOMATOLOGIA

Akryle protezy nylonu szkielety mosty Boh. Września 1,12/6459333
INNE SPECJALIZACJE
REUMATOLOGIA-REHABILITACJA Dr Wójcik 12/655-24-28, 501-343-942.
ZABIEGI
BUSKO-ZDRÓJ, Pensjonat Sanato. Zadbaj o Swoje zdrowie i zarezerwuj pobyt sanatoryjny w Pensjonacie Sanato. Tel: 41/ 378-19-48, www.sanato.com.pl
INNE
MASAŻYSTA wizyty dom. 502-561-150

Usługi

AGD RTV FOTO
! ANTEN ! RTV dom. 575-412-346
! ANTEN ! RTV napr. mont. 506114163
ŁODÓWKI naprawa tel. 501420451
NAPRAWA-TV-ANTENY 607-461-618

BUDOWLANO-REMONTOWE

!!!HYDRAULIK. 696-464-275
BUDOWA domów, dachy, 881072947
CYKLINOWANIE, układanie, sprzedaż www.krakparkiet.pl ul. Marcika 14B, tel. 12/656-25-20, 601-444-960.
DACH, MAŁOWANIE tel. 502-984-206
ELEKTRYCZNE instal. 603-131-292
GLĄDZ malowanie remont 517408809
GLĄDZ, malowanie, remont 505847507
HYDRAULICY Awarie. 730-066-539
HYDRAULIKA awar. instal. 517950326
KOPARKO-ŁADOWARKA 608-037-524
ŁAZIENKI kompleksowo 692-932-258.
MAŁOWANIE dachów 788-016-988
REMONTY kompleksowe 608-150-229
TYNKI ręcznie do 200 m², dzwonić w piątek godz. 10-14, tel.: 698-532-820
INSTALACYJNE
HYDRAULIK 500-003-103
HYDRAULIK awarie. 575-068-366
MONTAŻOWE
BALUSTRADY kraty 517-156-744
BRAMY- napędy 517-156-744
DASZKI zabud.balkon 507-366-374
OGRODZENIA A-Z tel. 517-156-744
ZAMKI montaż otwieranie 515824713
OGRODNICZE
!DRZEWA ogrody A-Z 502-076-597
OGRODOWE wszystko 608-037-524
PORZĄDKOWE
CZYSZCZENIE dywanów 513-587-700
PRZEPROWADZKI
WYWÓZ wszystkiego tanio 608037524
TRANSPORTOWE
WYWÓZ wszystko tanio. 517-510-580

Handlowe

ANTYKI
OBRAZY meble inne kupię 602395456
MASZYNY URZĄDZENIA
KUPIMY maszyny do obróbki metalu i drewna oraz oprzyrządowanie do maszyn. Tel. 782-592-790
FILMY, MUZYKA
KUPIĘ PŁYTY WINYLOWE 609 155 327

Turystyka

STARE książki- skup 881-934-948
Rolnicze
KUPIĘ ciągniki, przyczepy, maszyny rolne. Tel. 535135507.

Różne

Nekrologi

zamówisz tutaj:
Kraków, ul. Zabłocie 43A

tel. 12 6 888 444,
508 26 26 84

reklama.krakow@polskapress.pl

060220452

aktualne z całej Polski
przetargi

nasze
komunikaty.pl

Bogumiła Boczkowska
STELA
ZAKŁAD USŁUG
POGRZEBOWYCH
www.stelakrakow.pl

KOMPLEKSOWA OBSŁUGA POGRZEBÓW
ROZLICZENIE BEZGOTÓWKOWE
DYŻUR CAŁODOBOWY
również w soboty i święta
ul. Rakowicka 37 ☎ 12/413 02 02
Wszystkie nasze punkty czynne 7.30-15.30 • Do Państwa dyspozycji również MELEX osobowy

ul. Rakowicka 37
12/412 77 55

ul. Rakowicka 43
12/417 35 35

ul. Powstańców 48
(cm. Batowicki)
12/410 45 70

konkurencja w lekkoatletyce	recesja na giełdzie	drzewo z orzeszkami	futrzanyszal	potrawamięsna	czynność z tarą	biblijny prorok	środek nasenny	wydzieny obszar	projekty do realizacji	nagły rozwój gospodarczy	muzyczny tercet	rodzaj świecznika	proste lub krzywe	Pacyfik	ozdobna butelka	Ostra w Wilnie	niania	filmowa rólka	
najstarszy w rodzinie													niebieski kwiat polny						
		1				wyspa koralowa				konkurent firmy Play					wydobywana z odwiertu				
starożymska suknia						Carl Zeiss ...				letnia moda			pseudonim literacki				24		
reprezentacyjny pokój						opracowanie utworu muzycznego				21	typ orkiestry rozrywkowej			18	etap, stadium				
pani sprzed wieków		23			19	karabin maszynowy		ośla przy-padłość	Raksa lub Negri	gatunek jelenia z Azji	zły duch		spis spraw sądowych		uciskowa nad krwawiącą raną		znak na pięciolinii	statek Noego	
wadowicka rzeka	wśród domowego ptactwa		sos pomidorowy	grzech			16		otula szyję					12					
					Stanisław August Poniatowski		paraliż dzieci				lek przeciwbólowy				pospolity gaz szlachetny		wynik, rezultat		
imię Dancewicz, aktorki		zamek błyskawiczny		ciężkie konie pociągowe					morski skorpup			ziółko, huncwot							
metropolia Senegalu						opust, bonifika					9	poszarpane wybrzeże			8	skała podwodna			
					zdobi czapkę kapitana								komfortowy wagon		duchowny bud-dyjski		„Gdzie jest ...”, film dla dzieci	7	lewy dopływ Renu
izraelski parlament	pracuje pod wodą		rodzinny w orszaku Dionizosa										najcięższy metal	imię Zając, aktorki chabeta					
mityczny ojciec tytanów			17												miś na euka-liptusie		egzo-tyczne pnące		
narzędzia do młócki		żerdź na wydaniu											mean-der rzeczny		13				
	25				bawół indyjski (anagram: rani)		2						niepo-rządek		łoskot, stukot		pleciuga, papla		bawełniane płótno
dawny statek żaglowy																			
katolicki du-chowny	tajne doku-menty		arab-skie imię męskie		święty obraz w cerkwi		10						leśna łysina		islamski post		5		
						typ spod ciemnej gwiazdy		autor opery „Woz-zeck”	pomiesz-czenie dla Opla	narciarskie Kubackiego	pożywka dla bakterii		schodki na statek						
japoński pilot-samo-bójca								autko na torze sub-wencja						roślina z Tatr zydle lub taborety przyrząd gimnas-tyczny		styk między neuro-nami	rowek w gzymsie, łzawnik	miłośnik X muzy	
Święty Jerzy dla rycerzy		gra role drama-tyczne		omasta do potraw		płyne przez Byd-goszcz				pies gończy przypra-wa ku-chenna									
			11			Strawiński rodząj anteny				Irene, grecka aktorka				22	biblijny brato-bójca				
dawny miesz-kaniec Hisz-panii	ży-dowski placek		częstka filmu sło-neczny			zwierzę z trąbką duży ssak z Birmy					miasto Kolumba	lider U2					niski stół	źródło-wo jezioro Nilu	
imię Umer					Trzech Krzyży w War-szawie		pobory aktora		20	konopie mani-lijskie					ogro-dzenie wokół chaty				
					3					epolet, nara-miennik			letni kapelusz						
np. keks namaszczenie biskupa							szkoda, usz-czerbek		6		doda-wany do umowy			15	groźny car Rosji		4		
						kawa marnej jakości				szlakowy w osadzie			sekrety, tajniki						

AUTOPROMOCJA

0010463768

DZIENNIK POLSKI

w prenumeracie z Tele Magazynem

📞

12 312 53 88

1

2

3

4

5

6

7

8

9

10

11

12

13

14

15

16

17

18

19

20

21

22

23

24

25

Litery z pól ponumerowanych od 1 do 25 utworzą rozwiązanie – przysłowie szwedzkie.

ROZWIĄZANIE: SŁAWA JEST TRWAŁSZA NIŻ ŻYCIE.

Słownik: Berg, Kneset, rias, stola, synapsa.

PIŁKA NOŻNA. MAOR MELIKSON PRZYJECHAŁ DO POLSKI I WSPOMINA CZASY SVOJEJ GRY W BARWACH WISŁY KRAKÓW

Spadek Wisły mnie zasmucił

Bartosz Karcz
bartosz.karcz@polskapress.pl

ROZMOWA. - Wierzę, że Wisła szybko wróci do ekstraklasy - mówi Maor Melikson, były piłkarz Wisły Kraków. Dzisiaj drugi trener w Hapoelu Beer Szewa.

Jakie to uczucie wrócić po tylu latach do Polski, do Krakowa?
Jestem niesamowicie podekscytowany! Dla mnie to jest tak naprawdę pierwszy raz, gdy tutaj wracam, odkąd odszedłem z Wisły i wyjechałem do Francji.

W Wiśle jest jeszcze całkiem sporo osób, które znał pan z okresu gry dla „Białej Gwiazdy”.
Tak i to też jest dla mnie super sprawa, że mogę spotkać Jarka Krzoskę, pana Jasia, „Sobola”, pewnie mógłbym wymienić jeszcze długo, nie chcę kogoś pominać, bo wszystkich wspominać tutaj bardzo dobrze.

Dostał pan prezent od Wisły, który wręczyli panu Kazimierz

Kmiecik i kierownik drużyny Jarosław Krzoska, specjalną koszulkę z numerem 5, z którym pan grał dla Wisły i oczywiście z nazwiskiem. Zaskoczyli pana?
Bardzo! To naprawdę wiele dla mnie znaczy, że jestem tutaj dobrze wspomniany, że ktoś pomyślał, żeby przygotować taki prezent. Traktuję to jako niezwykle miły gest.

Wisła dzisiaj przeżywa duży kryzys sportowy, spadła z ekstraklasy. Śledzi pan w ogóle to, co się dzieje w Krakowie?
Oczywiście, cały czas, bo Wisła tak naprawdę będzie już na zawsze częścią mnie. To jest wielki klub! Spadek mocno mnie zasmucił, zabrał. Myślę jednak, że to jest tak, że zdarzyła się teraz porażka sportowa, jaką jest ten spadek z ekstraklasy, ale takie kluby zawsze, wcześniej czy później się podnoszą. Tak samo będzie z Wisłą. Jestem tego pewien! Jest tutaj bardzo dobry trener, w czasie sparingu z nami zaobserwowałem również, że jest dobra drużyna, dużo ciekawych chłopaków. Wierzę, że Wisła



Maor Melikson przed sparingiem Wisły z Hapoel Beer Szewa, w którym jest obecnie drugim trenerem

szybko poradzi sobie ze swoimi problemami i wróci do ekstraklasy, bo tam jest miejsce.

W pańskim obecnym zespole, w którym jest pan drugim trenerem, w ogóle wiedzą, jak zna-

czą postacią był pan w Wiśle Kraków?
Myślę, że młodzi piłkarze tego nie wiedzą. Chyba będę musiał im pokazać, jakie bramki tutaj strzelałem... Widzą jednak jak jestem tutaj przyjmowany, więc

chyba coś tam do nich dociera, że ich trener jest w Krakowie wspomniany miło.

Jak podoba się panu ośrodek treningowy Wisły w Myślenicach, w którym zagrał panu sparing?

Ja jeszcze nie miałem w nim okazji trenować, bo w moich czasach trenowaliśmy w Krakowie na boisku przy stadionie. Sporo pod tym względem zmieniło się w Wiśle. Jestem tutaj pierwszy raz, ale ośrodek jest w porządku. Widzę, że jest tutaj wszystko, co potrzeba do pracy. A samo boisko jest naprawdę dobre. Zresztą generalnie widzę, że w Polsce wiele pod tym względem się zmieniło. Jak wiadomo, my przebywamy w ośrodku treningowym Cracovii. Mamy tam bardzo dobre warunki do pracy, a mnie fakt, że akurat tam trenujemy, przypominał o derbach, w których miałem okazję grać, w których strzelałem bramki. Szczególnie jeden z tych meczów pamiętam mocno. Ten, który wygraliśmy na Reymonta 1:0 po moim golem,

co przypieczętowało nasz tytuł mistrza Polski. Zawsze będę pamiętał jak wtedy cieszyliśmy się po zakończeniu spotkania razem z kibicami Wisły! Dla mnie to są niezapomniane chwile.

Jest pan dzisiaj asystentem pierwszego trenera w Hapoelu Beer Szewa. Z tym zawodem chce się pan związać na dobre? Może kiedyś wróci pan w roli trenera do Polski, do Wisły?
Praca trenera sprawia mi wiele radości, a jest to zawód, w którym nigdy nie wiesz do końca, jaka będzie twoja przyszłość, gdzie trafisz. Na ten moment koncentruję się na pracy w Hapoelu Beer Szewa, ale staram się też rozwijać na różnych polach. W zeszłym roku zostałem w moim klubie dyrektorem Akademii. Teraz rozpoczynam kurs trenera UEFA Pro, co jeszcze zwiększy możliwości rozwoju w tym zawodzie. Najważniejsze, że wciąż jestem przy piłce, która jest moją życiową pasją. To coś fantastycznego być częścią drużyny, codziennie przebywać z chłopakami w szatni. ©©

Ogromne zamieszanie w sprawie transferu Roberta Lewandowskiego

Bartosz Kijeski
Monachium

PIŁKA NOŻNA. Cały czas ogromną niewiadomą jest przyszłość Roberta Lewandowskiego ws. przenosin do nowego klubu. Przeszkodą może być kwota, jakiej oczekuje Bayern.

Bayern Monachium powoli wraca do zajęć przed zbliżającym się sezonem. Lewandowski na pierwszym swoim treningu ma pojawić się 12 lipca, nato-

miast cztery dni później wraz ze swoją drużyną ma wylecieć na tournée do USA, gdzie rozegrają mecz m.in. z DC United oraz Manchesterem City.

Kapitan reprezentacji Polski już jakiś czas temu zapowiedział, że chciałby zmienić barwy klubowe. To oświadczenie naszego najlepszego zawodnika chce wykorzystać przede wszystkim FC Barcelona, która już wielokrotnie przedkładała oferty za kupno Lewandowskiego, jednak za każdym razem Bawarczycy odrzucali ofertę Dumy Katalonii. Ostat-

nia propozycja Hiszpanów opiewała na kwotę 40 milionów euro plus 5 milionów euro bonusów.

To jednak nie satysfakcjonuje władarzy klubu z południa Niemiec, którzy oczekują dużo wyższej kwoty za swojego najlepszego napastnika. Według niemieckiego „Sport Bild” obecny pracodawca Lewandowskiego oczekuje minimum 50 milionów euro, aby rozpocząć jakiegokolwiek rozmowy ws. odejścia „Lewego”. Być może w najbliższym czasie Barcelona złoży czwartą już ofertę za napastnika. Uli Hön-

ness, honorowy prezydent Bawarczyków, stwierdził, że póki co taka jeszcze nie wpłynęła, choć Fabrizio Romano, który jest doskonale zorientowany w kwestiach transferowych, ujawnił w jednym z podcastów, że „Lewy” otrzyma nową ofertę od Barcy.

- Nie wiem nic o nowej ofercie. Jednak z tego, co słyszałem w kilku rozmowach w Monachium, to Barcelona może sobie oszczędzić składania nowych ofert - powiedział Hönness dla „Kicker”. ©©



Bayern nie zamierza siadać do rozmów ws. transferu „Lewego”, jeśli nie otrzyma minimum 50 mln euro

REKLAMA

159807317

Zostań prenumeratorem!

Oszczędzasz 40 zł*

Prenumerata na 3 miesiące za 55 zł miesięcznie



Gazetę dostarczymy codziennie
do Twojego domu, biura,
tam gdzie chcesz!

zamów:

12 312 53 88

od poniedziałku do piątku
w godz. 9:00-15:00

email:
prenumerata@dziennik.krakow.pl

Oferta tylko dla nowych prenumeratorów

* średnia oszczędność miesięczna w porównaniu do cen w kiosku w 2022r.

SPORT

www.sportowy24.pl

PIŁKA NOŻNA

Cracovia rozegra dziś o godz. 18 na stadionie przy ul. Kałuży sparing z Hapoel Beer Szewa. Z trybun mecz będzie mogło obejrzeć 999 kibiców. **(BOCH)**

SPORT W TELEWIZJI

Piątek, 8.07. Godz. 8.30 Pol-sat Sport siatkówka: Francja - Brazylia (Liga Narodów); 12.55 Eurosport 1 kolarstwo: Tour de France (7. etap); 14 Polsat Sport, 14 Polsat Sport Premium 1 tenis: Wimbledon - mecze półfinałowe gry po-

jedynczej mężczyzn; 16.50 Polsat Sport Extra siatkówka: Słowenia - Iran (LN); 19 Polsat Sport Extra, 20 Super Polsat sporty walki: gala Babilon MMA 30; 19.50 Polsat Sport siatkówka: Włochy - Serbia (LN). **(BOCH)**

LOTTO

Czwartek, 7.07. Multi Multi (14): 2, 5, 8, 11, 16, 17, 18, 23, 26, 33, 34, 54, 57, 58, 59, 60, 61, 68, 69, 80, plus 26; Kaskada (14): 1, 3, 4, 5, 8, 9, 11, 15, 17, 19, 21, 24; Super Szansa (14): 0867878. **(BOCH)**

Jendrišek: Oshima wyróżniał się w słowackiej ekstraklasie

Tomasz Bochenek
tomasz.bochenek@polskapress.pl

- Wierzę, że może odpalić w Cracovii - mówi Erik Jendrišek, minionej wiosny gracz AS Trenčín, o Takuto Oshimie, który z klubu słowackiej ekstraklasy, Zemplinu Michalovce, ma trafić do „Pasów”.

Takuto Oshima - jaki to piłkarz? Gra na pozycji nr 8 czy nr 10? Raczej na „ósemce” i myślę, że to mu bardziej odpowiada. Nie jest to „dziesiątka”, ale to bardzo dobry zawodnik. I pod względem techniki, z piłką, ale też robi dużą robotę w środku pola, po biegu. Już jakiś czas temu zwróciłem na niego uwagę i czekałem, co się z nim wydarzy, czy będzie jakiś transfer. Nie spodziewałem się, że trafi akurat do Cracovii, ale mam nadzieję, że uda mu się zaaklimatyzować i osiągnie z nią dobre wyniki.

Technicznie jest dobry czy bardzo dobry?

Bardzo dobry. Strzelał piękne bramki. Kibice chodzą na stadiony, żeby oglądać takich piłkarzy. Może nie jest to największy walczak, jakiego widziałem, ale powtarzam - jak ma piłkę, to bardzo dobrze się ogląda. Dlatego myślę, że może w Cracovii i polskiej lidze zrobić dobrą karierę.

Statystyki Oshimy z ostatniego sezonu to dwie bramki i dwie asysty w 31 meczach. Nie ma szalu, ale domyślam się, że to piłkarz grający dość daleko od bramki i pewnie taki, który ma piłkę rozdzielać - być jej dystrybutorem, a nie egzekutorem. Tak, dokładnie. Bardziej grał na „ósemce”, to nie jest piłkarz, który będzie miał 15 asyst w sezonie. Ale biorąc pod uwagę, jak gra i rozdziela piłki, to na słowacką ligę jest bardzo dobrym zawodnikiem. Myślę, że skoro Cracovia go sprowadziła, to na pewno wie, jaki jest to piłkarz.

Cracovia to trochę silniejszy, czy dużo silniejszy zespół niż Zemplin Michalovce, w którym grał Japończyk?

Wiadomo, że Cracovia ma teraz większe ambicje, chce walczyć o najwyższe cele w Polsce. Michalovce to średniak, bardziej



Erik Jendrišek grał w Cracovii w latach 2015-2017, przez dwa i pół sezonu

walczy się tam o utrzymanie. Nie jest to zła drużyna, ale jakoś jest po stronie Cracovii.

Oshida, zanim trafił do Michalovców, grał przez pierwsze pół roku na Słowacji w klubie czwartoligowym.

Sam jestem zaskoczony tym, jak trafiają tutaj ci chłopcy. Michalovce mają teraz drugiego Japończyka. Nie wiem, kto ich sprowadza, ale rzeczywiście - najpierw idą do czwartej ligi, potem przechodzą do ekstraklasy. Nie wiem, o co w tym chodzi. Oshida w słowackiej ekstraklasie to był wyróżniający się piłkarz.

Polska liga jest silowa?

Wiadomo, że polscy kibice lubią walkę. Jak gra nie idzie, to trzeba przynajmniej walczyć. Techniczny piłkarz ma trochę problemów w ekstraklasie i dlatego jestem ciekaw, jak on sobie poradzi z tymi warunkami, jak się dostosuje do polskiej ligi. Ale jeszcze raz powtórzę: mam nadzieję, że odpali i pomoże Cracovii.

A co z tobą? Jaka sytuacja z karierą?

Od 1 lipca jestem wolnym zawodnikiem. Byłem w kontakcie

z trenerem Zielińskim, ale nie udało mi się wrócić do Cracovii. Nie z powodu trenera, może z powodu właściciela... Może nie widzieli już we mnie potencjału, że mógłbym pomóc drużynie. Szkoda, bo myślę, że mogłem jeszcze trochę pomóc Cracovii - znam polską ekstraklasę, a nasza współpraca z trenerem Zielińskim była bardzo dobra. Teraz mam jakieś możliwości grania - w Indiach i na Słowacji. Zobaczymy, co z tego wyniknie. Wcześniej mówiłem, że chcę zostać bliżej rodziny i dlatego czekam jeszcze z decyzją. Trenuję indywidualnie, przygotowuję się do nowego sezonu.

W Indiach rozgrywki zaczynają się późno, dopiero w październiku.

Dlatego nie spieszę się z decyzją. Może rozpocznę sezon gdzieś na Słowacji i później wyjadę? Muszę spokojnie wszystko przeanalizować. Zastanowić się, co będzie dobre dla rodziny, dla dzieciaków.

Dobrze wyczuwam, że twoim celem był powrót do Cracovii?

Nie, nie można tak powiedzieć. Był tylko temat, próbowałem rozmawiać z trenerem Zieliń-

skim, ale to nie był priorytet. Na pewno byłbym szczęśliwy, gdyby się to udało, bo cały czas obserwuję Cracovię i kibicuję jej. Ale mam inne opcje i na razie nie zdecydowałem: czy wyjechać za granicę za jakąś lepszą kasą - bo być może takiej możliwości finansowej już w przyszłości nie będzie - czy zostać w domu i założyć na przykład piłkarskie przedszkole albo inny projekt? Na razie nie jestem na sto procent pewien, co byłoby lepsze.

Zajmujesz się już czymś poza piłką? Masz jakiś biznes?

Nie, na razie nie. Jeśli miałbym zostać już na Słowacji, to na pewno myślałbym o jakiejś akademii, czymś w tym stylu. Dotąd nie zajmowałem się takimi rzeczami, bo mając osiem treningów w tygodniu, mecze, nie miałbym czasu dla tych dzieci. A jak coś robię, to na sto procent.

A Japończyka do Cracovii polecasz.

Tak. Mnie ten zawodnik bardzo się podoba. Teraz czeka go aklimatyzacja - nowy kraj, język, liga, ale wierzę, że może odpalić w Cracovii i w polskiej ekstraklasie. ©©

Radwańska wróciła do tenisowego domu i nadal czaruje w Londynie

H. Zdankiewicz, K. Kawa
sport@dziennik.krakow.pl

TENIS. Podczas gdy Iga Świątek wciąż ma „trudną relację” z trawą, Agnieszka Radwańska przeciwnie. Długo można by wymieniać wielkie mecze, jakie rozegrała na kortach Wimbledonu.

Nadal je rozgrywa. Tegoroczny (deblowy, w parze z Serbką Jeleną Janković) turniej legend rozpoczęła w takim stylu, że zdaniem rywalki pomyliła turniej i powinna nadal występować w tym głównym (we wczorajszym drugim meczu polsko-serbska para pokonały Casey Dellacqua i Alicję Molik 6:2, 6:2). Tym bardziej, że do półfinału singla przebiła się w tym roku starsza o dwa lata od Radwańskiej Niemka Tatjana Maria. Swoich sił próbowała również (choć bez sukcesów) 40-lletnia Serena Williams. A gdyby ktoś nie pamiętał, to właśnie z Amerykanką krakowianka zmierzyła się dziesięć lat temu w finale.

Wimbledon 2012 był najlepszym osiągnięciem Radwańskiej nie tylko w Londynie, ale we wszystkich turniejach Wielkiego Szlema. Nieprzypadkowo, bo Polka zakochała się w grze na trawie w zasadzie od pierwszego wejrzenia. A konkretnie od 2005 roku, gdy wygrała w Londynie rywalizację juniorek. Rok później, dzięki dzikiej karcie, zadebiutowała w „dorosłym” turnieju i od razu dotarła

do 1/8 finału. Dwa lata później poszła o krok dalej, a w IV rundzie pokonała rozstawioną z numerem 4 Rosjankę Swietlanę Kuzniecowa. Dobry występ w Anglii zapewnił jej awans na 10. miejsce w rankingu WTA.

Po finale z 2012 roku została wiceliderką. Do zwycięstwa zabrakło naprawdę niewiele, a po latach można się tylko zastanawiać, co by było, gdyby w tym meczu była w pełni sił, bo właśnie sił zabrakło jej w połowie trzeciego seta. Niestety, na korcie zmagająca się wówczas nie tylko z utytułowaną rywalką, ale również sama ze sobą. Była przeziębiona, a jako zawodowy sportowiec nie mogła zażywać większości popularnych leków, bo zawierają zabronioną przez WADA efedrynę. Mimo to walczyła do końca. Publiczność podziękowała jej za grę owacając na stojąco.

O krok od sukcesu była również w 2013 roku i sama później przyznała, że była to chyba najlepsza dla niej okazja na wygranie Wimbledonu. Radwańską zatrzymała jednak, po zaciętym meczu w półfinale, Niemka Sabine Lisicki. Polka miała czego żałować, bo tym razem w finale czekała Marion Bartoli, dla której Agnieszka była osobistą złą. W 2015 roku krakowianka ponownie, już po raz ostatni w Londynie, dotarła do półfinału.

A teraz, jako legenda Wimbledonu, pod dwóch deblowych zwycięstwach w grupie znów jest o krok od finału. ©©



Agnieszka Radwańska podczas benefisu przed trzema laty w Krakowie. 23 lipca zagra tu z Igą Świątek